

902
N O W Y
P A M I Ę T N I K
W A R S Z A W S K I.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,
T U D Z I E Ż
NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

T O M IV.

R O K 1801.

PAZDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEN.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oble-
ctant, secundas res ornant, adversis perfugium ac sola-
tium præbent, delectant domi, non impediunt foris,
pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.



Za pozwoleniem Zwierzchności.

w WARSZAWIE 1801.

w Drukarni XX. Piłarów.



N O W Y P A M I Ę T N I K W A R S Z A W S K I.

R O K 1801.

G R U D Z I E N.

Nowy Pamiętnik Warszawski, będzie wychodził w roku następującym 1802. JfPP. Prenumeratorowie raczą zawczasu zapisać zwyczajną roczną albo półroczną Prenumeratę. Zachęcony Redaktor łaskawem pracy swojej przyięciem, będzie się starał to pismo coraz godnieyszem oświeconey Publiczności uczynić.

H I S T O R Y A.

Opis po dwa razy odprawioney Negocyacyi między Janem Zamoyfkim kanclerzem W. K. i P. Vanozzi, posłanym do niego przez Kardynała Henryka Caëtani, Legata a latere Papieża Klemensa VIII. roku 1596. Wypis z manuskryptu biblioteki Xiążąt Albanich w Rzymie.

JAŚNIE Oświecony nayprzewielebnieyszy kardynał *Caëtani*, znaydując się w Polsce, iako *Legatus a latere*, Oyca S. Klemensa VIII, przedsięwziął wysłać do J. W. Zamoyskiego kanclerza W. K, Pana *Bonifacego Vanozzi* sekretarza legacyi, dając mu instrukcyą w następném brzmieniu.

Grudzień 1801.

R

Instrukcyja dana P. Vanozzi, gdy pierwszy raz był posłany do kanclerza koronnego.

Panie *Vanozzi*, mój sekretarzu, udasz się za pomocą bożką i moim błogosławieństwem do *Zamościa*, lub gdzie się P. kanclerz znajdować będzie: oddasz mu *credenciales* przezemnie do niego pisane, łącząc wyraz naygrzeczniejszego i nayprzychylniejszego oświadczenia mey attencyi. Donieś mu o moim do tego królestwa przybyciu, i w jakim zamiarze od Oycy S. wysłany jestem. Oświadczyć mój żal, że nie zastałem J. W. kanclerza i nie mógł mu złożyć mey uniżoności: oraz zapewnić o żywym pragnieniu moim służenia iemu osobiście, i porozumienia się z nim względem ważnych okoliczności tyczących się związku, poprzedzając urzędowe tego interesu traktowanie; tudzież o mojej chęci powzięcia rady i zdania J. W. kanclerza.

Wyraż, że znane mi są doskonałe cnoty, przymioty i wielkie znaczenie tego pana, równiejak powaga, wziętość i nieograniczony kredyt w tym kraju.

Ze wielkie zakładam nadzieie na J. W. kanclerzu, i spodziewam się, iż przychylnym bydz raczy i przyłoży się z usilnością do popierania tego układu, i uskutecznienia rzeczzonego związku, stosownie do powziętej przez Oycy S. otuchy.

Ze Jego świątobliwość nie ma innego zamiaru, nad korzyść publiczną i dobro obywatelów; nad chwałę i całość tego państwa, które oycowłkim kocha affektem.

Ze i ja podobnie nie inne mam widoki, daleki zawsze i we wszystkiem od własnego interesu i osobistych względów.

Ze bądź słownie , bądź listownie traktować z nim będę z tą otwartością, rzetelnością i szczerością, która mi jest z przyrodzenia właściwą, i którą się szczycę : a przeto ;

Ze w konfidencyi donoszę J. W. kanclerzowi, iakoby ogólne było mniemanie, iż jest wcale przeciwnym temu związkowi, przeszkadzając wszelkiemi sposobami, aby nie doszedł, lubo pragnie usilnie, ażeby w publiczności inaczey rozumiano.

Ze ia temu wcale dać wiary nie chcę, przekonany z powodów pożytku i honoru spływających na całe królestwo, a szczególnie na samego J. W. kanclerza, który po królu pierwszą w tym kraju jest osobą ; iż chętnie tego dzieła żądać będą, że ie przyjmą i popierać będą, zwłaszcza gdy sami uznają z jakim dla narodu upoważeniem jest im podany ten układ.

Ze ślachtetność, waleczność i wspaniałość Polaków nie powinna tey zręczney opuszczać pory, do zwoiowania Turków, i oddalenia ich nie tylko od sąsiedztwa, lecz może nawet do wypędzenia z Europy, kiedy zbieg przyczyn i okoliczności zdają się zapewniać o zwycięztwie, i zaręczają dostąpienie tego celu.

Ze sama przystoyność i przyzwoitość wymaga, aby naród polski nie odmawiał złączenia się z Cesarzem, panem tak wysokiey dostoyności, tém bardziey za wdaniem się Oyca S., gdy z taką usilnością zbliżyć ich pragnie.

Ze wprawdzie uskutecznienie takowego związku zdaie się przytrudne z powodu niewielkiej między Polakami i Austryakami przychylności. Ztémwszytkiem nie jest niepodobnem ; owszem bio-

rac na uwagę powody użytku i dogodności, dodam i *rationem status*, powinnyby być iak najłatwiejsze. Co i skutek okaże, skoro obiedwie strony dobrowolnie i usilnie do tego przyłożyć się zechcą: a przytém gdy J. W. kanclerz z swej strony przychyli się, nie wątpię o naydzielniejszym powodzeniu.

Ze wszystko nastąpi z korzyścią Polaków, byleby prześtać chcieli (o czém wątpić nie można) na warunkach rozsądnych i przyzwoitych.

Ze z naywiększém upragnieniem oczekuję na przybycie J. W. kanclerza, aby swym pośrednictwem przyłożył się do układu, od którego (iak sądzę), utworzenie związku zawisło, a na którym zasady całkowitey budowy założone być mają. A zatém tém bardziey przystoi, aby J. W. kanclerz, mogąc nadać onemu moc i dzielność, wpływu swojego nie odmawiał. Przeciwnie, nie chcąc być tey sprawy uczestnikiem, usprawiedliwiłby nieiako rozsiane wieści, że nie życzy sobie takowego związku. Dla tych tak mocnych względów i powodów, upraszam, aby wpływu swego nie odmawiał, i dał innym z siebie przykład, którzyby do tey sprawy mogli być pomocni, a pewnoby się uchylili, ieżeliby P. kanclerz miał się uchylić.

Ze ieżeli ten związek nie będzie doprowadzony do skutku, Polacy ściagną na siebie rozliczne nagany: mianowicie, że nie chcieli wespół dziełić sprawy uznanej przez świat cały za korzystną, zaszczyt przynoszącą, pobożną, świętą, i dla całego państwa chrześcijańskiego nader użyteczną: szczególniey zaś dla tego królestwa, które wyzna-

iąc się katolickiem, i będąc z naywiększém uszanowaniem dla Oyca S. w skutku tego dowodzić powinno, mogąc to uczynić w sposobie tak chlubnym, i razem uiąć i zobowiązać sobie liczne mocarstwa.

Ze żądza cieszenia się pokojem, w którym naród zoſtaie, nie ieſt tak bezpieczna, kiedy doſwiadczenie naucza tylokrotnie, iak mało polegać można na obludney Turków wierze, którzy wszelkich ſzukaia wybiegów dla uſpienia ſaſiadów, aby tém pewniey odleglejszych pognebić; późniey i pierwszym nie przepuszczaiąc, z pogardą ſoiuſzów zaprzysiężonych, z zgwałceniem wszelkich praw, maiąc tylko za godziwe i dozwolone, co im ſię podoba. Przeto Polacy większą ufnoſć w związku z panami chreſcianańskimi pokładać powinni, niżeli w pokoiu z barbarzyńcem, który go zrywać i nie dochowywać przywykł.

Ze prywatnych nakłady, mogą bydź nadgrozione z ogólney na całe państwo ſpływaiącey korzyſci, przez pomyſlny skutek rzeczzonego związku.

Nakoniec, że iak Polaków czeka ſława, iż ſwém uczeſtnictwem ſtali ſię wsparciem i obroną państwa chreſcianańskiego; podobnież zaſłużą na nagane, ieżeli przez odrzucenie tego związku, Rzplita Chreſcianańska iakikolwiek poniesie uſzczerbek. A przeto ta kaźń spadnie i na J. W. kanclerza: bo wiadomo, iakie ma znaczenie w ſenacie, i że do iakiego on ſię zdania przychyli i ſkłoni, ſkłonia ſię i przychylą inni ſenatorowie i wotuiący.

Wynieſ i wyſtaw, choć z przesadą zbieg okolicznoſci, ſłużących do tak ſwiętego przedsięwzięcia, kiedy od wieków Chreſcianaństwo nie

miało zrecznieyszey pory zwyciężyć i zniszczyć prawie, tego wspólnego nieprzyaciela; przynajmniej od tey naszej ściany. Co, jeżeli nastąpi, przypisać to w części będzie należało waleczności oręża polskiego, równie iak czynnemu działaniu J. W. kanclerza, któremu wiadomo, że *famam extendere factis hoc virtutis opus* (a).

A ponieważ Nayiaśnieyszy Król, okazuje swą skłonność do tak świętego i potrzebnego związku, spodziewać się należy, że wszystkie członki tego królestwa póydą za pobożném zdaniem naczelnika swojego.

Gdybyś poznał, że kanclerz W. nie ma myśli przyśtać do układu, użyj wszelkich środków przekonania, aby żadnym sposobem nie pozwolił przeyscia Tatarom; przekładaiać, że pod tym pozorem usprawiedliwi zaieście Wołoszczyzny, i że tém bardziey tego dokonać należy, gdy już go nie wymówić nie potrafi, iak się stało w roku zeszłym. Teraz zaś J. W. kanclerz mając gotowe woysko dla przeszkodzenia Tatarom złączenia się z Turkami, niech mężne dopełni dzieło, godne waleczności tak znakomitego wodza; uczyni wtedy rzecz nayprzyjemniejszą dla Oyca S. a dla mnie nader pożądaną, za którą uczynność nayżywszey wdzięczności zaciągam obowiązek.

W przypadku, gdyby kanclerz W. wymawiał się, że powinność iego każe mu iść na Podole dla zasłonięcia granic osobiście: proś go, aby cię zawiadomił dokładnie, iak mam sobie postąpić z deputowanemi od króla do traktowania. Po-

(a) Sławę czynami szerzyć, to iest dzieło cnoty.

nieważ J. W. kanclerz znaiąc naylepiey ich humor, widoki i interesa, potrafi mnie ożywić swym duchem; a biorąc radę iego za prawidło, naywiększą pokładam ufność w uskutecznienu zleconey mi czynności. Przeto pokornie dopraszam się o to, co się dla mnie stanie dobrodzieystwem. Zaręczam za sekret, gdzie go potrzebnym osądzi: korzyść być z danych sobie prześtrog bez ubliżenia w czymkolwiek, coby się imienia, lub sławy J. W. kanclerza tykać mogło. Nadewszystko staray się takie wrażenie uczynić na iego umyśle, iż nieodstępnie na radzie iego polegać pragnę, iego się zdaniem powodować, i że nayściślejszy sekret zachowany będzie.

Jak mowa będzie o Arcyksiążęciu *Maxymilianie*, gdy wiesz, co się działo podczas rozmaitych rozmów z tym panem, w czasie mego przejazdu przez Wiedeń; opowiedz mu to, coby mu się podobać mogło: zamilcz, coby nie było do smaku. Niech wie nadewszystko, iak mocno obstawiałem przy słusznych zażaleniach i pretenzyach tego kraiu, przeciw książęciu, i czego się w tym względzie spodziewać można.

Te są istotne widoki twego poselstwa: a że byłeś świadkiem wszystkiego, i słyszałeś, co się w tey sprawie robiło, iaki jest zamiar Oycy S. iakie żądania Cesarza, iakie potrzeby księcia Siedmiogrodzkiego; spuszcza się zupełnie na ciebie, bo wiem, że z zwykłą twoją roztropnością, zręcznością i rozsądkiem wszystkich środków skutecznie użyjesz w tém, co tylko do tey sprawy służyć może, mówiąc z zapewnieniem o rzeczach już umowionych; wątpliwie, gdziekolwiek wątpliwość

zachodzić może. Niech Bóg ci towarzyszy w tey drodze, i nazad przyprowadzi w dobrém zdrowiu. Bierz na to moje błogosławieństwo: życzę ci wszystkiego dobrego i błagam niebo o twoię pomyślność.

Jeżeliby się spytał, czym kogo posłał do Cesarza, powiedz, że się to stało, i w jakim zamiarze. Dan w *Krakowie* dnia 6. Lipca 1596. R.

Henricus Carð: Legatus (L. S.)

Liść Legata Papieżkiego do Kanclerza.

JW. WMCPanie! . . . Oyciec S. iako tkliwy Pasterz, obawiając się nieszczęść zagrażających całemu państwu Chrześcijańskiemu, szczególniey zaś królestwu Polskiemu, niemieckim i włoskim krajom, przez coraz dalsze w ostatnich tych latach posuwanie się i rozszerzenie Turków w Węgrzech, i w innych sąsiedzkich krajach; osądził, iż dla wstrzymania tey napaści, a może zupełnego zniszczenia nieprzyaciela, nie masz w tym czasie żadnego skuteczniejszego lekarstwa, nad złączenie wspólnym związkiem tego królestwa z Cesarzem Jmcią. Poruczając mi tak ważne zlecenie, pomimo żem się zbraniał i wymawiał niezdolnością i słabością moją, przymusił mnie bydz mu posłusznym, dodając mi odwagi, abym mężnie tak znacznego podjął się ciężaru, przez wskazanie nieoszacowanych korzyści stąd na kościół święty spływających: i załatwił mi tę pracę dowodząc, iż będę miał sprawę z narodem, którego wspaniałość i ślachtetność duszy, odwaga i karność wojskowa nie potrafi odrzucić powołania, w którym użytek, honor i sławę zna-

leść może. Temi powodami przekonany, na mocy danego mi słowa Oyca S., przyjąłem to poselstwo, i przystąpiłem do takowego przedsięwzięcia. Prośbą jest moją do Boga, aby koniec iego tak był pomyślny, iak początek był śmiały: iuż za boską pomocą stanąłem w *Krakuwie* dosyć szczęśliwie. Lecz ieżeli mam powiedzieć, nie załawszy JW. WCPana, na którego osobie wesprzeć cały ciężar tey tak ważney budowy umyśliłem, (ile że to obiecywać sobie mogłem po znaney dobroci, roztropności i zacności JW. WCPana) w nayprzykrzeyszém znalazłem się pomieszaniu: i za ledwobym nie zwątpił o sobie i sprawie mnie poleconey, gdybym nie rozumiał, że wkrótce uyrzę JW. WCPana, i odniosę ten pożądaný z przytomności iego owoc; w zapewnieniu, iż mi nie odmówisz przychylney swey łaskawości, skoro przekonany bydź raczysz o chęci i życzeniu moiém okazania w skutku mey dla niego usługi, równie iak o przywiązaniu dla osoby iego, z którą żądam związać się nayściśleyszą przyiaźnią.

Tymczasem postanowiłem wysłać P. *Bonifacę Vanozzi* sekretarza moiego. Ten po złożeniu JW. WCPanu powinney mey uniżoności, ma zlecenie traktować o niektórych tak ważnych, iak mniemam, interesach, iż nie sądziłem, aby ie można poruczyć pióru, lecz zawierzyłem osobistemu iego z JW. WCPanem widzeniu się. Przeto upraszam, abyś go przyjąć i wysłuchać raczył łaskawie, i taką mu dał wiarę, iakąbyś dał mnie samemu: zapewniając, iż w kaźdey szczególney okoliczności porozumieć się z nim możesz bezpiecznie, iako z człowiekiem troskliwym, bacznym

i umiejącym sekretu dochować, czém prawdziwą przychylność, i całe zaufanie moje pozyfkać potrafił. Spuszczam się więc zupełnie na niego, kończąc ten list kredencyalny prośbą do JW. WCPana, abyś mnie miał tak, iak szczerze pragnę, za dobrego sługę swojego. A ia błagać będę uftawnie miłosierdzia bofskiego, aby JW. WCPana zachował w ciągłej pomyślności, dla wsparcia religii katolickiey i dla większego dobra Nayiaśniejszego króla, i iego państwa, dla którego wielkości wzroftu i całości nie tylko w słowach, lecz w rzeczy samey pragnę okazać mą przychylność ftosując się w tym do myśli Jego Swiatobliwości, pana moiego, który to państwo oycowskim kocha affektem, również iak w szczególności osobę JW. WCPana. Przyymiy oświadczenie moiey gotowości na wszelkie iego usługi. Dan w *Krakowie* dnia 26. Lipca roku 1596.

Henryk Karđynał Legat.

Relacya P. Bonifacego Vanozzi.

Za pomocą Boską wyiechałem z Krakowa z trzema słuźacemi, i iednym Polakiem, przewodnikiem drogi i tłumaczem, w przyftoyney karecie sześciokonney. W drodze dowiedziałem się, iż P. Kanclerz, iuż ruszył z woyskiem nad granicę, lecz sam osobą swoją na odwodzie wolnym poftępuje krokiem, prowadząc z sobą małżonkę i syna swojego: czyniono mi nadzieię, że może ieszcze w mieście iego Zamościu zaftać go mogę. To miasto tak nazwane od prezwiška P. Kanclerza, z fundamentów przez niego wyftawione, iest piękne, ozdobne

i w guście włoskim. Domy ma dobre w terażnieyszym sposobie powiększey części murowane. Jest oraz twierdzą obronną, nie tak przez własne położenie, lecz że opasane siedmią szanćami i fossami napełnionemi bieżącą wodą. Tamże wystawił i założył kollegiatę pod tytułem S. Tomasza Apostoła, ten kościół hoyno opatrzył i wspaniale przyozdobił. Znayduie się też w tém mieście Akademia publiczna, w której nauczają wszelkich nauk, i dają stopnie doktorkie, oprócz Teologii; tudzież seminarium na piędziesiąt ubogiej młodzieży, nazwanych *Alumni*. Utrzymywani, żywieni i odziani są kosztem kanclerza, w czém wszytkiem okazuie umysł prawdziwie ślachtetny i wspaniały.

Stanąwszy w Zamościu, już JW. kanclerza nie zastałem, lecz ieden z iego dworzan, od którego wiele grzeczności odebrałem, uwiadomił mnie, co mam daley czynić, aby z łatwością i bezpiecznie dostać się do P. kanclerza, i dał mi przewodnika krajowego. W dalszą puściłem się podróż, i nakoniec dojechałem do P. Kanclerza, który zatrzymał się w Bełżu. To miasto starościńskie należy do P. kanclerza, i czyni mu rocznego dochodu więcej nad dwanaście tysięcy złotych; leży w prowincyi ruskiej. Zbudowane z drzewa, miasto nie jest piękne, lecz mocne z przyczyny uezior, które ie oblewają. Ma zamek obronny, lubo drewniany. Niegdyś obleżone było przez Ludwika króla polskiego i węgierskiego, lecz nie wzięte: wszystkie miasta, ile że położone w równinach, umocnione są w tym kraju wodami i bagnami, które są dostateczne do wstrzymania napadu iazdy. W Bełżu udałem się do austeryi, i gdym

się przebierał, nadeszło około ośmiu dworzan, z liczną afsystencyą służących, dla odwiedzenia mnie, i przywitania z zlecenia P. kanclerza (znać że o wszystkim dokładnie jest zawiadomionym). Tegoż imieniem zabrał głos do mnie sekretarz, i w łacińskim ięzyku poselstwo swe przełożył: któremu podobnież odpowiedziałem po łacinie, podziękowawszy za honor i łaskę uczynioną mi przez JW. kanclerza. Pros iłem zaś P. sekretarza, aby mi wyiednał wyznaczenie godziny na audyencyą, iżbym mógł mieć iak nayrychley sposobność złożyć mój ukłon, i mieć tak znakomite szczęście oświadczyć moię uniżonność panu, którego głośna w całej Europie sława stawia w rzędzie wielkich tego wieku mężów. Pan sekretarz zapewnił mnie, że to wykona, a témczasem radził, abym spoczął po drodze. Jakoż od czterech dworzan, którzy wraz z nim, ze mną pozostali; zaprowadzony byłem do pomieszkania, w prawdziwym drewnianego, lecz przyzstoynego. Dokąd też niebawem przyniesiono ieść dla mnie. Było już około godziny 16tey (b), ale gdy dochodziła 20sta, a żadney od P. sekretarza nie miałem odpowiedzi, postanowiłem pisać do niego bilet, prosząc aby przez grzeczność przyśpieszyć dla mnie raczył moment oświadczenia mey attencyi

(b) Dawniey w Polsce iak dotąd ieszcze w Rzymie, i niektórych miastach włoskich 24. godzin rachuią, licząc pierwszą od godziny pierwszey po zachodzie 24. wraz z zachodem.

JW. kanclerzowi, ponieważ przyftoyność nie pozwala, spóźniać dłużej dopełnienia tey powinności. Jeżeliby zaś JW. kanclerz był zatrudniony, dosyć dla mnie będzie złożyć mój ukłon, zostawiając traktowanie o interefsach do czasu, iaki sobie wybierze JW. kanclerz naydogodniejszy; gdyż prócz chęci dopełnienia téy należney powinności, niechciałbym w niczem być natrętnym.

Widział mój tłumacz, że P. sekretarz natychmiast udał się do kanclerza, i od tegoż usłyszałem, że przeczytawszy mój bilet oświadczył, że pan jego nie mniej pragnie widzieć się ze mną, życząc, bym sobie ieszcze wypoczął, i zabawił się iak naylepiejbydź może w mieszkaniu moim. Rozumiem, że przyczyna tey zwłoki była, aby mieć czas uprzątnąć i przysposobić pokóy do dania audyencyi. Jakoż około godziny 22giey wrócił do mnie P. sekretarz z większym ieszcze pocztem niż pierwey: ten mnie odprowadził do zamku, w którym zastałem JW. kanclerza nad schodami oczekującego na mnie: a skoro mnie spostrzegł zawołał głośno: *Bene veniat Dominus, meus amicus carissimus* (c). Co usłyszawszy pośpieszyłem weyść na schody, a P. kanclerz iuż był zszedł z dwóch stopiów. Tam ścisnąłem go za kolana, on mnie cożywo podniósł i uściskawszy rzekł: *Dominationem vestram sospitem et incolumem advenisse gaudeo, eamque*

(c) *Witay Panie mój, nayukochańszy przyiacielu.*

libentissime excipio (d). W tém podał rękę moim służącym, którzy ją pocałowali. Jest we zwyczaju u panów Polaków podawać rękę wszystkim służącym, którzy się z gościem znaydują, a wyraz u nich używany nayukochańszego przyjaciela, w tak wysokiem znaczeniu, że kanclerz podpisując się do JO. Legata, dokładał *observantissimus amicus et servitor* (e). Wziął mnie potem za rękę, i stawiając na prawą stronę, bądź siedzący, bądź chodzący, zawsze mi dawał pierwszeństwo. Tak weszliśmy razem do pokoju, który natychmiast za nami zamknięto, i zostaliśmy sami P. kanclerz i ja. W tedy oddałem mój list kredencyonalny, który po dwa razy po cichu przeczytał. A że przy podaniu wstałem i list pocałowałem, niski przyłączając ukłon; on także wstał, i z odkrytą głową stoiać go czytał. Usiadłszy nazad, i po odbytych komplementach i ceremoniach, zapytałem się JW. kanclerza, czyli mu się podoba przyśtać do interesu: gdy mu się tak zdało, traktowaliśmy do samey nocy. P. Kanclerz jest mąż roztropny, rozważny i bardzo biegły, z wielką mówi uwagą, i znać że się zastanawia nad tém co mówi, a przeto zwolna odpowiada, lecz można widzieć na nim poruszenie, gdy wpadnie na materyą mniej dla siebie przyiemną. Zwykle z cudzoziemcami rozmawia po łacine, lubo z ła-

(d) Cieszę się z pomyślnego i zdrowego przybycia WP. i z wielkiem przyymięciem go ukontentowaniem.

(e) Pełen uczczenia przyjaciel i sługa.

twością tłumaczy się w pięciu lub sześciu językach. Bardzo lubi naród Włoski i zwykł mawiać, *Patauium virum me fecit* (f), dla tego że się uczył w Padwie, i tam był rektorem. Dość chętnie słyszy swe pochwały, lecz wszystko przyymuje z skromnością: słowem, zawsze postępuje sobie z powagą prawdziwie senatorską. Wzrost jego jest wyższy nad mierny, postać piękna i rześka, twarz okrągła, rumiana, wesół, przytém bardzo poważna. I lubo powiada, że nie ma więcej nad lat piędziesiąt pięć, iednakowoż włosy i broda, którą goli, zupełnie są siwe. Ubiera się z rufka, płaszcz czyli ferezya z szkarłatu długa po kostki: żupan miał z adamaszku karmazynowego. Ten ubiór odmienia co do materyi podług pory roku, króy zawsze ieden zachowując. Bóty nosi podkute po polsku, zawsze szabla przy boku, a *kandziar* (g) za pasem. Mówiąc miał prawie zawsze głowę odkrytą, i nie często patrzy w oczy temu z kim mówi. Dał mi czas przełożyć sobie całe moje poselstwo, i słuchał z naywiększą cierpliwością do końca, i bez naymnieyszego przerwania. A ile razy było wspomnienie imienia papieża, lub króla polskiego, tyle razy zdeymował czapkę, a ieżeli miał głowę odkrytą, podnosił się nieco z krzesła schylając głowę. Ci panowie, ile razy wymówić im przyydzie słowa N. król, dodają: *Dominus meus clementissimus* (h). Po ukończeniu negocyacyi

(f) Padwa człowiekiem mnie zrobiła.

(g) Kanzziar, nóż Turecki.

(h) Pan mój nayłaskawszy.

wstaliśmy i przeszliśmy się po drugim pokoju dwa lub trzy razy. W tym prosiłem JW. Kanclerza, aby mi pozwolił mieć honor złożenia mey uniżoności iego małżonce i synowi. Podziękował mi za pamięć, lecz życzył sobie, abym go od tego uwolnił, z powodu, że dla podróży i niewygody mieysca, kobiety były zatrudnione: posłał jednak do niey pazia z moiém oświadczeniem. Ten gdy powrócił, że mówił po polsku, sam P. kanclerz był iego tłumaczem, i powiedział mi, że Jmość dziękuje i prosi o wybaczenie, i abym się od niey kłaniał JO. Legatowi. Wten moment przyszła poważna kobieta piaśtuąc synka: przywitawszy go powinszowałem JW. kanclerzowi tak nadobnego dziecięcia, a życząc osobie iego i całemu domowi wszelkiego szczęścia, pożegnałem się. Pan kanclerz odprowadził mnie do tego samego mieysca, do którego wyszedł na przeciwko mnie. W pokojach stała w szeregu zwyczajna straż iego, i znaczna dworzan liczba po obydwóch stronach: wszyscy się kłaniali od gęby, całując się w rękę, ja też wzajemnie na iedną i drugą stronę uchylałem głowy, i podobnie kłaniałem się od gęby, całując się w rękę.

Już nocą wróciłem do domu: wzięwszy pozwolenie poszedłem na stronę, potem siedliśmy do wieczerzy; został się zemną P. sekretarz z trzema dworzanami. Usłużenie u stołu, było bardzo dobre: wśród kolacyi, nadesłano w prezencie wino i piwo toż samo, które pił P. kanclerz, zapraszając, abym się wesoło bawił, i za zdrowie iego wypił: iednakże wszyscy dworscy zawsze się z wielką trzeźwością i skromnością sprawowali.

Dla

Dla ponowienia soiuszu z Polską, wysłała była Porta po trzy razy trzech Czausów, czyli gońców z prośbą, aby król pokóy ten odnowił, podług zwyczaju za wstępem na tron nowego Sułtana: posyłając przez tychże gońców paszport dla posła mającego być przez Rplą wysłanego. A że dotąd ani pokóy nie był ponowiony, ani poseł wyznaczony, dla tego i ten trzeci goniec był wysłany: przejeżdżał przez Bełz, gdym się tam znajdował, wracając do Stambułu. Co się dla tego tak stało, ponieważ sędzono być rzeczą nieprzystoyną, aby wczasie, gdy się znajdował w Polsce legat Apostolski, miał się także znajdować goniec Turecki. I chociaż, iak mi się zdaie, tenże goniec widział się w nocy z kanclerzem, iednak powiedziano mi nazajutrz rano (lubo się o to nie pytałem), że JW. Kanclerz nie chciał nawet, aby wstępował do miasta, i że tylko posłano mu nieco posiłku za miasto z rozkazem, aby dalszą podróż przyśpieszał.

Dworzanie, współstołownicy moi, nigdy mnie nie odstępowali, tak dalece, żem rozumiał, czyli nie raczey do pilnowania, niżeli do towarzysztwa byli mi przydani. Powiedział mi mój tłumacz, że skoro P. kanclerza pożegnałem, natychmiast z nikim nie mówiąc, wrócił do swego pokoju i usiadł do pisania.

W czasie naszej rozmowy, dałem na wszystko iak nymocnieyszą baczość, uważając każde słowo, a zatém powróciwszy do moiego pomieszkania, pod pretextem innego interesu, nim wieczerzą zastawiono, i uprosiwszy tych dwórzan o uwolnienie siebie na moment, poszedłem na u-

stronie dla zakonotowania odpowiedzi mi danych-
i co tylko ważniejszego mówił kanclerz ; przy
wolnym czasie obszerniey wypisać starałem się
wszystko, iak następuje.

Dalszy ciąg w następującym Numerze.

STATYSTYCZNY RYS DANII.

WYPIS Z DZIEŁA:

*Wstęp do Statystyki powszechney i szczególney,
przez Toze.*

Daniia od lądu, z Niemcami tylko graniczy,
od morza, ma na wschód Szwecyą, na północ
Norwegią, a nieco daley Anglią na zachod.
Powierzchnia Danii, biorąc razem i księstwo Sles-
wickie, będące z dawna częścią tego królestwa,
1600. mil kwadratowych zajmuie.

Klima bardziey zimne, niż ciepłe. Częste
wiatry odeymuią wilgoć powietrzu, przez co tak
się staie czyste i zdrowe, że większa iest lista ro-
dzących się, niż umierających, mimo małej li-
czby przychodzących na świat w każdej familii.
Natura klimatu tego wymaga po mieszkańcach,
aby iedli podostatkem, pili mocne napoje, i u-
bierali się ciepło.

Nie masz w Danii żadney wielkiej góry; ale
za to wiele iest pagórkow: nie masz żadney wiel-
kiej rzeki, małe atoli rzeki i liczne odnogi, co
do rybołówstwa i wewnętrżney komunikacyi,
nadgradzaiają rzek wielkich niedostatek. Nayzna-

cznieysza odnoga jest *Lümflorð* w Jutlandyi, wchodząca wgląb kraiu na dwadzieścia mil duńskich, czyli 32. francuzkich.

We wszystko ten kray obfituje, co tylko do życia i wygody jest potrzebném. A naprzód mają Duńczycy bardzo dobre konie, znane i szacowane za granicą, pod ogólném nazwiskiem duńskich koni, lubo znaydują się między niemi holsztyńskie, które są naypięknieysze; naywięcey zaś dostawiają ich do Niemiec, Francyi i Rosyi: co Danii przynosi zysku do pięciu milionów liwrów. Prócz znacznych stad królewskich, znaydują się także i u niektórych prywatnych, do czego rząd zachęca rozdając corocznie nadgrody właścicielom, okazującym dnia naznaczonego naypięknieysze ogiery.

Drugim źródłem bogactw krajowych są woły i krowy. Mięso wędzone duńskie iedzą ze smakiem na flotach hamburskich, i w dalekie strony rozchodzi się z tego miasta, pod imieniem *wołowiny wędzoney hamburskiej*. Utuczone woły w *Ditmarze* w Jutlandyi, w wielkiej liczbie do *Hamburga* prowadzą, a masło do wysp Antylskich, osobliwie zaś do wysp S. Krzyża i S. Tomasza posyłaia. Séry robione w Sleswiku, idą do *Hollandyi*, gdzie przerobione rozchodzą się w różne kraie, a nawet do Danii, pod imieniem sérów holenderskich wracaia.

Jest dosyć owiec w tym kraiu, ale małych; wełna z nich lubo dobra, podleysza atoli od hiszpańskiej i angielskiej; strzyżenie dwa razy do roku, i zwyczaj doienia owiec, delikatność wełnie odeymuie. Z mleka owczego robia także séry, lecz nienaylepsze, a w jesieni, gdy prawie zsia-

dłe z owiec wymienia wychodzi, iedzą z marmeladą z jabłek; potrawa ta nieznana innym narodom, prawdziwym przysmakiem nazwać się może. Dla rozmnożenia dobrego gatunku owiec sprowadził rząd barany z Hiszpanii.

M mało kóz, lecz bardzo wiele świń chowają. Drobiu jest podostatek, mniey iednak niż w państwach katolickich, gdzie dla postów więcey iay, a zatém więcey kur potrzebuia.

Zwierz staie się coraz rzadszym, zaiaków jest dosyc, lecz królików nie wiele; lubo zaś mięso ich jest białe, delikatne i kruche, i Anglicy ie z gustem iedzą; Duńczykowie przecieź do tego stopnia niem pogardzają, że nigdy na ich stołach nie bywa. Rzadko widzieć można wilka, i to w Jutlandyi, lecz lisy w znaczney są liczbie. Wosk z ulów kraiowych na wewnętrzną potrzebę nie wystarcza. Rybołówstwo bardzo wiele temu krajowi korzyści przynosi, chociaż od nieiakiego czasu, nie tyle iuź ryb przy brzegach znayduie się, iak dawniey.

Co raz bardziey przerzadzają się lasy, tak dalece, że gdyby rząd nie przedsięwziął mądrych środków ku ich rozmnażaniu, do czego się i prywatni w swych dobrach przykładają, i gdyby drzewa z oszczędnością nie używano, wkrótceby go zupełnie zabrakło. Hodowanie drzew owocowych bardzo jest zaniedbane, lubo położenie kraju dosyc im sprzyia, gdyż brzołkwinie, winogrona, a czasem i figi, na otwartém powietrzu doyrzewiają. Roślin zaś do farbowania mało w Danii utrzymują.

Sądząc z dostarczania przez Danią miedzi i żelaza obcym krajom, rozumiałby kto, iż się

tam podostatkiem kruszców znayduie: przecież wydobywane one są tylko z gór Norwegii, bo właściwa Daniia nie ma gór kopalnych, ani nawet żup solnych; ta zaś sól, której używają, z jezior słonych pochodzi, i na wewnętrzną potrzebę nie wystarcza.

Dzieli się Daniia, prócz księstwa *Sleswickiego*, mającego rząd osobny, na siedm wielkich powiatów, w których 68. miast, po większey części ubogich i małych liczą. Całkowitość zaś tego królestwa następujące kraie składają; na północy, *Norwegia*, *Islandya*, wyspy *Fero* i *Groenlandya*, bieguną północnego, a przynajmniey wiecznych w tey stronie lodów dotykająca. Na południe, księstwo *Holsztyńskie* w niższey *Saxonii* leżące, a stąd w wielu okolicznościach zwierzchnictwo *Rzeszy* niemieckiej uznające. W *Azyi*, *Trankwebar* i przynależytości jego na brzegach *Koromandelu*; małe osady na innych brzegach, a między temi wyspy *Nikobam* przy wniyściu do odnogi bengalskiej. W *Afryce* na brzegach *Gwinei*, maderzawy ciągnące się wzdłuż 80. mil francuzkich. W *Indyach* zachodnich, wyspy *S. Krzyża*, *S. Tomasza* i *S. Jana*.

Ludność krajów Danii w Europie, 2,444,335. roku 1796. wynosiła: to jest w Danii właściwey 872,500. w Norwegii 897,874. w księstwach *Sleswiku* i *Holsztynu* 617,884. w *Islandyi* 46,201. na wyspach *Fero* 4,754. w *Groenlandyi* 5,122.

Liczba rodzących się jest w stosunku żyjących, iak 1. do 32. gdyż na jedno małżeństwo nie można rachować iak dwoie lub troie dzieci; lecz za to liczba umierających w stosunku do żyją-

cych jest, iak 1. do 38. W ogólności, ludność tego państwa obszerności iego nie odpowiada; starania atoli ninieyszego rządu, długi pokóy, wstret mieszkańców od rozruchów, bezpieczeństwo i inne korzyści, których cudzoziemcy doznaią, wielce się do powiększenia ludności przykładają.

Duńczykowie są wzrostu pięknego i mocni, cera ich twarzy zdrowa, oczy nie bardzo żywe i włosy płowe; kobiety zazwyczaj z włosami także płowemi, mają ciało białe i delikatne, cerę piękną, spoyrzenie omdłałe, wzrost dobry i kształtny. Dalekiemi będąc Duńczycy od rzeskości, nie mogą bydź iednak o ociężałość tak, iak inne narody, posądzani. Cierpliwi i stali, opierają się przeciwności i wszelkie przeszkody łamią. Poczciwość, grzeczność, dobroczynność i prawdziwa gościnność, czynią im zaletę. Można im tylko zarzucić, iż się zanadto nad zagranicznemi rzeczami unoszą: a tém samém nie wiele cenią krajowe. Zycie wygodne, a nawet i zbytek jest ich wadą narodową. Mało zdarza się kradzieży, zabójstwa rzadkie, a bunty prawie nieznane.

Slachta duńska ma swe przywileie, lecz te nie wiele znaczą, ile że nabycie ślachectwa jest łatwém, gdyż dosyć bydź właścicielem dóbr znacznych, lub mieć iaki tytuł; aby niektórych przywileiów ślachectwa używać, a gdy kto przy dobrach ma razem i tytuł, wszystkich osobiście używa. Grafowie tylko i Baronowie oddzielną klasę składają, i nieco większemi nad innych szczycą się przywilejami; wyznać przecież na ich pochwałę należy, iż tyle są sprawiedliwi i rozsądni,

że nie wymagają, ani nawet pragną tey dla siebie dystrykcyi, któraby zasługę i talenta drugich upodlała. Ze większą część zyskownych i honor przynoszących urzędów szlachta posiada, idzie to z kształtu rządu narodowego. Szlachta księstw Sleswickiego i Holsztyńskiego, rządzących się sposobem niemieckim, więcey daleko ma przywileiów.

Powszechnie prawie przez długi czasów przeciąg, ubiegano się bardziey za tytułami, niż za urzędami; lecz szaleństwo to ominęło już ludzi, i dziś każdy na tytule dobrego obywatela prześtaie. Ustawa iednak o rangach, dzieląca ie na dziewięć klas, a z tych każdą na kilka stopni, trwa dotąd w swoiey całości. Prócz opłaty 10. od 100. nałożoney na pensye wszystkich urzędników publicznych, muszą oni ieszcze tytuły opłacać.

Lubo prawo fundamentalne 1660. władzę monarchiczną co do religii i innych artykułów, do osoby panującego ściągających się, ograniczyło, gdy przecież nic nie wyrzekło, o sposobach wstrzymania, gdyby król granice swey władzy przestąpił; można rząd duński uważać za iedną z nayabsolutnieyszych w Europie monarchiy. Toż prawo, następstwo tronu urządziło, i w niedostatku płci męskiej, kobiety na nim osadzać dozwoliło: Małoletność króla, w trzynastym roku skończonym ustaie.

Dwa są znacznieysze, gatunki kawalerów: *Słonia* i *Dannebrog*; pierwsi noszą zwyczajnie wstęgę błękitną, i iest ich z przepisu trzydziestu tylko, ten order iest ieden z naydawnieyszych

w Europie. Drudzy białą wstęgę z czarnemi szlakami, tych także liczba ograniczona; obadwa orderzy od początku swej ustawy, nie miały takiego poważenia, iak dzisiay.

Panującą religią iest luterska; wszelkie atoli inne nawet i żydowska, nie tylko są cierpiane, lecz szczególniejszey opieki rządowey doznaią. Sześciu biskupów rządzą kościołem duńskim, a w *Sleswiku* ieden najwyższy *Intendent*; wszystkich zaś pastorów 1800. rachuią.

Dwie *Universitates* są w Danii, iedna w *Kopenhadze* dobrze opatrzona, i nauczycielów znanych w Europie maiąca; druga w *Sorbe* nie tak znaczna, ani tak, iak *Kopenhagska*, bogata. W *Odersee* iest iedno kollegium, a po niektórych miastach szkoły łacińskie. Znayduią się prócz tego, szkoły w celu tworzenia nauczycielów do szkół mniejszych ustanowione, iako też instytuty umiejętności, a zwłaszcza nauki lekarskiej i chirurgii; nakoniec są różne Akademie w *Kopenhadze* założone, między zaś temi akademiiia umiejętności, którey pisma przełożone na ięzyk niemiecki, i często w różnych innych ięzykach przytaczane, w dziennikach sławę iey zjednały. Akademia malarstwa, rzeźby i architektury nie mniejszą wziętość zyskała. Jest w niey ośmiu profesorów i czterech metrów, a uczniów bezpłatnie edukowanych do 500. liczy; utrzymuie nadto kilku narodowych artystów za granicą, aby się w swym przedmiocie doskonalili. O innych towarzystwach uozonych mówiliśmy w przeszłym numerze *Pamiętnika* naszego, pod artykułem: *Rys Kopenhagi*.

Szczyci się Daniia znaczną liczbą ludzi uczonych; między zaś kilką bibliotekami pięknemi, pierwsze ma miejsce królewska, licząca przed przyłączeniem do niej biblioteki Pana *Suhma*, 250,000. xiażek.

We wszystkich sprawach służy za prawidło *Codex* praw, w roku 1683. sporządzony. Jest on zbiorem praw dawnych i zwyczajów krajowych, i nic wspólnego nie ma z prawem rzymskiem: będąc zaś potém ogromnym zbiorem ustaw pomnożony, straszną mieszaninę w nauce prawa duńskiego sprawił. Ustanowione od lat kilku sądy polubowne, gdzie strony przed rozpoczęciem procesu muszą się wprzód stawić. Sąd takowy bardzo się użytecznym okazał, gdyż w roku 1798. dwie trzecie części spraw poprzyacielsku załatwiono, a trzy czwarte, któreby wyrokom policyi były podpadły. W sprawach między mieszkańcami Kopenhagi zachodzących, raz tylko do wyższego sądu odwołać się można; w sprawach zaś mieszkających po wsiach, dwa razy. Po ostatecznie jakichkolwiek bądź spraw rostrzygnięcie, idzie się do głównego sądu.

Jest to jeden z nayszanowniejszych w Europie trybunałów. Nie znamy żadnego, któryby sobie z taką przystoynością i wspaniałością postępował. Lubo jest z licznych członków złożony, powszechną ma jednak sławę nieskazitelności i światła. Adwokaci często dający prawdziwe wzory wymowy, wykładają sprawy głośno. Każdy się może na sefsyi znajdować. Zdania zbierają sekretnie. Zawsze w nim utrzymuje się porządek, poważne milczenie wmawia uszanowanie: rzadko

mowcy pozwolą sobie z granic wykroczyć. Przypadek, który tu umieszczamy, da lepiej poznać duch tego szanownego trybunału. „Jeden fałszerz podług wyraźnego brzmienia prawa, powinien być bydzь skazany na ucięcie ręki, i na konfiskatę majątku. Kryminalna księga duńska roku 1683. w prawidłach Karola V. układana, podobne kary przepisuje. Ale zaniósł supplikę do króla prosząc o zmianę tey kary na więzienie w domu poprawy i pracy, przez czas iakiby się podobało oznaczyć JK. Mci, przytaczając dwa następujące powody: naprzód: że kara ucięcia iakiego członku, jeśli nie jest złączona z wiecznym więzieniem i skazaniem na publiczne prace, zdaie się uchybiać zupełnie swojego celu, odbierając występniemu sposobność, opatrywania swych potrzeb, przez środki godziwe, i przymuszając go nieiako do naruszenia, przez nowe zbrodnie, bezpieczeństwa publicznego, którego utrzymanie i zachowanie wszystkie prawa za cel mieć powinny. Powtóre, że występki fałszerstwa i kradzieży, wielki mają do siebie stosunek, i zdaia się bydzь z sobą powiązane: iednakże karę za kradzież w tych ostatnich czasach ułagodzone, gdy tymczasem żadney nie uczyniono zmiany w prawie przeciwko fałszerzom. To przełożenie otrzymało swój skutek, i surowość prawa zmniejszoną została.

Xięstwo Sleswiku sądzi się według kodexu *Waldemara II.* w roku 1240. ogłoszonego, a późniey wielą przydatkami, tak dalece zamiatwanego, iż sędziowie w wyrokach swoich od my-

śli jego odstępować muszą, ile że rozmaite miasta trzymają się jeszcze służących sobie dawnych zwyczajów i ustaw.

Siła zbrojna lądowa Danii z księstwem Holsztyńskim 65,000. piechoty, a 10,000. jazdy wynosi. Do piechoty zaciągają w znaczney części cudzoziemców, resztę składa milicya narodowa, raz do roku przez miesiąc odbywająca ćwiczenia, po czém wraca każdy do domu. Przy końcu ćwiczeń rocznych, bywa rewia w przytomności następcy tronu. Wojsko jest dobrze utrzymywane, i wszelkie pożyteczne odmiany w sztuce wojennej od innych mocarstw przyymowane, zaraz do wojska duńskiego są zaprowadzane. Artylerya najlepsza jest podobno z całego wojska: jazda takie ma czasem konie, iż widać, że nie wszystkie z swego kraju dostaie. Wydaie rząd rocznie 9,000,000. liwrów na wojsko, utrzymuie szkołę wojskową, i niczego dla wydoskonalenia młodzieży, chcącey służyć wojskowo, nie zaniedbuie.

Siłę morską do 30. liniowych okrętów rachować można, liczba zaś fregat i innych statków stosowna jest do okrętów. Marynarka duńska nic z dawney sławy nie utraciła, i w ciągu ostatniey wojny wszędzie honor bandery swego narodu utrzymywała, zwłaszcza zaś 2go Kwietnia w roku teraźniejszym pod Kopenhagą, znakomitą się chwałą okryła.

O téy bitwie nie mamy dokładnéy wiadomości: dlatego wspomniemy o niej nawiasem, na fundamencie opisu P. *Barðensfleth* oficera duńskiego, który należąc do niej, i znaydując się iak ieniec na iednym okręcie angielskim, był oczywistym świad-

kiem téy sławnéy bitwy. 30. Marca flota angielska, pod rozkazami admirała *Parker*, przeszła przez *Sund*, i w południe naprzeciw *Torbeck* rzuciła kotwice. Składała się z 20. liniowych okrętów, a 30. kilku mniejszych statków. 2. Kwietnia uderzyła na linią duńską, podzieliwszy się na dwie dywizye: pierwsza pod Vice-admirałem *Nelson*, liczyła 11. liniowych okrętów, 6 wielkich fregat, 2. mniejszych, iakoteż 19. statków bombardyerfskich, i innych mniejszych. Dywizya admirała *Parker* miała 8 okrętów liniowych i kilka małych statków. Ze strony Duńczyków linia obronna składała się z 10 starych okrętów, i kilku pomniejszych statków. Wszystkie te siły były pod kommandą Kommodora *Fischer*. Nie byli ieszcze Duńczycowie przygotowani zupełnie do obrony: dopiero na kilka dni przed przybyciem Anglików, ustawili swoją linią, i zebrali maytków: wszyscy wyćieńczeni byli gwałtowną pracą, i sam tylko duch publiczny mógł im nadać potrzebną siłę do iey wytrzymania. Cała korzyść była ze strony Anglików, i z liczby okrętów i z wielości armat, i z położenia, gdyż linia duńska była nieruchoma, a Anglicy każdy iey punkt z całą siłą atakować mogli. Zniszczyli oni wprawdzie linią duńską, ale strata w ludziach większa prawie była ze strony Anglików: ponieśli także wielką szkodę w okrętach, i Duńczycowie zwyciężeni mogą się szczycić, iż tak drogo Anglikom przedali zwycięztwo, że drugie takie odniosłszy, całaby flotę stracili.

Dla łatwiejszego obsadzenia floty maytkami, podzielone są brzegi na powiaty, dostarczające ogółem 30,000. ludzi zdatnych do służby morskiej. W czasie pokoju wielu z nich służy na okrętach różnych narodów, a przez to doskonałą się w żegludze; wielu zaś mając sobie naznaczone stałe mieszkania w Kopenhadze, łatwo w potrzebie użytymi być mogą. Warsztaty morskie znaczną liczbę różnych rzemieślników, nieustannie nad budową okrętów pracujących, zajmują. Jest w Kopenhadze szpital dla maytków, i szkoła morską, gdzie chcący być kapitanami, sternikami i t. d. kupieckich okrętów, popis składają. Utrzymujący archiwa kart morskich, wydają je w pewnych czasach na widok publiczny, bardzo dokładnie zrobione.

Mennica Danii białe pieniądze złote, srebrne i miedziane. Miedziany pieniądz najwięcej jeden sold francuzki waży, a najmniej dwa liardy. W złocie białą dukaty od 10. franków wartości, i dukaty 12. franków wążące. Moneta srebrna od czasu ustanowienia banku, rachuje się przez ułamki dziesiętne, talar w sztuce, 6. franków czyni; są znowu o 4. frankach, 40. 20. 10. 5. i 2. soldach. W zwyczajnych atoli rachunkach, na talary wartości 4ry franków i 16 soldów mające, rachują. Bilety bankowe są o 5ciu talarach czyli 24rech liwrach, o 10. 25. 50. i 100. talarach, i z banku kopenhagskiego lub miasta *Altony* wychodzą, gdzie jednak nie masz biletów od 5. talarów. Bank Kopenhagski jest własnością kompanii prywatnej, i tém większy kredyt posiada, że nie masz przymusu w braniu biletów jego, i że kassa ma za-

wsze odpowiadającą sumę w gotowiznie. Bank altoński do korony należy, i tyle tylko biletów swoich w bieg puszcza, ile jest w kassie wyrownywającej im wartości. Wolno także brać, lub nie, te bilety, które podobnie iak Kopenhagskie, bardzo mało w Hamburgu traciły, i to nie dla braku zaufania, lecz że nie szukano papierowych pieniędzy. Co się tycze biletów dawnego banku, te mają zawsze swój bieg bez żadney straty, i nie zadługo z biegu wyйдą.

Z przychodów samey Danii miał skarb królewski przed 10. laty 3,000,000. talarów; z innych zaś krajów 4,000,000. Tak zaś od owego czasu pomnożyły się dochody państwa, że teraz do 10,000,000. talarów można je rachować; pomnożenie zaś takowe, nie podwyższeniu zwyczajnych podatków, ale lepszemu ich urządzeniu przypisać potrzeba. Urzędy do tego publiczne w Danii ani są zbyt liczne, ani uciążliwe dla skarbu; nie masz opłat od okien, ubioru, tabaki, i t. d.

Trudno jest wydatki państwa oznaczyć; to tylko pewna, iż ekonomia i dobry rząd skarbu, w tym stanie władzę krajową postawiły, że od lat dwunastu zaczął corocznie znaczną część długów narodowych wypłacać, a które w roku 1771. 15,000,000. talarów duńskich dochodziły. Stąd poszło, iż rząd Danii w przypadkach nadzwyczajnych, łatwiej i pod lepszymi warunkami, niż wiele innych mocarstw, może pożyczkę otrzymać.

Oddawna tak rząd iako i właściciele gruntowi starają się na wyścigi o polepszenie stanu rolnictwa. Ciągłe usiłowania założonego w Kopenhadze roku 1769. Towarzystwa ekonomiczne-

go, i czynnością rządu ożywione, znacznie się do tego przykładają; naywięcej zaś w tey mierze pomocném się stało zniesienie poddaństwa. Obiecywać więc sobie należy, iż rolnictwo przyydzie nie bawnie do tego stopnia doskonałości, do iakiegoby bez opieki rządowej, ledwie za kilka wieków przyyść mogło w kraju tak małym, odległym od środka Europy, mówiącym ięzykiem nieznanym innym narodom, w gruncie dosyć niepłodnym położonym, i zostającym pod rządem monarchicznym prawie nieograniczonym.

Przemysł narodowy rozciąga się wprawdzie do wszelkich rękodziół i fabryk: wiele im atoli ieszcze, mimo staranności i nieustannych doświadczeń rządowych, brakuie. Fabryki duńskie nie mogą iść w równi z zagranicznymi, tak co do wartości, iak gatunku towarów. Naydoskonalsza iest fabryka porcellany, założona w *Kopenhadze* na rzecz króla; ta ani w piękności, ani w dobroci gatunku nie ustępuje *dreźnieńskiéy* lub *berlińskiéy*. Przybywają czasami zagraniczni fabrykańci do Danii, i tam osiadłszy znacznie zarabiają. Dla zachęcenia ich, pożyczają im rząd z łatwością pieniędzy i z małym bardzo procentem.

Handel zewnętrzny iest znaczny; naywięcej zaś korzyści przynosi handel *Kompanii wschodnio-indyjskiey*, a po nim wysp *S. Krzyża*, *Tomasza* i *Jana*. Między korzyściami z handlu zewnętrznego liczyć należy frocht statków na morzu śródziemném, na usługę obcych narodów. Lecz natomiast handel wewnętrzny bardzo iest zaniedbany; prócz *Kopenhagi*, nie masz miażd mogących się nazwać handlowymi, tylko *Helsingor*, *Albourg*, *Randors* i *Flenxbourg*.

Co się tycze traktatów przyiaźni i przymierza z innemi narodami, te stale Daniia od dawnego czasu nienaruszenie utrzymuie, wyiawszy krótką przy końcu roku przeszłego, a początku teraźniejszego wszczętą z Angliią zatargę; tudzież spory nie długo trwające z barbaryyskimi mocarstwami.

OGOLNA WIADOMOSC

o Mocarstwach Barbaryyskich.

Pod imieniem *Barbaryi* zamyka się ta część Afryki, która jest obrócona ku Europie i rozciąga się od Egiptu, aż za cieśninę gibraltarską, wzdłuż śródziemnego morza, i nieco na Ocean zachodzi. Należy ieszcze do niey kilka prowincyy w głębi Afryki leżących.

Teraźniejsza *Barbarya* dzieli się na cztery mocarstwa, każde oddzielny u siebie rząd maiące, a te są: *Tripoli*, *Tunis*, *Alger* i *Maroko*. Religii mahometańska jest panującą w całej *Barbaryi*. Nie wszyscy iednak mieszkańcy tey krainy, do iedney sekty należą; jest ich bowiem cztery, i miane są od Muzułmanów za prawowierne. Znaczna także liczba Żydów, trochę Chrześcian, i kilka pokoleń Negrów bałwochwalców, mieszka w *Barbaryi*. *Alger*, *Tunis* i *Tripoli*, były pierwotkowo Rzeczamipospolitemi przez arystokracją woyskową rządzonemi; takowy kształt rządu utrzymał się do dziś dnia w samym tylko *Algerze*; w *Tunis* zaś i *Tripoli* prawdziwi despotci rządzą.

Trzy

Trzy te mocarstwa, zamiast się wspierać i pomagać sobie wzajemnie, okropną częstokroć walkę z sobą prowadzą. *Tripoli* drży przed *Tunis*, a to znowu mocarstwo lęka się bezprześcannie *Algeru*. Pomimo iednak wzajemney nienawiści, tytułowa podległość trzech tych regencyy W. sułtanowi, a nadewszyftko łączące ich związki religii sprawiają, że się uważać mogą, iak za sprzymierzone. Nawykłszy Barbaryczycy spoglądać na *Stambuł*, iako na punkt iedności islamizmu, i równie z innemi Mahometanami obowiązani będąc do odwiedzania *Mekki*, pod berłem sułtana zostaiącey, trwają w związku z Portą, mimo swoiey ku niey niechęci; z resztą, lekce sobie wąż iey rozkazy, i nie wiele iey wstawienie się skutkuje. Interes tylko religii mógłby ich na moment pod sztandarami sułtana zjednoczyć. Cesarz *Maroku* nie uznaiący w żaden sposób zwierzchnictwa nad sobą cesarza tureckiego, łączy się z nim iedynie węzłem wspólney religii, która czyni nieiako między obiema naturalne przymierze.

Naiazdy Arabów tak okropne w swych skutkach, z żarliwości o religią wyniknęły; bo z przyrodzenia łagodni i w ogóle świetleysi od narodów, które napadali, ścignęli nienawiść Chrześcian przez samę tylko chęć rozszerzenia nauki Mahometa. Odtąd woyna, ożywiona fanatyzmem, stała się woyną do ostatka wszystko niszczącą, i inney przemiany zwyciężonym, iak śmierć, lub niewolą, nie zostawującą; i takito był początek rozbojów morskich, któremi się ciągle bawią Barbaryczycy. Im bardziey han-

del europeycki wzrastał, tém oni takowego rodzaju wojnę korzyśtnieyszą dla siebie znaydowali, i w krótkim przeciągu czasu rozboie te stały się iedynym środkiem do utrzymania ich życia. Ten iest dzisiay stan *Algieru*, *Maroku*, i innych barbaryjskich narodów; gdy iednak handel w *Tunis* i *Tripoli* zaczął wzrostu nabierać, zmniejszyła się tam znacznie liczba korsarzów.

Wyższość Europeyczyków na morzu i lądzie, którą im wydoskonalenie umiejętności i kunsztów zjednało, powodem była dla Maurów, daleko słabszych w rzemieśle woenném, aby o utrzymaniu się przez pokóy, myśleli. Postrzegli oni, że potrzeby handlowe zbliżały ku nim narody odstrychające się wprzód tak bardzo od nich dla religii; a widząc, iż wzajemna ufność iest duszą i zasadą handlu, którą moc, dająca nawet opiekę, narusza i psuie, wniesli, że traktat iest użytecznieyszym nad zwycięztwo. Dostrzegłszy zas, iż chrześcijańskie mocarstwa są często niezgodne z sobą, i zawsze okiem zazdrośném iedno na drugie spogląda, korzyść z tey ich nieiedności postanowili. Przedają pokóy krajom północnym, aby nabyli od nich sposobów prowadzenia wojny z południowemi. Hollendrzy (*), Angli-

(*) W roku 1732. dokupili się Hollendrzy pokoiu od *Algieru* dając następujące podarunki: 25. wielkich masztów, 400. barył prochu, 4. lin wielkich, 4. armaty bronzowe, a 6. żelaznych, 400. głów ni do szabel, 400 rur strzelbowych i 20,000. liwrów.

cy, Szwedzi, Duńczykowie, a świeżo Amerykanie stanów zjednoczonych, dostarczyli im broni i wszelkich rynsztunków wojennych. Niebaczni! nie postrzegali się, iż to był najgorszy środek utrzymania pokoju z temi piratami, gdy im prowadzenie wojny ułatwiali.

Wprowadzili iednak i oni do siebie prawa dotyczące się żeglugi i handlu. Szanują towary pod neutralną banderą, gdy nie są kontrabandą. Znają, że przyjacielska bandera zabezpiecza towar nieprzyjacielski; trzymają się atoli dawney i stałej u nich maxymy, że bandera konwojująca statek z ładunkiem dla nich przeznaczonym, jest im za niego w odpowiedzi. Tym bardziey zaś chcą mieć dla siebie to prawo nienaruszoném, iż ie sami ściśle względem innych zachowują, nie grabiąc z okrętów francuzkich ładunku do ich nieprzyjaciela należącego, czyby on był włoski, czy hiszpański, czy nawet maltański.

Zerwanie przyiaźni z Barbaryczykami przerywa zaraz handel wschodni, bo wszystkie okręty idące do Francyi, lub Włoch muszą przecho-
dzić około *Cap-Bon*, broniącego stanowiska *Gulotty* nie daleko *Tunis*, a będącego tém samém bezpieczném siedliskiem dla korsarzy. Niszczy prócz tego handel rybami solonemi na morzu śródziemném; przeszkadza handlowi północnemu, ponieważ cieśnina gibraltarska pełna jest w ów czas Korsarzów; nie dozwala, nareście, wojującym narodom prowadzić handlu frochtowego, handlu pewny zysk przynoszącego, i wielce każdemu krajowi pożytecznego, bo mu maytków przyspo-

sabia , a tém samém uwalnia go od próżniaków i włóczęgów.

Francya bierze wiele zboża z *Barbaryi*. Gdy południowym iey departamentom schodzi na niém, co się często, z przyczyny suszy klimatowi temu właściwey, przytrafia: na ów czas sprowadza go za tanie pieniądze z Afryki w kilku dniach; ma prócz tego z *Barbaryi* korale, które potém do Indyów wschodnich, gdzie ie wysoko szacują, przesyła. Wyprowadza ieszcze pewną liczbę koni, dobre skóry, różne towary, i nieco podłych materyy.

Trudno ieść Barbaryczykom obeyść się bez handlu z Francuzami, którym zdobycze swoje drogo przedają i w środku Afryki suknem i innemi ich towarami zyskownie handluia. Przenoszą także łatki francuzkie, iako dogodnieysze do płynienia ku brzegom oceanu zachodniego i na wschód, gdzie się na zaciąg ludzi regularnie udają, iako też do odbywania swey pielgrzymki do *Mekki*. W ostatnich czasach, w miarę wzrostu potęgi angielskiej, tracili Francuzi swój kredyt u Barbaryczyków, dających tylko baczenie na wyższość sił morskich; lecz wróć zapewne do pierwszej przychylności, którą mają ku nim naywiększą wszyscy Mahometanie, gdyż Francuzi pierwsi z Chrześcian zbliżyli się do nich i zawsze się z niemi, iako z ludźmi obchodzili.

O T R I P O L I.

Państwo *Tripoli* od wschodu ku zachodowi zajmuie brzeg Afryki, rozciągający się od granicy

królestwa *Barca*, idąc ku Alexandryi, aż do wyspy *Gerbis*, do regencyi tunetańskiej należącey. W rozległości tey zamyka się kray *Derny* przez zwierzchnika Baszy tripolitańskiemu podległego, rządzony; królestwo *Fezzen* w *Biledulgerid* zależy także od *Tripoli*, iako i kray *Onguela*, czyli *Onḡguela* i *Sionach* w królestwie *Barca*.

Kray trypolitański właściwie wzięty, ma około 300. mil wzdłuż, 80. lub 100. wszerz, a 700. obwodu. Miasto stołeczne *Tripoli*, leży pod 32. stopniem szerokości, a 31. długości jeograficznej w gruncie równym i niskim. Klimat jest dobre i wyborne powietrze.

Derna, stolica kraiu *Derny*, idąc ze wschodu ku zachodowi *Barbaryi*, jest nayznacznieyszym w niey miastem; w stronie północno-zachodniej *Tripoli*, znayduje się miasto *Zoara*, mające w bliskości obfite żupy solne. Inne miasta trypolitańskie niewarte wspomnienia. Co do wiosek, tych jest znaczna liczba o 10. lub 12. domkach, i takich wioścżyn kray *Fezzen* 100. zamyka. Kray *Derny* ma wprowadzić miast kilka.

Mieszkańcami *Tripoli*, są Turcy, Maurowie, *Kologlesowie*, czyli z Turczyna i Maurytanki zrodzeni, Żydzi i Chrześcijanie. Ludność tego miasta w roku 1694. do 68,650. dusz wynosiła; lecz późnief zdarzony głód wielki, znacznie ją zmniejszył. Na okolicznych, a bardzo żyznych miast równinach, ośm mil obwodu mających, liczono 50,000. Maurów, prócz wielu Arabów *Beduinów*: reszta kraiu jest piaszczysta, i od kilku tylko tułaiących się hord *Beduinów* zamieszкана.

Jedenaście okrętów wojennych, z których pięć o 50. lub więcej armatach, kilka barków i trzy galioty z wiosłami, siłę morską *Tripoli* roku 1694. składały. Siła ta bardzo się potem zmniejszyła, tak dalece, iż na lat kilka przed rewolucyą francuzką miał tylko *Tripoli* trzy szebeki, i pięć galiotów obsadzonych po części niewolnikami chrześcijańskimi, których sobie dla ich zdatności w żegludze, wielce szacują. Powiększa się atoli z wolna marynarka tego mocarstwa przez chwytane niekiedy statki europeyckie, tak iak pomnaża się iego arsenał armatami i inną bronią dawaną mu od Europeyczyków za nabycie pokoju.

Siłę zaś lądową stanowią *Spahy*, czyli iazda, tak z *Kologlesów*, iak Turków złożona, i rodowici Maurowie przez beia dowodzeni; tych jest zwyczajnie trzy razy więcej niż *Spahów*, i w roku 1694. było ich 35,000. Bey Maurów, czyli bey polowy ma pod sobą jenerała leytnanta zwanego *Kiaix* i sześćdziesiąt kapitanów, czyli *Agów-chorbagis*. Kapitanowie iazdy zowią się *Bulnek-Bachys*. Szczególniejszym tego woyska jest obowiązkiem, utrzymywać w posłuszeństwie Maurów, zniewalać Arabów do płacenia podatków, lub karać za ustawiczne wszczynanie buntu. Woysko to burzliwe, chciwe rabunku, tak jest nie cierpiane od Maurów, iżby się chętnie, dla zrzucenia iego tyrannii, z nieprzyjacielem połączyli. Terazniejsza siła zbroyna *Tripoli* jest mniejsza, niż *Tunis*.

Nie masz w kraiu trypolitańskim inney twierdzy nad *Tripoli*, i ta w całej Afryce iedna jest tylko na sposób dzisieyszy umocniona; ale iey

fortyfikacye coraz bardziey niszczeią i są prawie bez armat, gdyż znaydujące się na wałach, tak źle są osadzone, że chyba tylko przeciw Maurom, nie mającym artyleryi, mogą być użyte.

Dochody *Tripoli*, bardzo szczupłe, wynikają z dziesięciny od wszystkich pól zasianych i wszystkich płodów naturalnych, co niekiedy 97,000. a niekiedy więcej nad 187,500. talarów uczyni; 212 z nymu domów skarbowych 9,000. talarów czyniącego i z wypuszczania w dzierżawę potażu wypalonego w starym *Tripoli* i w *Zoara*; dzierżawy tey ustepował rząd na trzy lata Francuzom, i na tyleż Anglikom w wartości należącej się im summy. Stary *Tripoli* dostarczał popolicie 10,000. a *Zoara* 2,000. cetnarów tegoż potażu. W bliskości *Zoary* znaydują się bardzo obfite piękney soli żupy; te puszczał Trypolitanie przez długi czas w dzierżawę Rzeczypospolitey weneckiej. Do tych źródeł dochodów publicznych, przydać ieszcze potrzeba przychód z celł i zdobyczy morskiej. Dał się słyszeć W. podskarbi w roku 1694. że nigdy więcej w skarbie nie było nad 22,500. talarów; a lubo powiększył się od tego czasu bardzo znacznie handel Trypolitańczyków; że jednak wycieczki ich na chwytanie obcych statków są rzadsze, stan skarbu musi być ten sam, co dawniey.

Za panowania *Selima IIgo* w Turczech, *Sinan Basza* admirał flotty ottomańskiej wydarł roku 1551. miasto *Tripoli* kawalerom S. *Jana* Jerozolimskiego, i ustanowił Baszę, czyli vice - króla. Stosownie do polityki przez Portę przyiętey, powierzono straż tey nowéy zdobyczy milicyi ture-

ckiey; to iest: złoczyńcom, zbiegom tureckim, odstępcom od wiary chrześcijańskiej, i *Kologlessom*. Mniemano, że ci ludzie zupełnie obcy temu krajowi, będą statecznie wiernemi monarsze swojemu; lecz okazało się późnief, iak niemi-le patrzyli na to, że zbogaceni tamże baszowie, wynosili się na wschód ze skarbami, które oni za swóy majątek poczytywali. Dlatego zgromadziwszy się czasu pewnego wybrali z pomiędzy siebie deja, mającego czuwać nad równym łupów podziałem, i trudnić się wypłaceniem żołdu milicyi. Dey ten zależący zupełnie od ich woli, prawie zawsze z zaburzeniem był obierany i z zaburzeniem zrzucany.

Łakomstwo *Osmana* baszy, powszechny bunt roku 1672. wznieciło. Obrano dejem *Bagli-Chiaoux*, oddano mu rząd naywyższy, wszystkich celnieyszych urzędników państwa zmieniono, i wysłano do Porty z uwiadomieniem o zaszłej rewolucyi, żądaiąc od niey potwierdzenia tego, co się stało. Uczuła Porta, iaki cios, podobny postępek iey powadze zadawał; wysłała zatem, dla zapobieżenia złemu w samym początku, baszę nowego; ale ten, lubo z wszelkimi honorami przyjęty, osadzonym został w pięknym pałacu, nie mogąc się mieszać do żadnych interesów stanu. Wyznaczono mu gwardyą i dochody; lecz władza naywyższa przy deju pozostała, który w czasie następnym otrzymał tytuł baszy i wezyra państwa ottomańskiego z trzema buńczukami. Będąc ci Dejowie przez długi czas igrzyskiem żołnierstwa, zrobili się nareście dziedzicznemi.

Wszystkie władze zjednoczone są w osobie deia-baszy. Dywan czyli zgromadzenie żołnierstwa i urzędników, jest bez żadney powagi. Drugą osobą stanu jest *bey polowy* czyli generał iazdy. Inni urzędnicy są: *Kiaa* minister stanu i naczelnik gwardyi; drugi *Kiaa*; *Aga dywanu*, generał ianczarów pieszych najpierwsze w wojsku miejsce trzymających; trzech *beiów* czyli wielkorządców *Derny*, *Bengasi* i *Onguela*; *Seikowie* czyli naczelnicy pokoleń Arabów *Beduinów*; admirał, vice-admirał, kontr-admirał, *bey do marynarki*, czyli kapitan portu; *beio*wie czyli kapitanowie korsarzów; *Khasnadar* W. podskarbi; drugi *Khasnadar*; *Defterdar* czyli kontrolor generalny; *Mohasebegy* czyli kommissarz fiskalny; *kaidowie*, gatunek sędziów, będący oraz kommandantami, dzierżawcami i poborcami, *Garianu*, *Starego Tripoli*, *Zoary*, *Tagury*, *Mesuraty* i innych miejsc; *Kaid* arsenału morskiego; *Kaid* prochu armatniego, pieców miasta, i wina; najwyższy celnik; *Szeikelebelet* czyli prezes handlu; *Mufti* czyli arcy-kapłan; *Kadi* naczelnik sprawiedliwości; *Iman* najpierwszy kapłan meczetu. Są także w Trypoli mnichy kilku gatunków.

Urzędy morskie i skarbowe posiadają renegaci greccy i włoscy; lecz nigdy do rządu docisnąć się nie mogą. Deio

wie trypolitańscy mają tę politykę, iż wydaia swe córki za renegatów, i robią ich swemi faworytami; a tym sposobem składają w ich ręce kredyt i bogactwa, i trzymają na wodzy możniejsze osoby krajowe. Przy końcu wieku XVI. mieli już Francuzi konsula swego

w Trypoli. Daią oni deiowi tytuł *nayznakomitszego i naywspanialszego pana*; Dey zaś wydaiąc rozkazy, lub podpisuiąc się na pismach urzędowych, daie sobie tytuł *Muhtewens* co znaczy *szanowny*. Przysłane osoby do negocyowania, sadza na krześle obok siebie.

Każdy Tripolitańczyk począwszy od starszego syna deiowego, aż do naylichszego z poddanych, iest kupcem, i bawi się przemysłem. Wchodzi pospolicie towarów do Trypolu każdego roku z Europy za 6. do 700,000. liwrów. *Marsylia* za 40. do 50,000. posyła w kawie, cukrze, likworach, syropach, żelezie, armatach, blasze, falkach, belkach, w narzędziach i naczyniach miedzianych i mosiężnych, w towarach iedwabnych, suknie, winie i gorzałce. *Liworno* zaś za 4ry do 500,000. liwrów, iuż to w podobnych towarach, iuż też w papierze, płótnie, koralach obrobionych, hałunie, cynie, mosiądzu, miedzi, ołowiu, farbie szkarłatney, drzewie farbierskiém, i t.d. Lecz naywiększym przedmiotem handlu liwornskiego, iest grube sukno wyrabiane w *Neapolu* z wełny afrykańskiey, i materye iedwabne i złote w *Florencyi*. Przenoszą Trypolitanie te rzeczy nad francuzkie z powodu mniejszey ich ceny; ale też za to gatunki są podleysze. Handel trypolitański w *Liworno* w ręku żydów zoštaie. Wenecya wysyła ieden lub dwa ładunki belek iodłowych, masztów, gwoździ, materyy iedwabnych i sukna za 80,000. liwrów. Malta pod opieką Francyi, dostarczała niektóre rzeczy do żywności służące.

Trypoli zaś do Marsylii wyprowadza co rok za 60. do 70,000. liwrów, potażu, réty, to jest, ziela do farbowania czerwono, mat, skór kozłowych, wołowych, wielbłądowych, ierchy, skóry *maroquin* zwaney, gąbek, oliwy i senesu. *Liworno* prócz tych towarów bierze ieszcz z Trypoli wełnę, pióra strusie, wołk, szafran, barakan złoto w sztabach i piasku, korzeń fiołkowy i kminek. Wenecya kupuje tych wszystkich artykułów tripolitańskich za 10,000. liwrów, Neapol za 30. do 40,000. Malta za tyleż.

Do handlu Trypolitańczyków z resztą Barbaryi, z Alexandryą, z wyspami i brzegami lewanckiem, żadnego wpływu europeyzykowie nie mają. Kray Tunetański dostarcza Trypolowi zawoiów, cienkiego barakanu, którego on dopiero Liwornczykom uprzedaje, pasów, szalów, perfumów, tytoniu, mydła, drzewa, fig, rodzenków suchych, z których pędzą bardzo mocną wódkę, naczyń glinianych, i wszelkiego gatunku żywności. Z Alexandryi przychodzą corocznie dwa statki ładowne płótnem, muslinami, kawą, cukrem, tytoniem, konopiami, ryżem, i t. d. z Turcyi dosyłaiają drzewo do budowy, miedź, materye różne, tytuń, narzędzia gospodarskie i żywność. Karawana idąca z Maroku do Mekki, zostawuie Trypolitańczykom barakan, zawoie, perły, a nadewszystko piastry i piasek złoty; wracaiąc zaś z Mekki przywozi materye i perfumy perskie, biorąc wzamian, szafran, materye iedwabne i farbę szkarłatową z Włoch pochodzącą. Utrzymuia ieszcz Trypolitańczykowie bardzo zy-

fkowny handel z królestwem *Fezzen*, z kraiem *Agadów* i *Soukna* wewnątrz Afryki, wyprowadzając stamtąd niewolników negrów, senes, tron, piasek złoty i pióra strusie, a dając nawzajem grube sukno neapolitańskie, obrobione korale liwurnskie, żelastwo, roboty mosiężne i inne drobiazgi od europeyczyków dostarczane. Do *Tunis* idzie z Trypolu szafran, reta, płótno na wory i kobierce *Mezuraty*. Negrowie posyłani na wschód i przedawani, wielki zysk Trypolitanom przynoszą.

Ziemia Trypolu jest łatwą do uprawy i bardzo urodzayną; wydaie bowiem wszelkie zboże i różnego gatunku owoce. Reta, szafran i inne rośliny rosną tam obficie. Niedaleko *Mezuraty*, robią gruby barakan, nieco płótna, materyy iedwabnych i kobierce wełniane.

O innych mocarstwach Barbaryi w następującym numerze.

Wypis z podróży Mungo Park wewnątrz Afryki.

Ali zatrzymuie w niewoli Negra Demba. Mungo Park znayduie sposób ucieczki.

Otrzymawszy pozwolenie towarzyszenia *Ale-mu* do *Jarra*, pożegnałem się z królową *Fatymą*, która z wielką przyjemnością i dobrocią, oddała mi część moich rzeczy. W wieczór przed naszym

wyiazdem, *Ali* odesłał mi moiego konia. W drodze przysłał do mnie niewolnika z oświadczeniem, że mój Neger *Demba* odtąd będzie iemu służył, co zaś stary głupiec, przez którego rozumiał mego tłumacza *Johnson*, zostanie przy mnie. Nic nie odpowiedziałem niewolnikowi: ale niezmiernie strapiony utratą poczciwego *Demba*, poszedłem czempredzey do *Alego*, który iadł śniadanie przed swoim namiotem, otoczony dworzanami, i rzekłem może ze zbytniem zapalem: że iakążkolwiek popełniłem nierostropność, wchodząc w jego kraie, przyplaciłem iey dosyć, będąc tak długo zatrzymany, i reszty moich rzeczy pozbawiony. Ale to wszystko za nic poczytuję w porównaniu z ostatnim ze mną postępkim. Neger wzięty z jego rozkazu, nie był niewolnikiem, w niczem nie przewinił, był moim służącym, i za swoją wierność i usługi, wolność otrzymał. Przez przywiązanie ku mnie, towarzyszył mi nawet w niewoli, i spodziewał się, iż go bronić będę. Nie mogę więc znieść, aby był pozbawiony wolności, i powinienem podnieść głos przeciw tak niesprawiedliwemu i okrutnemu postępkowi. Nic na to nie rzekł *Ali*, ale z miną dumną i złośliwym uśmiechem, kazał mi powiedzieć przez tłumacza, że jeśli natychmiast nie wsiedę na konia, razem mnie do obozu z moim Negrem odeśle.

Niemniey był zasmucony *Demba*, bo szczerze mnie kochał. Jleż miałem powodów żałować iego straty! On przez swoją naturalną wesołość osładzał często długie godziny moiej niewoli. Dobrze mówił językiem *Bambara*, i pod

tym względem byłby mi bardzo pożyteczny. Ale próżno było spodziewać się od Maurów, naymniejszego czynu ludzkości, od tych ludzi, którzy wcale iey poruszeń nie znają. Uścisnąwszy więc rękę nieszczęśliwego *Demba*, zmieszawszy łzy moje z jego łzami, i przyrzekszy wszystko czynić, co będzie w moiey mocy, do wykupienia go z niewoli, rozstałem się z tym pocziwym człowiekiem.

Gdyśmy przybyli do *Jarra*, stanąłem u znanego mi *Daman Jumma*, i opowiedziałem mu wszystko, co mi się u Maurów zdarzyło. Prosiłem go, aby użył całego swego kredytu u *Alego*, dla wykupienia *Demba*, i obiecałem, że skoro tylko ten Neger przybędzie do *Jarra*, dam pismo do doktora *Laydley*, aby ten mu wypłacił wartość dwóch niewolników. *Daman* podjął się tego interesu: lecz *Ali* uważając *Demba* za mego tłumacza, nie chciał go odstąpić, obawiając się, aby do mnie nie wrócił, i nie był mi przewodnikiem do *Bambara*. Oświadczył iednak, że jeśli *Daman* zatrzyma go dla siebie, przeda mu go za zwyyczajną cenę niewolników. Przyjął *Daman* ten warunek, i obiecał zapłacić *Alemu*, skoro mu *Negra* przystawi.

Wszystkie starania podjęte dla wykupienia *Demba*, były próżne, i nie było podobieństwa, aby co w tey mierze zrobić można było, póki ja w tym kraju znaydować się będę. *Daman Jumma* nie widział iak ja mu będę mógł zapłacić, i dał mi poznać, żebym iego dom opuścił. Z drugiey strony, moy tłumacz *Johnson*, nie chciał mi daley towarzyszyć wgląb Afryki. Nie wiedzia-

łem co mam z sobą zrobić. Nie mogłem wątpić, że zostając na miejscu padnę wreszcie ofiarą barbarzyństwa Maurów: Lecz sam puszczając się w drogę pewny byłem, że się na największe wystawię trudności, już nie mając za co kupić rzeczy potrzebnych, już że bez tłumacza nie będę mógł być zrozumiany. Ale wrócić do Anglii nie dopełniwszy przedsięwziętego zamiaru, poczytywałem za największe nieszczęście. Ułożyłem więc sobie, nie tylko przy pierwszej zdarzoney okoliczności uciec, ale prosto udać się do *Bambara*, skoro tylko dosyć deszczu upadnie, aby mi wody w lasach niebrakło.

Dowiedziałem się, że *Ali* przysłał dwóch Maurów, aby mnie wzięli do obozu. Przeraziło mnie to niezmiernie, bo pewny byłem, że niczego od barbarzyńców maurów spodziewać się nie mogę, tylko śmierci. Postanowiłem natychmiast wyiechać do *Bambara*, a tym sposobem i moje życie ocalić, i zamiaru mego dopełnić. Powierzyłem tey myśli *Johnsonowi*: pochwalił ją, ale nietylko najmnieyszey chęci nie okazał iechania ze mną, lecz uroczyście oświadczył, że woli raczey stracić swoje zasługi, aniżeli iść daley.

Nie mogąc go nakłonić, musiałem sam się puścić. Około północy ułożyłem mój tłumoczek, w którym były dwie koszule, dwie pary spodni długich, dwie chustki, ieden kaftanik, kamzelka, kapelusz i płaszcz. Nie miałem już ani skielek rzniętych, ani żadnego artykułu iakieykolwiek ceny, za którybym mógł kupić żywności dla mnie i konia. Przededniem doniosł mi *Johnson*, że Mau-

rowie wszyscy zasnęli: korzystałem z tey chwili, i wysunąłem się po cichu. Już znacznie oddaliłem się od miasta, gdy usłyszałem krzyk za mną. Postrzegłem trzech maurów, którzy mnie ścigali: widząc że się nie mogłem im wysłiznąć stanąłem. Szczęściem nie poprowadzili mię do *Alego*, ale wzięli mi tylko płaszcz, i odjechali, a ja bojąc się, żeby mnie znówu nie gonili, puściłem się wgłąb lasu: i kierując się trochę ku pułnocy, utorowaną drogę znalazłem.

Przypadki Mungo Parka w Puszczy. Litość nad nim iedney kobiety. Przybycie do Wawra miasta hołdowniczego krolowi Bambara.

Trudno mi wyrazić radości, iaka napełniła mą duszę, gdy spoyrzawszy około siebie, widziałem się wolnym od niebezpieczeństwa. Podobny byłem do człowieka, który po ciężkiej chorobie do zdrowia przychodzi. Oddychałem łatwiey, czułem więcej w członkach zwrotności; puszcza sama zdawała mi się miła, i iedynie lękałem się spotkać iakiey kupy włoczęgów Maurów. Jednakże nie mogłem nie widzieć, w jak smutnym znaydowałem się stanie, bo ani miałem za co dostać żywności, ani pewny byłem, czy znaydę gdzie wodę. O dziewiątey z rana postrzegłem trzode kóz pasących się niedaleko drogi, zwróciłem się w las, bojąc się bydz postrzeżonym od pasterzy. Po południu, gdy upał stał się nieznośnym, wlażłem na drzewo, upatrując dymu, albo iakiegokolwiek śladu mieszkania Indzkiego, lecz nadaremnie; widziałem same gęste zarośle i wzgor-

ki pia-

ki piasku białego, o czwartey obaczyłem drugą trzode. Dway młodzi Maurowie powiedzieli mi, że należała do króla *Alego*; pokazali mi próżne naczynia, i zapewniali, że wody w lesie nie znaleźli. Jechałem daley, w nadziei, czy w nocy nie znajdę wody. Czułem nieznośne pragnienie, usta moje były suche i zapalone, oczy mi się cięły, omdlewałem. Koń także był zmordowany: zacząłem się lękać, abym z pragnienia nie umarł. Dla ochłodzenia ust i gardła spalonego, żułem liście z rozmaitych krzewów, ale wszystkie były gorzkie, i żadney mi ulgi nie dały.

Przed zachodem słońca wstąpiłem na wysoki wzgórek, i znowu wlaźszy na wysokie drzewo, rzuciłem smutném okiem na puszcza: nic nie obaczyłem, coby mieszkanie człowieka skazywać mogło. Upadłem z zemdlenia, nie mogłem się podnieść i myślałem, że już skonam. Powoli przyszedłem do siebie, szukałem wody, wtém postrzegłem błyskawice; widok ten naymilsze we mnie sprawił uczucie, bo mi obiecywał deszcz; iakoż koło dziesiątey spadł obfity. Rozciągnąłem moję bieliznę: tę, gdy namokła, wykręcałem, i sfałem z niey wodę. Nadedniem usłyszałem skrzeczenie żab, które mi się zdało nayprzyjemniejszą muzyką: udałem się ku tey stronie, znalazłem bagno, gdzie i konia napoiłem.

Nazajutrz przybyłem do wsi *Sehrilla*; poszedłem do domu urzędnika, ale mnie nie przyjęto, nawet nie chciano dadź garści maiżu, dla mnie i dla konia: oddaliłem się z tego niegościnnego domu. Wyjechałem ze wsi: za murami postrzegłem kilka chatek, i ku nim się obróciłem,

przypominając sobie, że w Afryce, iak w Europie, nie zawsze dobroczynność u bogatych przebywa. Przede drzwiami iedney chaty siedziała niewiaſta przedająca bawełnę; dałem iey poznać, że głód cierpię. Zaraz mnie zaprosiła do siebie, i dała mi orzechów kokosowych, któremi się dobrze zasililem. Darowałem iey chuſtkę, prosząc, aby dała maizu dla konia, którego mi natychmiast przyniosła. Słyszając, że mieszkańcy rozmawiali z sobą, żeby mnie zaprowadzić do obozu *Alego*, wyiechałem zaraz, i po dwóch dniach drogi ſtanałem w *Wawra*.

Mungo Park przychodzi do rzeki Niger; Król Bambara nie chce go widzieć, ale mu przyſyła upominek. Slachetna goſcinność iedney kobiety.

Wawra ieſt małe miaſteczko ſtołeczne otoczone wysokimi murami, zamieszkane od *Foulaksów*, i *Mandynków*. Urzędnik, który był dawniey nad brzegami *Gambii*, przyjął mnie dobrze. Siodmego Lipca przyiechałem do *Dingyea*; ſtary *Foulaks* zaprosił mnie do ſwego domu, a urzędnik przyſłał cokolwiek żywności dla mnie i mego konia. Przed wyjazdem ſtary *Foulaks* prosił mnie o włoſy, bo ſłyszał, że przez nie można doſtać wſzyſtkich umiejętności ludzi białyeh. Nie mogłem mu odmówić, tak mało mnie koſztuiącego upominku.

Dwudzieſtego Lipca w towarzyſtwie osób iadących do *Sego* ſtolicy *Bambara*, zbliżyłem się do *Nigru*, którego tak dawno ſzukałem. Szeroki iak *Tamiza* w *Weſtminſter*, płynął powoli ku

wschodowi. Pobieglem do brzegu i napiwszy się wody, wzniosłem ręce do nieba, dziękując Naywyższemu, że tak szczęśliwym skutkiem moje usiłowania uwieńczył.

Stolica *Bambara*, *Sego*, składa się z czterech miast oddzielnych, z których dwa na stronie południowej, a drugie dwa na północnej stronie rzeki leżą. Ile mogłem zasięgnąć wiadomości, *Sego* liczy około 30,000. mieszkańców. Widok tego znacznego miasta, łodzie okrywające rzekę, ludność w poruszeniu, ziemi uprawne na około się rozciągające; stawiły mi obraz zamożności i cywilizacyi, iakiegom się we środku Afryki widzieć nie spodziewałem.

Doniesiono królowi *Mansong*, że człowiek biały znayduje się nad brzegiem rzeki, i chce go widzieć. Przysłał natychmiał służącego, który mi powiedział, że król mnie póty widzieć nie może, póki się nie dowie, dla iakiej przyczyny do iego kraiu przyszedłem. Radził mi więc udać się do bliskiej wioski, i tam czekać dalszych rozkazów. Ale nikt mnie przyjąć nie chciał. Nie iadłem nic przez cały dzień, a noc ieszcze miała być smutniejsza, bo się zabierało na wielką nawalnicę. Do tego mnóstwo znayduje się tam dzikich bestyy: musiałbym więc dla bezpieczeństwa wdrapać się na drzewo, i oparty na gałęziach, noc przepędzić. Tym czasem niewiaśta wracająca z pola, zatrzymała się, a widząc, że jestem nędzny i zmordowany, mówiła, żebyś szedł za nią: ofiarowała mi na noc swój dom, a na wieczera dała pół pieczoney ryby, potem rozpostarła rogożę, mówiąc, że mogę bezpiecznie u niej spocząć. Słu-

zące niewiaſty przedac bawełnę ſpiewały. Jedna z tych pieśni ſciągała ſię do mnie, w wyrazach naſtępujących: *Ryczały wiatry i deſzcz padał. — Biedny człowiek biały, ſłaby i zmordomany przyſzedł, i uſiadł pod naſzém drzewem. — Nie ma matki, któraby mu przynioſła mleka; nie ma żony, któraby zmięła dla niego ziarna. — Mieiemy litość nad człowiekiem białym. — Dałem tey pocziwey kobiecie dwa guziki od sukni: bo więcej nad to dać nie mogłem.*

Dwudzieſtego trzeciego Lipca, przyſzedł poſłaniec od króla, mówiąc, abym ſię oddalił z Sego. Ale że ten monarcha, chciał wesprzeć człowieka białego w nieſzczęściu, przyſłał mi pięć tysięcy małych ſkorupek, abym miał za co kupić żywności, i dalszą odbydź drogę. Te ſkorupki, uchodzą za monetę w niektórych częściach Indyy wschodnich, i w Afryce. W *Bambara* i przyległych kraiach, gdzie rzeczy potrzebne do życia ſą tanie, za ſto ſkorupek mogłem mieć żywność na dzień dla ſiebie i dla konia. A zatém na pięćdziesiąt dni z łaski króla opatrzony zoſtałem. Ofiarował mi ieſzcze *Mansong* przewodnika. Dowiedziałem ſię potém, że dlatego tylko nie chciał ſię widzieć ze mną, aby ſobie nie naraził Maurów.

Mungo Park wyieżdża z Sego, doſtaie ſię do Sylla, i tam zatrzymuie ſwą podróż.

Wyiechałem z *Sego* z przewodnikiem danym mi od króla. Ten dobry człowiek oſtrzegł mnie, że ieſli chcę dążyć do *Jenne*, a ſamtąd do *Tombut*, na naywiększe narażę ſię niebezpieczeńſtwa,

ponieważ obadwa te miasta zostały w ręku Maurów, i żadnemu tam Chrześcianinowi mieszkać nie wolno. Ale zapuściłem się za nadto daleko, żebym się dał skłonić łatwo do powrotu. Jechałem więc dalej, w drodze widziałem wiele wsi bardzo ludnych; miasto *Sansandyk* liczy do 10,000. mieszkańca. Maurowie chcieli mię koniecznie przymusić w tém mieście, abym poszedł do meczetu i iadł iaia; z pierwszego się wymówiłem, na drugie przystałem, zwłaszcza, że dosyć dobry apetyt miałem. W dalszey podróży koń mój ustał, i już rozumiałem, że go utracę; suknie podarły się na mnie ze szczerem, a cały mój zapas na wydatek podróży, składały skorupki dane mi od króla *Sego*. Przyiechawszy więc do *Sylla* znacznego miasta, postanowiłem się wrócić. Ale nie mogąc się puścić głębiej w Afrykę, starałem się przynajmniej zasięgnąć wiadomości tak o biegu rzeki *Niger*, iako też o miastach nad nim leżących, i krajach przez które płynie. W odległości dwóch dni drogi od *Sylla*, na wschód leży miasto *Jenne*, ludnieysze, iak mi powiadano, od *Sego*; za tém miastem rzeka *Niger* rozlewa się obszernie i znaczne czyni jezioro: dalej leży wielkie miasto *Tombut*, do którego z *Jenne* lądem dwanaście dni drogi. O trzynaście zaś dni drogi z *Tombut* znayduje się miasto *Hussa* nad *Nigrem*. O dalszym biegu tey rzeki, żadney mieszkańcy nie mają wiadomości; mówią tylko, że idzie aż na koniec świata.

Powrot Mungo Parka i uwagi, które czyni nad różnemi krajami Afryki, w następującym numerze.

F I L O Z O F I I A.

M O R A L N O Ś Ć

O C H A R A K T E R Z E.

Wyiątek z rękopisma Hérault de Séchelles pod tytułem: Teorya Ambicyi.

I. **J**AKIKOLWIEK sobie plan mądrości utworzysz, w jakimkolwiek mieyscu szukać będziesz dla siebie schronienia, nigdy się nie ustrzeżesz, abyś nie był pociągnionym przez głupstwo, znikczemnionym przez opinią, miotany przez gwałt, uwikłany przez podstęp, potwarzonym przez zazdrość, wyśmianym przez kobiety płci oboiędzy, uciemiężonym przez nierozumnych tyranów, których atoli niekiedy dla porządku przyrodzonego i społeczności szanować wypada. Strzeżmy się więc przytłumiać w nas pragnienie nieśmiertelności. Tyleż kosztuie cierpieć z chwałą w pośród wielkiego świata, co w ciemnym ziemi zakęcie od tysiąca igieł bolesne ukłucia odbierać.

II. Przenosić uwagę na przeszłość, rzucać się w przyszłość, czuć i myśleć na wszystkich mieyscach; ta troista i obszerna bytność więcéy warta zapewne, iak ściśnione uczucie, które łakomcę lub rozpustnika przywiązuje do znikomego ich nadziei przedmiotu, i nieiako przykowywa do iednego punktu czasu i mieysca.

III. Znay dobrze twą moc i słabość: czyn sam to wszystko, cokolwiek możesz dobrze u-

czynić, a czyń przez drugiego, cobyś sam źle uczynił; a coby on mógł lepiéy od ciebie zrobić: przekonay się atoli naprzód, czyli on z serca lub też z intereksu iest twoim przyjacielem.

IV. Wielomowność i stałość są dwie rzeczy sobie przeciwne. Zuy i traw twoje proiekta w milczeniu, aby dopiéro w samym czynie na widok wyszły; bo icżeli tylko wyfkoczą w słowach, wiatr wolą twoię wraz z niemi uniesie. Wszelki układ, z którym się pięknie wygadujesz, nigdy do skutku nie przyydzie.

V. Ludzie, którzy szukaia zalety z dowcipu, nie maia tyle męztwa, aby mogli ukryć swe proiekta, aż do czasu przeznaczzonego na ich wykonanie. Nie spokojni pałaią żądzą okazania swoiéy obfitości. Podobni do kobiet, daia naprzód poznać, iż sekret iakiś im ciąży, i chlubią się z tego ciężaru. Sprzeciwiaia się im drudzy, żartuią z nich, i iużci po wszystkiém. *Amen, Amen dico vobis, receperunt mercedem suam.*

VI. Chceszli utrzymać twóy charakter w jednakim stopniu, zabezpieczyć twoie układy przeciw odmianóm, iakie w tobie gorącość i kolejne poruszenia krwi sprawuią; zgłębiaiy dobrze twe przedsięwzięcia na teraz i na przyszłość: napisz ie w stylu prostym i iasnym, a potém czyń zaraz w czasie oznaczonym.

VII. Trzeba zawsze mieć cel przed sobą. Tym sposobem człowiek ustali swóy umysł: i nie będzie się ustawnie obracał, iak iego chorągiewkę poruszać będą odmienne coraz pragnienia. Lecz takowe ustalenie niebezpieczne iest w roku życia trzydziestym, bo dopiero człowiek po kilkakrotnem uchybieniu, prawdziwy swóy cel upatruie.

VIII. Zimna odwaga jest skutkiem wyrachowania. Aby znaleźć mężstwo w potrzebie, trzeba wtedy układać projekta, wyciągające śłałości, gdy, przy całej twój krwi zimnej, czuiesz wyższość nad twoim nieprzyjacielem. Jeśli twój heroizm opierasz na jakiejś namiętności, czémże się okażesz, gdy ona przejdzie?

IX. Jeśli chcesz być i wydawać się olbrzymem, co do serca i rozumu, postaw się w wielkim obwodzie czasu, miejsca, ludzi, i rzeczy. Ludzie, mimo gryzącej ich nienawiści, lubią znajdować w drugich tę wielkość, której w sobie nie czują.

X. A więc unikaj drobności, a ubiegaj się za wielkością.

XI. Upór i samotność są dwa źródła oryginalności.

XII. W społeczności leczy się człowiek z pychy; a w życiu osobnym pozbywa się próżności.

XIII. Jeżeli jaka niespokojność opanuje twe serce, rozwolnij twoję sprężystość aż do opieszłości; potem, obracając oczy na twój cel, podnieś się do góry skokiem gwałtownym.

XIV. Przytomność przyjacielskiej siły czyni mocnym; nieprzyjacielskiej, słabym; przytomność słabości przyjacielskiej czyni dobrym; nieprzyjacielskiej, dumnym.

XV. Człowiek tyle jest wielkim, ile sam siebie ciągle szacuje. Przeto unikaj ról niższych i społeczności ludzi pogardzających; gdyż nareście wmówią w ciebie, żeś nic nie wart.

O LUDZIACH UCZONYCH.

Przed czasy ludzie uczeni, zajęci nabywaniem wiadomości, dalecy od wielkiego świata, pracując dla współczesnych o samej potomności myśleli. Ich obyczaje otwarte i przyostre żadnego prawie stosunku z obyczajami reszty społeczności nie miały; ludzie światowi, mniej iak dzisiay oświeceni, dziełom się ich, a bardziey nazwiskom autorów dziwili, nie sądząc dosyć w sobie zdolności, żeby żyć z niemi mogli.

Gust umiejętności, nauk i kunsztów rozszerzył się nieznacznie i doszedł do tego stopnia, że ci, co go nie mają, udawać go zwykli. Szukać więc zaczęto tych, co się zatrudniali niemi, i wprowadzano ich w towarzystwa, w miarę przyjemności znaydowaney w spółkowaniu z niemi.

Obiedwie strony ze związku tego zysk odniosły. Ludzie światowi doskonalili swój dowcip, kształcili gust swój i nowych nabywali przyjemności. Ludzie uczeni niemnieysze także odnosili korzyści. Znaydowali dla siebie poważenie, doskonalili gust swój, poloru dowcipowi, łagodności przydawali obyczajom, i w wielu rzeczach nabywali światła, których nie czerpali w książkach.

Nauki, ściśle mówiąc, nie czynią stanu, ale nieiako miejsce iego zastępują dla tych, którzy nad ten innego nie mają, i otrzymują dla nich dystrynkcyę, iakich częstokroć ludzie wyżsi stopniami niezawsze są pozyskać dla siebie zdolni. Oddawanie hołdu rozumowi, równie iak piękności, nie zwykło się brać za upokorzenie, chybaby skąd

inąd nawyścigi iść przyszło w randze i godności: rozum naówczas stać się może obiektem najwyższego rywalstwa. Lecz kiedy wyższość stopnia niezaprzeczona, rozum wtedy przyymowanym bywa z przymileniem; pochlebno jest nawet naznaczać człowiekowi niższego stopnia wartość, o którąby spierać się przyszło z równymi sobie z inney miary.

Rozum, tę ma korzyść; że ci co go szacują, dowodzą, albo każą rozumieć, że go sami mają, co dla wielu wychodzi prawie na jedno.

Rzeczpospolita nauk dzieli się na różne klasy. Uczeń, których zowią także erudydami, doznawali przed czasy, wielkiego bardzo poważenia; im się należy odrodzenie umiejętności; lecz kiedy w tych czasach mniej są szacowani, choć szacunku godni, liczba się ich nadto umniejsza i to jest nieszczęściem dla nauk: niewiele ukazywać się zwykli na wielkim świecie, który wcale nie dla nich, i dla którego mniej jeszcze są oni.

Jest inny rodzaj uczonych, zatrudniających się naukami ścisłymi. Oddawany im szacunek, przyznawana użyteczność, nadgradzani nawet niekiedy bywają; imię ich przecież więcej ma wziętości, niżeli osoba, chyba że inne przyjemności łączą z zaletą sławę im przynoszącą.

Ludzie uczeni, poszukiwani najwięcej są ci, których pospolicie *pięknemi dowcipami* zowią; między temi jeszcze oddział uczynić należy. Ci których talenta są znakomite i uwieńczone powodzeniem, natychmiast są znani i prętkie pozyskują przyięcie; lecz jeżeli dowcip ich

zamyka się w obrębie ich talentu, iakózkolwiek przyznany im gieniusz będzie, poklaski odbierze dzieło, autor zapomniany zostanie. Pierwsze przed nim mnieysze w społeczności zabierze ten, którego dowcip większy jest w użyciu rozmaitości, i chociaż mniej gruntowny, lecz za to obszerniej przydatny.

Pierwsi więcey przynoszą wiekowi swojemu zaszczytu: lecz w społeczności szuka się tego więcey, co się więcey podoba. Skąd inąd, iedno się drugim nadgradza. Wielkie talenta, niezawsze mieć zwykły wielki zakład rozumu: mały udział wody, może sprawić wyłkok iey świetniejszy, niżeli strumień, którego bieg spokojny, równy i obfity rodząną ziemię użyznia. Ludziom z talentami, należy się sława; ta ich jest nadgroda. Ludzie z dowcipem, znaydować w towarzystwie więcey przyjemności powinni, gdyż sami ich więcey do towarzystwa przynoszą: są one należytą dla nich wdzięcznością. Talenta nie udzielaia się spółkowaniem. Z ludzmi z dowcipem, rozwia się, rozszerza i w części się od nich nabywa dowcip własny. Jakoż rokosz i nawykniecie życia z niemi, wznieca ściśleyszą zażyłość, niekiedy nawet przyiaźń mimo różnice stanu, skoro przymioty serca do tego się łączą; gdyż wyznać potrzeba, że pomimo ubiegania się za dowcipem modnym, ludzie uczeni, których zacność duszy znana, inne daleko względy odbieraią na świecie od tych, których chwalone talenta, wzgardzona osoba.

Powiedziano, że gra i miłość wszystkie stany czynią równemi: przeświadczony jestem, żeby

do tego przyłączono i dowcip, gdyby było przy-słowie naślado w czasie, kiedy dowcip stał się namiętnością. Gra porównywa, upadlając wyż-szego; miłość, podnosząc niższego; dowcip zaś tém, że prawdziwa równość od dusz równości pochodzi. Zadaćby należało, żeby cnota ten sam sprawiała skutek; lecz nieszczęściem, sa-myh dotąd namiętności jest dzieło ludzi uwa-żać iak ludzi, to jest zrzekać się wszelkich mię-dzy niemi różnic zewnętrznych.

Ze wszelkiego iednakże rodzaju panowania, panowanie ludzi z rozumem, nie będąc widzial-ném, jest nayobszernieyszém. Możny rozkazuje; ludzie z rozumem, rządzą; gdyż z czasem usta-nawiaią opinią publiczną, która prędzey, póź-niey, obala wszelki rodzaj despotyzmu.

Szczególniey umiejętności szczyć się mogą ludźmi przy wielkich dworach; i gdyby mi radę dawać młodemu człowiekowi przyszło, któryby inaczey wydać się nie mógł, tylko przez dowcip, powiedziałbym: przekładay nadewszytko przy-iaźń równych tobie: naypewnieyszą jest ona, nayuczciwszą i częstokroć naywięcey przynoszą-cą pożytku. Mali przyiaciele czynią wielkie za-zwyczaj przysługi, nie obciążaiąc wdzięczności: lecz ieżeli szukasz tylko związków w społeczno-ści, zawieray ie z ludźmi u dworów; są one nay-przyjemnieyszemi i nayswobodnieyszemi. Podstęp-y, intryga, zdrady i to co nazywaią *czernidłem*, między samemi szczególnie rywalami ambicyi, używać się zwykło. Dworacy, szkodzić tym nie-myślą, którzy zawadzać im nie mogą; za chwa-łę nie kiedy owszem poczytaią obowiązać ich

sobie. Lubią przywiązać do siebie człowieka z talentem, którego wdzięczność może być świetną.

Im kto jest większym, tem mniej troskliwy dać uczuć swoją wyższość; nadto jest ona widoczną, żeby postrzeżoną nie była. Miłość własna oświecona, nie różni się w skutkach od skromności. Człowiek uczony, szacunku godny, nie dozna od ludzi takich obrażającego przepychu, na który mógłby się narazić z ludźmi, co inney nad nim nie mają wyższości, nad tę, jaką w nich wmawia ich zuchwałość; i którzy mniemają, że dowieść tę wyższość tym sposobem potrafią. Od czasu jak piękny dowcip, stał się nieiako zaraźliwym, nie jeden czyni sobie protektorem, co samby potrzebował protekcji i któremu braknie tylko zostać iey godnym.

Wielu czućby powinno, że dosyć dla nich byłoby zaszczytu, stać się użytecznymi naukom, przez co więcejby im poważenia przybyło, niżby go oni tymże naukom dać mogli. Inni co się rozumieją być ludźmi wielkiego świata, przez to że niewiadomo dla czego się w nim mieszczą, okazują zadziwienie spotykając na nim ludzi uczonych. Ci mogliby słuszniej nierównie dziwić się, znajdując na świecie ludzi z pospolitym bardzo dowcipem, którzy, mimo przymilanie się większym i zuchwałość względem równych sobie, zawsze przecież niepotrzebnymi tam będą. Zawsze czyniona będzie różnica między temi, co są szukani na świecie; i temi co się sami do niego cisną, mimo doświadczane na nim niesmaki.

Uważmy, iak się rzeczy dzieją istotnie. Człowiek, staie się wielkiego świata człowiekiem, przez urodzenie i godności; przywiązuie się do niego przez interes, wsuwa się weń przez podobności; wiążą go z nim okoliczności szczególne, iakiemi są spokrewnienia ludzi z majątkiem wielkim; przypuszczany do niego bywa przez obiór; i ten ci to iest podział ludzi uczonych, a związki gustu ciągną za sobą dystrynkcyę. Ludzie bogaci, z rozumem przytém i nauką, czuią to tak dalece, że ieżeli się ich poradziemy, lub tylko ich postępowanie uważać będziemy, postrzeżem zawsze, że chociaż korzystaia z bogactw, z innych miar przecieź cenić siebie zwykli. Obrażeni nawet bywaią pochwałami dawanemi ich okazałości, gdyż czuią, iż inną prócz tey mają zaletę: chwała szuka się z tego, co się szacuje więcey. Upatrywać zwykli ludzi uczonych; i przyiaźń ich za zaszczyt poczytuia dla siebie.

Powodzenia niektórych ludzi uczonych obłąkały z nich wielu w uczonym zawodzie; wszyscy obiecywali sobie iednakowe przyjemności i wielu się z nich omyliło, bądź to że mniej mieli talentu, bądź że ich talent mniej był w towarzystwie przydatny.

Mnóstwo ludzi młodych, rozumiało że idzie za natchnieniem gieniuszu; niepowodzenia uczyniły ich niesposobnemi póysć inną drogą, któraby zaszli daleko, gdyby się nią zaraz byli udali. Przez to kray stracił ludzi zdatnych, Rzeczpospolita nauk nie zyskała nic na tém.

Chociaż korzyści które przynoszą umiejętności kończą się pospoliciey na nie wielu przyjemnościach w społeczności, nie mniej przecież pobudza ją zawiść. Głupi, przez ślan swój zawsze są prawie nieprzyjaciółmi ludzi z dowcipem. Dowcip rzadko bardzo użytecznym bywa dla tego, co go posiada: nie masz jednakże przymiotu więcej wystawionego na zazdrość.

Dziwno się zdaie, iż wolno czynić pochwałę swojego serca, gdy przeciwnie oburzającą jest rzeczą, dawać pochwały rozumowi swojemu: takowey próżności tém mniejby wybaczone, im lepiej ugruntowaną byłaby. Wniesiono ślad, że ludzie więcej szacują rozum, niż cnotę. Nie byłaby inna tego przyczyna?

Zdaie mi się, że ludzie nie lubią tego, czemu dziwić się muszą. Przez gwałt i nagle uderzeni, dziwić się zwykli. Uwaga szuka umnieyszyć zadziwienie, a kiedy zgodzić się na nie musi, upokorzenie łączy się do tego; to zaś uczucie do kochania nie sposobi.

Słowo iedno częstokroć zbiór wyobrażeń w sobie zamyka: takimi są wyrazy *rozum* i *serce*. Kiedy człowiek iaki daie nam poznać, że ma rozum, i gdy nadto ma przyczynę tak myśleć o sobie, zdaie się nas nieiako ostrzegać, że go zwieść pozorem cnót nie potrafim; że nie ukryiem przed nim wad naszych, że nas widzieć będzie iakiemi jesteśmy i osądzi nas według słuszności. Takowe zapowiedzenie iuż jest do kroku nieprzyjaźni podobném. Gdy przeciwnie, ten co nam dobroć serca swego głosi, i nas o niej przeświadcza, uczy, że polegać na iego pobłażaniu, na iego nawet nieprzenikłości,

na przysługach dla nas możemy, i że bezkar-
nie wolno nam będzie względem niego być nie-
słusznymi.

Ludzie głupi, nieprzeſtaiają na beczynnéy nie-
nawiſci naprzeciw ludziom z rozumem; wyſta-
wiaiają ich iak ludzi niebezpiecznych, ambitnych,
intrygantów: rozumieiają naoſtatek, że nic wię-
cey z rozumem uczynić nie można, iak to, coby
sami z nim uczynili.

Rozum ieſt sprężyną mogącą równie poru-
szać cnotę, iak wyſtępek. Jeſt on podobny do
tych likworów, które przez przymieszanie wy-
dobywają i poczuć dają zapach likworów innych.
Wyſtępnicy, zażywają go do ſwey namiętności.
Lecz ileż to cnot rozum nie powodował, nie
utrzymał, nie ozdobił, nie rozwinął i nie umo-
cnił? Rozum ſam, przez oſwiecony interes
był niekiedy sprawcą dzieł tak chwalebnych, ia-
kieby cnota tylko uczynić zdolną była. Podo-
bnież głupſtwo, tyleż może popełniło, lub ſcią-
gnęło zbrodni, ile ſamo ſkażenie ſerca. Co ſię
tyczy ludzi rozumnych, właściwie nazwanych,
to ieſt, znaiomych przez ſwoie talenta, lub przez
guſt ſtały do nauk i umiejętności, mało-
by ich znał ten, ktoby ſię obawiał ich zabiegłości i
intryg na drodze fortuny, lub ambicyi. Po więk-
szej części, niezdatnymi ſą oni do tego; ci na-
wet, którzy przypadkiem chcą ſię w to mieszać,
kończą poſpolicie na tém, że oszukani bywają.
Intryganci z professyi, znają to dobrze i gdy
ich w trudniejsze ſprawy mieszaiają, pierwſi my-
ſlą, iak ich oszukać: poſługuią ſię niemi, iak na-
rzedziami, ſtrzegą ſię powierzać im intereſsów
gło-

główniejszych (*). Przeciwnie, głupi trwając w zapale i dążąc ciągle bez stracenia z oka zamiaru, czego chcą, dokazują.

Miłość umiejętności, czyni zwykle mniej czułymi na zyski i ambicyą, pociesza w wielu niedostatkach, i częstokroć domyślać się ich i czuć nie daie. Z takim ułożeniem umysłu, ludzie rozumni muszą być lepszemi od ludzi wielu.

Z dwóch osob, równie dobrych, czułych i dobroczynnych, ta która z nich więcej będzie miała rozumu, celować także będzie w pełnieniu cnoty; tysiąc znajdzie delikatnych sposobów nieznanym rozumowi miernemu; nie upokorzy przez dobrodzieystwa świadczone; w obowiązywaniu drugich użyje względów wyższych nad przysługi, któremi nie tylko nie robi niewdzięcznych, lecz owszem da czuć wdzięczność nayroskoszniejszą. Naostatek cnota każda, będzie tylko w miarę posiadanego rozumu.

Trafia się i to ieszcze, że rozum wznieca w tym, co go posiada, nieiakiś wewnętrzny ukontentowanie, przyczyniające się do uczynienia go miłym dla drugich, przyjemnym sobie samemu, nie potrzebnym pomnażania sobie majątku, i szczęściem, bardzo obojętnym w tey mierze.

Ludzi rozumnych, tém mniej zaprzętaćby powinna podła zawieść, którą wzbudzaia, iż nigdzie

Grudzień 1801

W

(*) Przypatrz się zgromadzeniom różnym, a znajdziesz, że nie tym, co im ozdobę przynoszą, rząd tychże zgromadzeń zazwyczaj powierzony bywa.

przyjemniey, iak między sobą nie żyją. Wiedzieć z doświadczenia muszą, iak są wzajemnie potrzebnemi sobie. Jeżeli niekiedy rzecz ich iaka poróżni, głupi pogodzą ich z sobą, przez niepodobieństwo ciągłego prześławiania z głupiem.

Nieprzyjaciele obcy, małooby szkodzić mogli uczonym, gdyby się między temi nie znaydowali mniey baczni, podaiący środki osławienia siebie, przez wyrządzanie przykrości samymże sobie.

Chciałbym dla zaszczytu umiejętności i dla szczęścia tych, co się zaprzątaią niemi, iżby z nich wszyscy przekonać się chcieli o prawdzie pewnéy, któraby powinna bydz dla nich prawidłem stałym postępowania. Mogą osławiać sami siebie tém wszytkiém, cokolwiek obelżywego uczynią, powiedzą, lub napiszą przeciwko swoim rywalom; będzie to, że ich umartwią, robią sobie nieprzyjaciołmi, podbudzą do wstydzącego równie odporu: ale nie zdołaią nigdy nadwereżyć raz ustanowionej w publiczności reputacyi. Robi się i niszczy reputacya własna i to zawsze przez siebie. Jakieyżkolwiek nabylibyśmy wyższości z wielu względów nad współ ubiegaiącymi się z nami, skoro tylko oni zazdrość w nas wzniecaią, znać, iż z któreykolwiek strony niższemi od nich bydz musim.

Nie masz osoby prywatney, tak wyniesionej i świetney, nie masz społeczności tak okazałej, któraby skłonić sąd publiczności mogła, chociaż kabala przypadkiem zjednać powodzenie, lub nabawić przemiiłających może niesmaków. Trudnieysze byłoby to dzisiay, niż w wie-

ku poprzednim, gdzie publiczność mniey oświeconą była, mniey pretendowała bydz sędzią. Za dni naszych, śmieie się ona ze scen literackich, gardzi osobiście temi, co ie nieprzyzłoyne wyprawiaia, i nie odmienia w niczém raz powziętey przez siebie o dziełach opinii.

Próżno dowodzić ludziom uczonym, że rywalstwo niewzbudzaiać emulacyi, iest wstydzącém; nie potrzeba na to dowodów. Czucby powinni, że poróżnienie między niemi przeciwi się wyraźnie ich ogólnemu i szczególnemu interesowi, czego z nich przecież niektórzy postrzegać się nie zdaia..

Dzieła wypracowane starannie, krytyki rozumne, surowe, lecz sprawiedliwe i przyzłoyne, oto iest czego od ludzi uczonych oczekiwać należy. Rozstrząsań ich, prawda tylko bydz powinna zamiarem, która nigdy nie wzburzyła żółci, ni kwasów, i z którey zawsze korzyść dla ludzkości wynika; gdy przeciwnie ich zwady tak dla nich samych są niebezpieczne, iak gorszące dla mądrych. Ludzie głupi, dosyc oświeceni przez zawiść, żeby czuli swą niższość, nadto dumni, żeby się do niey przyznali, sami tylko cieszyć się mogą, widząc poniżaiących się tych nawzaiem, którychby szanować im należało. Głupi uczą się przez to ukrywać swą nienawiść pod pozorem wzgardy, któreyby sami celem bydz powinni.

Rozumiem, że widzę w Rzeczypospolitey nauk lud, którego oświecenie stanowiłoby siłę, rozdaiać broń dzikim, i uczący ich sposobu oney użycia. Zdaie się, że temi czasy właśnie prze-

ciwnie się dzieje temu, co czyniono przedtém, kiedy śtaczano walki zwierząt dla zabawy ludzi.

M E D Y C Y N A.

Sposób zachowania i przedłużenia życia osobom słabym i chorowitym.

WIADOMA jest owa prosta i szczerza odpowiedź, którą dała pewna znakomita dama przyganiacym iéy, iż nadto była przywiązana do życia, pomimo naywiększey słabości swoiéy komplexyi: „*Jednakże życie zawsze ieść czemsiś.*„ Wyraz ten, tak ieść prawdziwy, tak zgodny z przekonaniem wewnętrzném każdego człowieka, iż nie podobna ieść, aby kto mógł nie czuć wielkiéy wdzięczności dla tego, który po długich i pracowitych badaniach, udziela nam swoich odkryciów i podaje sposób przedłużenia iakieykolwiek bytności, albo przynaymniéy ulżenia boleściom, przy oddaleniu iéy końca. W 7mym Numerze pisma naszego daliśmy poznać nayistotniejsze przepisy naybiegleyszego w Niemczech Doktora, do przedłużenia życia w powszechności służące; tu wyłożemy w krótkości te, które nam podaje inny niemniéy sławny lekarz niemiecki, do zachowania nadwreżzonego iuż zdrowia, i przedłużenia życia samym tylko słabym i chorowitym osobom.

Ci którzy nieszczęściem do klasy słabowitych należą, a przy ustawiczném niebezpieczeństwie utraty życia, nie mają sposobności w każdym momencie radzenia się lekarza, znajdą w tym wy-

iątku nayistotniejsze przepisy, których trzymać się mają, wraz z zasadami, na których się one gruntują. Dzieło Pana *Struve* jest tém źródłem z któregośmy ie wyczerpnęli.

„Sprzykrzenie sobie życia, lub też iego obrzydzenie, mówi nasz uczony lekarz, jest tylko przemijającym stanem duszy: cierpiąca osoba natychmiast z niego wychodzi, gdy zyskawszy moment ulgi w boleściach, może się zastanowić nad sobą; sama nawet długość choroby, i nałóg ustawicznego cierpienia, przytłumia w nas pragnienie śmierci: kończymy na tém, iż się więcej nie uskarżamy na boleść. *Demokryt*, chcąc się znaydować na olimpijskich igrzyskach, przedłużył swe życie na dni kilka, oddychając ustawnie parą gorącego chleba. Ukończenie iakiéy ważney sprawy wzbudza w nas często pragnienie przedłużenia na kilka chwil życia; ten, który potrafi okropny ów moment na 24ry przynajmniej godzin oddalić, może w téy szczęśliwéy przewłoce znaleźć sposób cofnienia go na lat kilka, a inny może zyska sposobność do zupełnego ozdrowienia.

Nadto, mówi P. *Struve*, trzymają się teraz bardziéy, iak kiedy indziej, w medycynie tego prawdziwego i sprawiedliwego mniemania, że człowiek jest istotą, która równie całkowicie, iak w kaźdey części jest ożywioną: mniemanie to oczyszczone od *stalianizmu* i *materyalizmu*, do naypomysłniejszych prowadzi wypadków. Stądto pochodzi, że lekarze nasi wyprowadzają często z tych chorób, które dawni za niculeczone poczytywali.

Szczególniejszą wcale i wartą zastanowienia jest rzeczą, iż autor nasz ieden z nayważniejszych swoich przepisów, zasadza na wpływie światła na ciała. Światło ożywia wszystko, mówi on, trzeba więc ie miarkować, kierować i stosować do stanu słabey osoby, aby skutek iego ani nadto był wielki, ani nadto mały. Rośliny wcale się nie udają w ciemności, a ieśli w jakim są zamknięte pokoju, zawsze się nachylają ku téy stronie, skąd do nich światło przychodzi. Brak światła jest naywiększą przyczyną, że zamknięty w ciemnym lochu więzień, nędznie i blado wygląda.

Początek życia nie jest w jednym stopniu we wszystkich organicznych istotach: masa iego zawisła od organizacyi ciał, i tém jest większą lub mnieyszą, im te rozmaite organizacje są sposobniejsze do iego przyięcia. Rośliny go daleko więcéy w sobie, iak zwierzęta, zamykają: niektórzy nawet ludzie więcéy go mają od innych. Śmierć wtedy następuje, kiedy organa stają się niesposobnymi do działań duchów ożywnych. Utrzymywanie w ciągłej czynności początku życia, bez osłabienia iego, jest dowodem obfitości duchów ożywnych. Młody człowiek może naycięższe wytrzymać trudy, bez znacznego sił swoich uszczerbku.

Wszystko, cokolwiek osłabia, lub zmniejsza dzielność początku życia, ogranicza tém samém władzę nasze działania. Przeciwnie, cokolwiek zdolnym jest do wzruszenia duchów ożywnych i do wzbudzenia ich dzielności, iakoto skłanka wi-na np., lub dobra wiadomość, byleby iey iednak skutek nie był nadto żywy i mocny; wszystko to

czyni nas sposobnieyszymi do działania. Dusza więc działa na początek życia, którego wcale za iedno z nią brać nie potrzeba, bo się istotnie od niéy różni, iak tego niezaprzeczone mamy dowody w wielkich przykładach *Fryderyka IIgo*, *Woltera*, *Eulera*, i wielu innych, którzy tyle okazali mocy duszy w pośród osłabioney starości.

Nie oznaczono ieszcze dotychczas, iak długo śmierć pozorna trwać może: to tylko wiemy z pewnością, że w tym stanie daleko dłużéy zmarznęte zostaią osoby, aniżeli wszelkie inne, za umarłe poczytane.

W powszechności można uważać życie słabe, iako skutek niedostatku duchów ożywnych, iako skutek wstrzymania ich działań, lub nieregularnego onych odbywania, albo nakoniec niedoskonałego organów składu.

Nieregularność w działaniu duchów ożywnych ciągnie za sobą rozmaite choroby: to się zdarzać zwykło, albo wtedy, gdy po nadzwyczajném nateżeniu, nagle zbytnie następuje rozwolnienie; albo gdy po długiey sedentaryi, do gwałtownych udaiemy się ćwiczeń ciała. Podtenczas harmoniia całości ciała cierpi, a zbyteczna czynność iednych iego części, staie się przyczyną słabości i niemocy drugich.

Jedną z naypotrzebnieyszych rzeczy do życia, iest ciepło. Gdzie się życie znayduje, tam koniecznie ciepło bydź musi; ciepło atoli zupełne (*la chaleur absolue*) równie umorzyćby mogło, iak ostatni stopień zimna, czyli zimno zupełne (*le froid absolu*). Myli się, kto mniema, że zimno iest wzmacniającym środkiem: pomocne iest

ono tylko ujemnie, do umiarkowania dzielności duchów ożywnych; czasem nawet może bezpośrednio wzmocnić przez momentalne na ciało działanie, ale i w tym razie wzbudza tylko drażliwość, iak tego doświadczamy, myjąc się, lub kąpiąc w zimnój wodzie.

Nic nie jest skuteczniejszego nad ciepło do rozwijania się nasion życia: ono utrzymuje bytność, wzbudza i pomnaża dzielność duchów ożywnych: ono zapobiega zepsuciu i zupełnej rozpływie organicznych pierwiastków, ono jest nieodstępnym towarzyszem wszelkiego życia, wszelkiego ruchu i wszelkiej czynności.

Ciepło zewnętrzne powinno być do ciepła ciała stosowne, jestto jedno z najważniejszych prawideł dla słabych: nie ma ono nigdy więcej nad kilka stopni ciepła naturalnego przechodzić, i w miarę pomnażania się tego, trzeba tamto powiększać. Nadto małe ciepło zewnętrzne nie może być skutecznym środkiem do utrzymania początku życia, a tém mniej do powiększenia jego dzielności; jeśli zaś stopień zewnętrznego ciepła nadto będzie wielki, duchy ozywne gwałtownie działać zaczną i części organiczne uszkodzone zostaną. Jeśli zmarznięte członki do ognia przybliżysz, niezawodnie utracisz je na zawsze. Kiedy ciepło wewnętrzne ciała iakiego jest bardzo słabe, natenczas ciepło zewnętrzne w jak najmniejszym stopniu być powinno. Ciała, które my nazywamy zimnemi, nie zamykając nigdy w sobie zimna zupełnego, są najlepszym środkiem do rozgrzania i ożywienia zmarzłego człowieka, bo te ciała iakokolwiek są zimne,

maią jednak w sobie stopień ciepła większy od tego, jaki się w zmarzłej znajduje osobie. Starcy więcej potrzebują ciepła, jak młodzi, i z większą łatwością zbyteczne wytrzymują gorąca.

Częstokroć sam spoczynek dostatecznym jest do wzbudzenia wewnętrznego ciepła, ponieważ on zapobiega wyniszczeniu sił, i drażliwość zewnętrzną wstrzymuje. Duchy ożywne z wszelką działającą wolnością, co się utraciło, nadgradza się, a nie się więcej nie traci. Nic bardziej nie szkodzi wzmaganie się sił naszych, wzrostowi i czerstwości ciała, jak gwałtowne wzruszenia, albo nieumiarkowana praca. Im człowiek jest słabszym, tym więcej potrzebuje spoczynku. Któż nie wie, że po spaniu człowiek, nowe w sobie siły znajduje?

Znaioma jest wszystkim skuteczność przykładania skór ze zwierząt świeżo odartych, na zbolełe części. *Heraklit* kazał się kłaść w brzuch wołu zaraz po jego zabiciu, i tym sposobem pozbył się puchliny. Para wychodząca z ciała, zostającego w tym stanie zwierzęcia, ma własność ożywiającą i bardzo skutecznie na zamkniętą w niej działa osobę. Zaiście bogaci, którzy do najwyższego stopnia *aśtenii* doszli, których członki przez choroby i lata zmartwiały nieiako, a dzielność początku życia w nich zupełnie zwolniła; ci mówię martwi ludzie, nie powinni oszczędzać wołów, ale owszem doświadczać sposobu kuracyi *Heraklita*, iakokolwiek on dzikim się być zdaie.

Co się tycze przepisu względem pożywienia chorych, pospolicie w téj mierze we dwie ró-

wnie szkodliwe ostateczności wpadać się zwykło: albo się im zupełnie zabrania powietrza i wszelkiego posilnego zakazu pokarmu; albo też pod pozorem wzmocnienia, nie ma się należytego na ich siły względu, i nadto pożywnych dozwala się pokarmów. Srodek, w téj mierze najlepszy. Jeśli słabość z wielkiej drażliwości pochodzi, dosyć jest zabronić tego, co by drażnić mogło; jeśli zaś jest skutkiem nadto małej drażliwości, pożywienie składać się powinno z pokarmów wzmacniających i innych mniej posilnych, a mieszana ta powróci ciału czerstwość utraconą. Wzmacniamy słabego, czyniąc go mniej czułym na drażliwość: to stężenie ciała tém jest potrzebniejszy, iż nie zawsze w mocy naszej jest oddalić drażliwość. Zawsze można ciało osłabione wzmoć. Najsłabszy człowiek może jeszcze w pewnym wieku nabyć pewnego stopnia siły i czerstwości; gdy tym czasem ci, którzy byli twar- do wychowani, miękną nieiako, tracą swą czerstwość, skoro im przyydzie łagodniejsze i przeciwnie młodości prowadzić życie. Oto są niektóre powszechne przepisy dotyczące się pożywienia chorych.

1o^o. Trzeba dobrze żuć.

2^{re}. Nie często jeść i w przepisane godziny.

3^{cie}. Jeść mało w wieczór, i być wcale wolnej myśli podczas jedzenia.

4^{te}. Chronić się po jedzeniu wszelkiej pracy umysłowej i wszelkiego ćwiczenia ciała.

5^{te}. Pić z umiarkowaniem nawet podczas jedzenia.

Jeſt to błędne mniemanie, iakoby mięso dobrem pożywieniem nie było ; jeſt ono iſtotnie dla żołądka potrzebne, ale trzeba go ieść z umiarkowaniem. Jarzyny nie są doſyć poſilne : wielość ich tylko tuży, a i te zawsze ſzkodzą żołądkowi, zbytnie go odymiając. Ludzie ſilni, ciężką trudniący ſię robotą, z naymnieyszym uszkodzeniem tego pożywienia używać mogą. Napoiem nayzdrowszym jeſt woda źródłana, ieſli tylko kto do nięy przywykł z młodości : wielu bowiem ſurowość ieý ſzkodzi i przegotowaną pić powinni. Ciała i iaia mają właſność nadgradzania soków pożywnych, i ſłużą ſzczególniey temperamentom wyniszczoným, zwłaszcza, gdy ſię z bulionami zażywałą. Cukier jeſt iednym z lekarstw naybardzieý wzmacniających : osoby chore powinny go we wszystko mieszać.

Reszta w naſtępującym Numerze.

E K O N O M I I A.

O Dziesięcinach w powszechnoſci, a ſzczególniey w Polsce i Litwie, i o konieczney potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny, na osep zbożowy. Przez TADEUSZA CZACKIEGO ; Członka zgromadzenia przyiaciół nauk w Warszawie.

Odnawiaią ſię ſpory ieſzcze teraz, które zatrudniały oyców naszych i nas ſamych : a w liczbie rzeczy, w których naywięcey są rozróznione zda-

nia, celnieysze trzymaia miejsce dziesięciny. Były one ciężarem, kiedy cena pracy była mała, a nakładów na odrodzenie ziemiopłodów prawie nie znano. Sały się przykrzeyszemi, kiedy rolnik pracą i owocem nakładu zaczął się dzielić. Broniono i odmawiano dziesięcin z równą natarczywością. Ten co odbierał dziesięcinę, i ten co ją dawał, chciał być sprawą swę sędzią. Naznaczono ten wydział z ziemiopłodów, bez uwagi, że może przyydzie ten moment, kiedy ogromny kapitał będzie celnieyszym środkiem do ulepszenia i utrzymania gospodarstwa; a zatem biorący tę dziesiątą część z produktów, które się odradzaia, bierze tém samém i dziesiątą część nakładowego kapitału. Naznaczono równie umowy o zamianę snopowych dziesięcin na pieniądze, nie zastanawiaiać się, że kiedy wszystkie produkta podnoszą się w cenie pieniędzy, a żyto i owies zawsze iednakowo wyżywieniu człowieka, i części bydła w naszym kraiu służy; zatem Kapłan na samych pieniężnych dziesięcinach maiały fundusz, musi mieć kiedyżkolwiek nędzę w udziale.

Nie wchodźmy tu, czy było rzeczą przyzwoitą naznaczać ten ciężar. Lecz kiedy wiekami uświęconą stanu duchownego stały się dziesięciny własnością, staraymy się umnieyszyć uszkodzenia właściciela ziemi; a nie rumieńmy się wymierzyć sprawiedliwości terażnieyszym posiadaczom. Zgoła zostawmy chwałę *Justynianinowi*, który zakazuiąc używania surowości kościelnych, przeciwko niechcącym dawać dziesięciny, zostawił wolność ofiary, uwalniaiać od powinno-

ści ; a nie narzekaymy iuż więcey na *Karola wielkiego* , któremu wdzięczność mają *Duchowni* , że wybieraniu dziesięcin dał sankcyą swey władzy.

W całym tém krótkim dziele , będę łączył prawnika i dzieiopisa powinność. Rozszerzę dawniey przeze mnie uczyniony wykład (1), a w dziewiątym rozdziale będę się starał przekonać , że powszechna umowa o zamianę snopowey dziesięciny , za osep żyta i owsa , iest konieczna i nieuchronna. W dziesiątym Rozdziale wyłożę prawidła do takowych ugód.

§. I. *O początku dziesięcin w ogólnosci ,
a szczególniey w Polsce.*

Wielu pisało o dziesięcinach : wielu teologów i kanonistów wyprowadzało należność dziesięcin z prawa boskiego. Nieprzyjaciele duchownych , niektórzy wznawiacze nowych opinii w szesnastym wieku , w miarę nieoświecenia , lub złości , ten fundusz owocem ustaw diabelskich nazwali. Rolnik nie był w stanie zagłębiać się w dzieie , ale czuł swoje nieszczęście , własną dzieścić się pracą , mieć pana w swej własności , i temu złorzeczyć , którego szanować musiał , iak pasterza. Prawodawcy w wielu krajach , w średnich wiekach na zachodzie , w czasie boiaźni surowości kościelnych , na wszystko pozwalali ; a w chwilach umiarkowania , w miarę światlejszey

[1] Patrz moje dzieło o Litewskich i Polskich prawach w Tom: I. od k. 315. do k. 324.

opinii, i obecnych wtenczas potrzeb, 'godzili Kapłana, z pobożnością i z potrzebą właściciela ziemi. Takie nam zapasy wystawiają dzieje o dziesięciny. Rozszerzmy się jednak nieco nad początkiem i dalszym wzrostem nauki o tychże dziesięcinach.

Chrześcianie zostawali Chrześcianami z Pogan i Żydów. Przenosili do nowej religii takie zwyczaje, którym zakon, czyli prawo Chrystusa nie było przeciwne. Dawała część narodów starożytnych dziesięciny świątnicom bożyszcz i ich kapłanom celne ofiary (2). Dawali Żydzi podobną dla Lewitów daninę. Czy ta dziesięcina była własnością królów w narodzie żydowskim (3), czyli była nadgródzeniem pokoleniu *Levi*, przez inne pokolenia, że równego z niemi nie miały udziału (4); zostawmy uczonym badaczom rozwiązanie tej wątpliwości. Może też i w teokratycznym rządzie, pod jakim był naród żydowski, zachować chciano podatek dziesięciny, znany od narodów, które będąc w kolebce cywilizacyi, dawały w daninie owoce ziemi, ale nie owoce pomnożoney znacznieyszym nakładem,

[2] Sławny Selden w Dyssertacyi *de Jure Decimarum*, obszernie wywiodł początek dziesięcin od Pogan. Ten sposób dowodzenia nie podobał się Angielskiemu duchowieństwu, które jednak potem tego samego wywodu używało. Patrz *De la Roche Biblioth: Angl: p. 183.*

[3] Słowa u Samuela I. VIII. 15. dały powód do takiego mniemania Buddeusowi, *Hist. vet. Test: Clericowi in Comment: ad Pentat.*

[4] *Ut cum terram dividerent [Judæi] et possessiones partirentur undecim tribus, levitica tribus, quæ templo, et altari et ministeriis divinis vacabat, nihil d. illa divisionis portione perciperet etc. S. Cyprian. Ep. 66. Ed. Ven. 1758, p. 272.*

lub celniejszym przemysłem reprodukcyi (5). Boga mieli Żydzi za Pana i za Prawodawcę, z ziemi zatem prosto od niego daney, zdawał się być ten prosty i naturalny ziemioplodów udział (6). *Chrystus* w wspaniałey prostocie stanowiąc nową naukę, nie umieścił w swoich przepisach rozkazu dawania dziesięcin, w nowym zakonie (7). *Sgo Pawła* i *Tertulliana* słowa świadczą dawanie składki na kapłanów, i innych sług kościelnych. Oycowie pierwszych wieków, zachęcali do dawania dziesięciny (8). *Chryzostom* silniey od innych tę naukę wspierał (9). Zachęcaniem Oyców wspierana nauka zaczęła się rozszerzać: lecz w tey samey stolicy, gdzie *Chryzostoma* wielbiono świętość, *Justynian* Cesarz zakazał, aby nie wymuszano przez surowości kościelne takich danin (10). Na zachodzie inna była postać rzeczy: Rzym był już mieszkaniem Papieżów, a władza różnego rodzaju panujących, była tylko krótko trwałą. Do nawracanych krajów Kapłani łacińscy nie przynosili przeciwko sobie

[5] Tak dotychczas jeszcze widzimy na Wołoszczyźnie i Moldawii: tudzież w osadach, które w Polsce rządziły się prawem wołoskiem, innego ciężaru nie znano.

[6] Hottinger *de Jure Decimarum* i inni.

[7] I. Cor. IX. et I. Tom. v. 17, Tertull. *apolog.* C. 39.

[8] Te jednak zachęcenia nie były, tylko w przykładach, mówi S. Hieronim *in Cap. 3. Malachiæ: saltem Judæorum imitemur exordia* etc. pierwey S. Cypryana Ep. 66. i Ireneusza były podobne zachęcenia. Jak ieden Augustyna wyraz za dziesięcinami uznany został, przez wydawców społeczeństwa S. Maura nie za owoc pracy tego celniejszego w kościele pisarza, to jest rzecz obca temu dziełu,

[9] *Hom. 5. in Epist. ad Ephesios.*

[10] *Cod: de Episc: et Clericis leg: 39.* Tę ustawę w drugim Rozdziale wypisuję.

Justyniana wyroków, ale przykłady z xiąg sta-
rego zakonu, które ich sprzyjały życzeniom. Pół
wieku po ustawie wschodniego Cesarza nie mi-
nęło, kiedy Sobor *Matyskoneński* 585. roku su-
rowiey zalecał wybieranie i oddawanie dziesię-
cin (11) w krajach *Gontrama* króla Burgundów.
Ta duchowna ustawa, nie zaprzeczona od słabych
panujących, i od ludu, którego pomrukiwaniem
pogardzono, zaczęła służyć za przykład.

W osmym wieku *Izydor Mercator* wydał te
sławne Papieżów w pierwszych wiekach wyro-
cznie: lekkowierność ie przyjęła, *Gracyan* ie
upowszechnił. Te nowsze, a fałszywe prawidła,
starożytności cechą naznaczone, dały nauce pra-
wa nieznana postać. W tey więc xiędzie znale-
ziono łatwe dowody za koniecznością powsze-
chnych dziesięcin. Nie uznali Papieże zbioru
Gracyana za kanoniczny, lecz samo milczenie zda-
wało się nadawać sankcyą. Trzeba było wstrzą-
śnień opinii w szesnastym wieku, aby odnowić
ostrzeżenie *Hinkmara* (12), że te wyroczone są
fałszywe: a naszemu wiekowi zachowano było,
aby nieszczęściami sławny Papież *Pius VI.* o
nich wyrzekł: *Si placet, igni tradenda sunt*
(13). Tak więc przyjęte pod imieniem pier-
wszych

[11] Can: 5. Wyraża zaś ten Sobor: *Si quis autem contumax nostris saluberrimis statutis fuerit, à membris Ecclesiae omni tempore separetur*

[12] Hinkmar Arcy-Biskup Remeński, obrońca swobod fran-
cuzkiego kościoła, umarł 882. roku.

[13] Pii VI. *Responsio ad Metropolitanos Moguntinum, Tre-
virensen, Coloniensem et Salisburgensem, super nun-
ciaturis apostolicis, 1789. et 1797.*

wszych Papieżów udane rozrządzenia uświęciły na nawo exystencyą i należność dziesięcin.

Kiedy z jednej strony w imie Religii i niezaprzeczaney wtenczas tradycyi, czyli podania, mówiono za dziesięcinami, z drugiej strony; iak *Montesquieu* (14) uważa: zmieniona postać rzeczy wymagała nowego rodzaju funduszów dla duchownych. Dobra bowiem kościelne w wielkiej części za *Karola Martela*, przeszły w ręce wojfkowych. Zostawiono kościoły wypadkom (15). Trudno było *Pipinowi* współnikom trudów i sławy odbierać nabyte własności. Przestał on na istotnych darach Papieżom, a na dobrej chęci dla niższych duchownych. Dopiero *Karol W.* zaczął, własnym przykładem stwierdzoną naukę o dziesięcinach, surowością kar wspierać. Jak opinią ludu chciano zwyciężyć, czytamy słowa wstępu do tego prawa na soborze Frankfordzkim 794. roku: *Experimento enim didicimus in anno, quo illa valida fames irrepsit, ebullire vacuas annonas a daemonibus devoratas, et voces exprobrationis auditas &c.* (16). Pozwolono w 801. roku wykląć nie dających dziesięciny, a obowiązek uczenia przez kapłanów ludu chrześcijańskiego, przypominiano (17). Podział dziesięcin na Biskupa, na utrzymanie i ozdobę kościo-

Grudzień 1081

X

[14] *Esprit des loix.*

[15] Zyciopis S. Remigiusza to zaświadcza.

[16] Ed. Baluza pag: 297:

[17] *Ut unusquisque Sacerdos cunctos sibi pertinentes erudiat, ut sciant qualiter decimas totius facultatis Ecclesiis divinis debite offerant: ed: Bal: Tit. 1. p. 359*

ła, na jałmużnę i na kapłanów, postanowiono. (18) *Karol W.* zwycięzca Saxonów przynosił zwyciężonym wiarę, i wkładał dziesięciny na nich dla duchowieństwa. Natrętne wymaganie okryło nienawiścią nauczycielów, a przeszkadzało rozszerzeniu wiary. Taki sam interes, a zatem ten sam powód do nienawiści religii chrześcijańskiej ożywiał Słowian. Píše *Alkuin*, czyli jak inni chcą *Alkoin*, nauczyciel *Karola W.* do *Arnona* Biskupa Saltzburckiego, że dziesięciny wywróciły wiarę Saxonów, a o tym ciężarze dla Słowian, jako nieznośnym, wspomina (19). Nie musiała ustawa o dziesięcinach być mile przyjętą od ludu, kiedy 823. roku *Ludwik* dobrowolny rozkazał przymuszać rolników do uprawy roli, którzy dla bojaźni dawania dziesięcin, zaczęli je opuszczać. Następnie w 829. roku srogość urzędników królewskich do surowości kościelnych, na niedających dziesięciny, przyłączył (20). Polska w dziesiątym wieku za *Mieczysława Igo* w części Magdeburckiego, w części Praskiego pasterzów, w rzeczach duchownych

[18] C. I.

[19] *Tu vero pater Sancte, amice fidelis, frater dilecte, fili charissime, cum prosperitate bona, divina tecum comitante gratia, pergas ad opus Dei, et cum gaudio revertere ad nos, et esto prædicator pietatis, non decimarum exactor, quia novella Apostolica pietatis lacte nutrienda est, donec crescat, convalescat, et roboretur ad receptionem solidi cibi. Decimæ, ut dicitur, Saxonum subverterunt fidem. Quid imponendum est jugum cervicibus idiotarum, quod neque nos, neque fratres nostri sufferre potuerunt? Germania sacra Hansyza T. II. p. 108. — 9.*

[20] Caplt: Vormat; t. I. c. 6.

miała zwierzchnikami (21). Ustawy o dziesięcinach przez duchownych głoszone, przez *Karola W.* do skutku przyprowadzane, miały naturalny stosunek, i do tej części dyecezyi. *Mieczysław* nawrócony od kapłanów, trzymających się prawideł zachodniego kościoła, biorący żonę i naukę chrześcijańską z Czech, w których prawo *Karola W.* było wykonywane, mocą tego dwoiakięgo wpływu, albo pozwolił, albo cierpiał nakład dziesięcin dla duchowieństwa (22). *Kromer* pierwszy raz wydający historią naszego narodu 1555. roku zapewnia, że *Mieczysław Iwazy* będąc panem dziesięciny, do skarbu książęcego oddawaney, przeniósł ten sam dochód na fundusz duchownych. Lecz kiedy *Marcin Gallus*, *Kałużek*, *Bogusław*, i niektórzy późniejsi pisarze o tej należności książętom dziesięcin, milczą; Kiedy inne ościenne narody miały obok nawrócenia do wiary, nowy włożony ciężar dziesięcin, a samo nieukontentowanie i bunt Pomorczyków, i różnych hord Słowian, nie miałyby miejsca, gdyby o to szło, aby nie panujący, ale duchowni odbierali od ludu należytość; nauka zaś dawania dziesięcin od panowania *Karola W.* stała się powszechną; zdaie się rzeczą prostsza widzieć w Polsce za *Mieczysława* ule-

X 2

[21] Patrz obszernie dowody w Friese *Beyträge zur Reformation's Geschichte*.

[22] We wszystkich umowach i warunkach o dziesięcinach w trzynastym wieku i później, nie masz żadney wzmianki o nadaniu dziesięcin przez *Mieczysława Igo*. Rzecz czyniona jest, iak o prawie powszechném, a o pierwsiestkowém, przez książęcia nowochrześcija nadaniu, zupełnie jest milczenie.

głość prawidłom opowiadaczów wiary, i ustawom w ościennych krajach już wykonywanym, niżeli w dziesięcinach dawne upatrywać Słowian podatki. To poważne, ale niegruntowne *Kromera* świadectwo, w uczonych pismach o dziesięcinach polskich, stanowi często pierwsze do dziesięcin prawo.

Kiedy już dziesięciny były w Polsce, pan ościennych narodów *Lotaryusz Cesarz* ostre ponowił o dziesięcinach przepisy (23), a *Alexander III.* w odpowiedzi na szczególną z Anglii odezwę, zdawał się w prawie boskiem znaydować należność tego wydziału dla kościołów (24). Poźniejsi zatem kanoniści i narodowe sobory tę niemiałą rolnikowi, a od niego dawaną daninę, owocem rozkazu samego boga nazywali. Tak więc przepis dawania dziesięcin z Papieżów nauki, z Cesarzów rozkazu utrzymywał się, a ciągiem czasu wzmocniony, przez milczenie wieków upoważniony został.

[23] Ułomek jest w Gracyanie, a całe prawo jest *in legibus Longobardorum* = *negligentes autem à Presbyteris admoneantur, ad tertiam vicem, ut ipsi dent decimam. Quod si contempserint, ab introitu Ecclesiae prohibeantur, et si hoc minime emendaverint, à Ministris Republicae districti, singuli per caput sex solidos Ecclesiae componant, et insuper dare decimam cogantur. Nam si iterum contemptores existant, et per publicam auctoritatem domus vel causae eorum giefentur; [to jest wzięcie w sekwestr] quousque pro ipsa decima satisfaciant.* Nakoniec postanowiono jeszcze surowość Sądu na nie dających dziesięciny.

[24] Kiedy w innych narodach czczono świętość Tomasza, a ięgo ostrzeżeń, że dziesięciny nie są z Prawa Boskiego, nie słuchano, nie dziwmy się, że tak świetny początek tej daniny, nasi Szamotulski, Piotr z Poznania,

§. II. Czyli Litwa i Ruś, z prawa, iak mówią, powszechnego, podlega ciężarowi dziesięcin, i czyli równey powinności Mazowsze iest poddane.

Ruś i Litwa naywięcey podlegała wschodniego kościoła prawidłom. W kościele wshodnim nie było dziesięcin, więc i w Litwie i w Ruskich krajach ich nie było. *Justynian* Cesarz wyraźnie zakazał używać ostrości kościelnych do wybierania takich danin (25). *Novellæ* tegoż Cesarza (26) rzecz czynią o innych źródłach dochodów duchownych. *Photius*, ów sławny zaszczepca poróżnień z rzymskim kościołem, świadczy, że w Patryarchacie konstantynopolitańskim, nie wolno było o dziesięciny wyklinać, lub iakieykolwiek surowości kościelney używać; nie broniono ofiary, ale powinności nie chciano czynić za powszechną. (27). Bulla złota *Izaaka Komnena* (28) równie o innych dochodach dla duchownych, prócz dziesięcin, mówi. Jak tylko innego rodzaju dochody ubezpieczył rząd, a o tę daninę skutecznie upominać się nie mogli duchowni, musiały słabiec napominania dawno zmarłego *Chryzostoma*, a rolnik nie znał ciężaru.

Lubomlski, Opatowski i Makowski, wyprowadzali. Nasz iednak Zbrożek za Władysława IVgo, a nawet Jan Lwowczyk za Zygmunta Igo, ośmielili się odnowić tę wątpliwść, o którey teraz ledwo kto wspomina, albo przez grubą niewiadomość, albo przez występny upór.

[25] *Cod: de Episcopis et Clericis leg: 39. Non oportet Episcopos, aut Clericos cogere quosquam ad fructus offerendos, aut angarias dandas, aut alio modo vexare, aut idcirco non baptizare, quamvis usus ita obtinuerit.*

Kiedy dorywczym oreżem łacinnicy objęli *Stambuł*, żądali, aby Grecy dawali dziesięciny, lecz nigdy nie mogli zwyciężonych do tey daniny nakłonić: owszem ciż sami łacinnicy dawali swoje pola Grekom do uprawy, aby od tego ciężaru byli wolnemi (29).

Ustawa *Honoryusza III.* (30) świadczy, że Greccy Biskupi dziesięciny nie wymagali (31).

Kiedy sobory *Lugduński* i *Florencki* dla zjednoczenia wschodniego z zachodnim kościołem następowały, nie mówiono o dziesięcinach: a kiedy lud Ruskiego wyznania łączono z Łacińskim w naszym kraiu, nie znany im ciężar nakładać, nie było rzeczą dogodną bezpieczeństwu i ostrożności.

Mamy bowiem ustawę iakoby od *Włodzimierza wielkiego* roku 1000. wydaną (32), przez którą Metropolicie i Biskupom, nie tylko dziesięcinę z zboża, ale i bydła naznacza. Lecz kiedy o tém nadaniu ani współczesny latopisiec *Ne-*

rit. Nie masz wprawdzie tu wyraźnego zakazu dziesięcin, lecz wyraz niewymagania ziemiopłodów tak był od całego wschodu rozumianym, iak sprawiedliwie Van Espen T. 2. pag: 30. Fleury *Institution du droit Ecclesiastique*, uważa. Nadto wszystko, ciągiem wieków zachowany w wschodnim kościele zwyczaj, takie tłumaczenie zaświadcza.

[25] Novella 3. i 43.

[27] In Nomocanone Tit: 6. c. 1. et 2.

[28] Umarł 1204. roku

[29] Patrz Emanuela Gonzales *Commentarium in Decretales* i noty na Van Espena T. IV. p. 66.

[30] Obrany 1216. umarł w Marcu 1227,

[31] Licet Episcopi Graecorum nec percipere Decimas consueverint, Cap: II. De transacti.

[32] Kulczyńskiego *Specimen Ecclesiae Ruthenae*.

stor nie mówi, ani *Alexander* Król w początku szesnastego wieku, potwierdzając Kanony xiążenia *Jarostawa*, o tey daninie dla kościoła nie wspomina, ani w żadném potwierdzeniu, które Ruskie duchowieństwo otrzymywało od *Witolda*, aż do ostatnich panowań tey swobody ubezpieczenia nie żądało; Kiedy nakoniec urzędowe dzieiów i aktów przez ośm wieków milczenie składa świadectwo, że nie oddzielano się na Rusi od obyczajów carogrodzkiey stolicy, skąd wiara i nauka do Rusi przeszła; zostawmy czytelnikowi zdanie o pisarzu, który w 750. lat pragnie *Włodzimierza W.* przeobrażać na xiążenia, trzymającego się prawideł Rzymskiego kościoła.

Nie tylko u nas, ale i w Węgrzech będący Rusini nie dawali dziesięciny. Ten sam *Władysław Jagiellończyk*, który w Węgrzech i w Polsce równie był królem, i zjednoczenie kościołów w Florencyi przez *Eugeniusza IV.* z radością i z zapałem przyjął, ostrzega (33), że Rusini nie są obowiązani dawać dziesięciny, tylko z dóbr kupionych, bo kupujący jest w prawie i w obowiązku przeszłego dziedzica.

Takież samo było w Polsce późnief nieomniemanie, kiedy *Zygmunt I.* oświadcza, że Rusini podług swego obyczaju nie powinni dawać dziesięciny (34). Kiedy za *Zygmunta III.* do *Klemensa VIII.* wysyłano od wyznawających

[33] W artykule 29.

[34] W metryce koronney 1520. roku, jest fundusz przez *Zygmunta I.* dla kościoła parafialnego w Brześciu Litewskim. *Cum ad solutionem ejusmodi decimæ ex ritu suo Ruthenico non teneantur et ad eam præstandam adstringi commode non possint, nos providere volentes indemnitati hujus Ecclesiæ &c.* trzy kóp na rok oznacza.

Grecką wiare, Starowiercy, (iак ich nazywano) czyli Carogrodzkiey stolicy podlegli Rusini, straszili Uniatów, że będą na nich nowi Pasterze wkładać dziesięciny: *Hippacy Pociey*, pierwey Włodzimirski Biskup, potém Metropolita utrzymywał: *Iż w Zakonie Ruskiey Cerkwi są inne dla Duchownych, popów i diaków posuły (35). są grunta, ale dziesięciny nie masz; a kiedy my kontenci z naszych fundacyy, byle ich drapieżne wilki (36) nie pożarły, nasz święty Oyciec (37) patrzy na powolną służbę, a nie na dziesięczynę, którey ani Bulgary, ani Ormiany, ani Iliryki nie znaią (38).*

Szczególne bywały w Litwie i na Rusi fundusze, i są w wykonaniu. A niekiedy Duchowni obrządku Ruskiego, o też samę dziesięcinę Rzym i Warszawę, sądy i seym zatrudniali. Tak jest sprawa między kapitułami obudwóch obrządków w Chełmie, o którey nawet *Pacta Conventa* króla *Michała (39)* wspominaią, i z Referendaryi na ostatni seym przzerwany odesłaną została.

W względzie Mazowsza zupełnie są przeciwnne uwagi. Mazowsze wtenczas było wydzieloném od Polski dla xiążąt pokrewnego rodu panujących, kiedy iuż były w Polsce ustanowione dziesięciny. Ta zmniejszona za *Jana Albrachta*, a zjednoczona za *Zygmunta I.* z Polską prowincya,

[35] Znaczy to słowo dary, używane iednak było częścicy do tajemnych darów.

[36] Drapieżnemi wilkami rozumie Pociey nie zjednoczonych w wierze katolickiey,

[37] Świętym Oycem nazywano Papieża.

[38] w Homilii IV. na kar; 519.

[39] 1669. roku.

ważniejsze prawa miała wspólne z Polską: zbyt rozrodzeni, rozróżnieni, a po wygaśnięciu nawet ubocznych liniy, zbyt słabi książęta, nie mogli być wyższymi nad swój wiek, i też same dziesięciny uchylać, które w Polsce wybierano. Były wprawdzie spory o wybieranie dziesięciny w trzynastym wieku między Duchownemi i Świeckimi w Mazowszu. Akta kapituły Płockiej, i historia kapituły Warszawskiej (40), dają w tej mierze ważne szczegóły. Ugoda Janusza księcia Mazowieckiego (41), uroczyście ten ciężar przyznała. Przywilej Władysława księcia 1446 roku, który równie z gruntów pańskich, jak chłopskich oznaczył dziesięcinę, był obiektem szczególniejszych sporów. Powinność wystawienia prawdy, czyni moję otwartość konieczną. Przywilej ten 1557. roku ponowiony, w oryginale w składzie kapituły poznańskiej będący, jest ugodą stanów księstwa Mazowieckiego, z Andrzejem Biskupem Poznańskim. Lecz kiedy za Dzierżgowskiego Prymasa 1557. roku wyznaczeni Duchowni zebrali stare statuta, w trzeciej księdze umieszczając ten przywilej, dodali słowo: *Non Nobiles non sunt adstricti ad decimas*. Wyznaczono powtórna rewizyą 1577. roku statutów. Ta dopełniona, a w wydaniu 1579. roku omyłka nie została poprawioną (42). Roku 1601. pod prze-

[40] W rękopiśmie. Tej historyi jest autorem JX. Albertrandi Biskup Zenopolitański i Prezydent zgromadzenia przyjaciół nauk w Warszawie.

[41] W metryce koronnej w księgach pod literami B. pag; 292 i pag; 60.

[42] Tu jest mowa o edycji, którą Karnkowski Stefanowi królowi przypisał.

wodnictwem *Maciejiowskiego Prymasa*, ta księga sobornych ustaw została potwierdzoną, a w 1628 roku *Jakob Wężyk* prymas dał też samę ustaw księgę, powszechności ludu i Duchownych, za prawidło. Równie iednak i w tych wszystkich ponowionych wydaniach, toż samo słowo *Non* zostało dochowaném. Za *Augusta III.* nayżywiey zaczęto iść w zapasy o dziesięciny w *Mazowszu*. Nakoniec za ostatniego panowania 1774. roku, ziemstwo *Warszawskie* sądziło sprawę o należność, lub nie, dziesięcin z gruntów pańskich w *Mazowszu*. Dziedzice wygrali; lecz kiedy Trybunał miał rozsądzić tę sprawę, *Andrzej Zamoyski*, którego imie z wielu względów żyć będzie w dzieiach cnoty i sprawiedliwości, obrany od stron za sędziego, wydał wyrok, że oryginał przywileiu, czyli ugody, ma moc rozkazu-iającą: myłki bądź druku, bądź przepisuiących, ustąpić powinny przed tak autentycznym i dawnością uświęconym układem. Kiedy iednak wydawał ten wyrok, iak sędzia, tąż samą ręką pisał, iak światły obywatel, aby koniecznie ugoda między Duchownemi a Swieckimi następowała o dziesięciny. Jak na seymie 1775. roku polecono czynić ugody, w Rozdziale o kompozytach nieco niżej powiemy.

§. III. *O Małdratach i o Mesznym.*

Dziesięcina w snopie nie zawsze była dogodną xiędzu, który odbierał, a zawsze była uciążliwą rolnikowi, który ją oddawał. Zaczęto się godzić na pewną ilość zboża, i te osepy nazwa-

no Małdratami. *Maldrum*, *Maldrus*, *Maltra*, *Maltrum*, była miara niemiecka (43). Małdraty, iż tak rzekę, przyniesiono z osadami niemieckimi, a z prawem niemieckim czyli Magdeburksięm weszły do Polski; pierwsze o nich iednak wspomnienie mamy w końcu dopiero 13go wieku w Polsce. Już wtęnczas mamy opisane czterokorcowe Małdraty, zupełnie równe wielkim niemieckim (44). Równie w końcu tegoż 13go wieku pamiętkę zachowano, że będący w prawie niemieckim Teutońskim, Szredzkiem, czyli Magdeburksięm, dawali Małdraty; a osadnicy pod prawem polksięm dawali snopową dziesięcinę (45). Takowych osepów oddawanie upewnił dla Pruss przywilej Chełmińskim zwany 1233. roku (46): lecz Biskup Kujawski w późniejszych czasach, mając to rozrządzenie za przeciwnie powszechnemu (iako twierdzono) prawu, nie chciał mieć inney dzie-

[43] Patrz Glossarium *Mediæ et infimæ Latinitatis* pod słowem *Maldrum*,

[44] Ta Tranzakeya iest 1291. roku, między Syxtem i Wierzbietą dziedzicami wsi Kleszczewa w Grodzie Poznańskim 1561. roku w Piątek po Narodzeniu N. P. oblatowana. *Unum fertonem argenti usualis, et unam Maldratam triplicis frumenti, videlicet: quatuor mensuras tritici, quatuor siliginis, quatuor avenæ per singulum Annum persolvent.*

[45] Jest w dwóch archiwach, Poznańskiey i Kujawskiey kapituł 1298 roku, w dzień S. Jana, przywilej Henryka książęcia Szląskiego, którego Rokosznicy przeciw Władysławowi Łokietkowi za drugiego Polskiego książęcia obrali: w tém piśmie od Zygmunta Augusta 1564. roku potwierdzone, są te wyrazy: *Quod omnes qui ad Decimas tenentur, illas persolvant integraliter in campis, si villæ Juris Polonici fuerint, si autem Theutonici maldratas per modium &c.*

[46] 1251. roku ponowiony. To iest ostatni przywilej Prus przez Krzyżaków, kiedy tego kraiu stali się panami.

sięciny, iak snopową, a potém zamienił ją na pieniężną opłatę. W 1526. roku (47) iest wyrok *Zygmunta I.* aby biskupowi chełmińskiemu od każdego pługa ziemi (48), po iednym korcu żyta i owsa oddawali właściciele gruntów i ich posiadacze. Ten wyrok dowodzi zamianę dziesięciny na osep zbożowy podług przywileju chełmińskiego. Podobne są w tychże aktach dla Biskupa kujawskiego wyroki, zapadłe w sądzie tego świątłego króla. Tak więc część kraiu, w którym osady były niemieckie, uwalniała się od snopowej dziesięciny.

Meszne, Mszowe, czyli *Missale*, stąd wzięło początek, że przy układzie z plebanem o dziesięcinę, pleban brał obowiązek odprawiania Mszy. To Meszne, Mszowe bywało dawane niekiedy z tych nawet gruntów, które podlegały dziesięcinie. *Ludewig* (49) przywodzi ieden przywilej 1319. roku, w którym oprócz dziesięciny, oddzielnie meszne upewniono. Nie znalazłem nigdzie śladu, aby Mszowe komu innemu, iak plebanowi było dawane. Konstytucya Seymu 1635. roku zapewniła, że gdzie Małdraty i Mszowe dają, tam dziesięcina nie powinna być dawana, i nawzajem, chybaby wyraźnie inaczej fundusz postanowił. To Meszne bywa w zbożu i w pieniądzach. Synod czwarty piotrkowski ostrzegł, aby w Mesznego oddawaniu dawną zachować miarę.

[47] W metryce koronnej xiedze pod Lit: EE. pag: 531.

[48] Pług ziemi, iest pewna miara ziemi. wychodzi na dzień orania, Patrz o miarach ziemi T. 2, mego dzieła.

[49] *Reliquiarum* M. S. T. 1. pag: 287.

§. IV. Z czego powinna być Dziesięcina dawana.

Jak tylko raz postanowiono prawo dawać dziesięcinę, tak nie zdawało się nic wyłączać od ciężaru tego procentu, który stawał się poświęconą według jednych, a według drugich przykrą i wymuszoną ofiarą. Zgodzili się łatwo kanoniści ze zdaniem *Alexandra III.* (50), że z bydła, pszczoł, wszelkich osobistych nawet zarobków, dziesięcina należy. Winniśmy nieiakię umiarkowanie *S. Tomaszowi*, że radził pilnować zwyczajui miejscowego (51). Łatwo było potem Kanonistom różnicę mieyskich (52) od wieyskich (53), osobistych (54) od mieszanych (55) uczynić, zgoła żołd żołnierski, przemysł nawet i zabawę w ptasznictwie i polowaniu poddać tey daninie.

[50] C, 5. et 22. Odpowiedź tego Papieża jest dana Arcybiskupowi Kantuaryyskiemu.

[51] 2. 2. quæst: 87. ar. 8.

[52] *Prædia urbana vocant ædificia habitandi causa facta, sive in urbe, sive extra urbem* l. 198. ff, *D U. S e quorum mercede locationis decimæ de jure præstantur.* Cap. penult. Cap. 23. *De pactis quemadmodum et ex molendinorum proventibus.* *De Decimis Van, Espen T. II. p. 32.*

[53] *Prædia rustica sunt ædificia habitandi causa non præparata, sed in alium usum, uti sunt stabula, ovilia et similia* l. 4. §. 1. *In quibus Causis pignus &c.*

Item rusticorum prædiorum nomine veniunt et agri, vineæ, silvæ, et similia. Et quidem attento hodierno harum aliarumque multarum Provinciarum usu hæc fere in materia decimarum pro prædiis ex quibus decimæ solvuntur et a quibus decimæ prædiales dicuntur, nomine prædiorum veniunt, eo quod passim consuetudine et usu invaluerit, ut ex solis fructibus e terra nascentibus, sive naturalibus, non autem de fructibus civilibus, uti est merces elocationis, aut alia annuæ pensitatio, decimæ solvantur. *Van Espen 76.*

W Bulli *Eugeniusza III.* dla katedry kujawskiej 1168. roku (56) czytamy wyliczone szczegóły dziesięciny, a w nich dziesiątą część monety i przychodów sądowych (57). Zbiór dyplomatyczny Pomeranii (58), zawiera nadanie 1198. roku, w którym nie tylko dziesięcina z orney ziemi, lecz z bobrów, ryb, zrzebiąt, cieląt, gęsi, śledzi, cła, monety, i przychodu z karczmy, ubezpieczona. Nie uczy jednak nas historia, aby nasi Duchowni więcej dziesięcin żądali, iak z pól i ogrodów; takowe iednak wymaganie namnożyło sporów. W 14tym wieku zaczął *Wiklef* powątpiewać o prawności dziesięcin: Ludzie iego głosowi, a swemu interesowi chcieli wierzyć. Wyższym był nad swoy wiek *Kazimierz W.*: nie było w jego mocy uchylić dziesięciny, ale otrzymał ich zwolnienie. Wtenczas *Bodzanta* Biskup krakowski żądał utrzymania nieograniczonego dziesięcin, i klątwą wspierał żądanie. *Kazimierz W.* stawiał do uwagi przeciw piorunom Duchownych nędzę zniszczonego ludu. *Jarosław* Arcybiskup gnieźnieński 1359. roku pośredniczył ugodzie

[54] *Decimæ personales a Canonistis dicuntur, quæ ex rebus quas quisque sibi industria et opera sua acquirit, persolvuntur; veluti ex lucro honestæ cujuscunque negotiationis, ex stipendio militiæ, ex venatione, piscatione, aliave professione, vel opificio. Van. Espen ibidem.*

[55] *Decimæ mixtæ dicuntur, quæ partim personales, partim prædiales sunt; quales sunt ex fructibus pecorum, ex fætu, lana, lacte ovis, aliisque similibus solvuntur. Van. Espen ibidem.*

[56] W składzie teyż kapituły.

[57] *De moneta, et de Judiciis totius Episcopatus.*

(59), która w księgi praw wpisana została. Warunki celniejsze są te: 1^{od}. to wszystko, co się motyką kopie, nie podlega dziesięcinie. 2^{re}. Mak, cebula, czosnek, i podobne ogrodowiny są wolne. 3^{cie}. Orzący całym pługiem na uprawę konopi, da czworo wiązania konopi, a orzący półpługiem, da dwoie wiązania. 4^{te}. Z nowin po zakończonej swobodzie, czyli czasie zwyczajnym, w którym korczujący odbiera nadgodę swego trudu, należy dziesięcina. 5^{se}. Temu z nowiny należy dziesięcina, komu z dawnego pola. Zwyczaj dawny i umowy ścięsnęły w niektórych miejscach te dla Duchownych warunki. W tej zaś części Polski, która później została przyłączona, i w Litwie, fundusz iedynie jest prawidłem, z jakiej ziemi brać wolno dziesięcinę. W takim więc funduszu, gdzie tylko z ziemi wtenczas uprawnej fundator naznaczył, albo o przyszłych korczunkach nie wspomniał, sąd winien zważyć, jakie po funduszu przybyły grunta, które żadnemu ciężarowi nie podlegają.

Dalszy ciąg w następującym Numerze.

- [58] Etiam cum decimatione omnis aratarum in omni provincia Jatlinensi, cum omni decima Castorum, Salmonum, et Sturiorum et aliorum piscium cum decima poledrorum, Vittellorum et Anserum, cum decima sanina Hallecum, de theloneo, decimam marcam de moneta, Taberna &c.
- [59] Łaski wydrukował tę ugodę iakoby pod rokiem 1369. zawartą, kiedy Bodzanta już nie żył. Lecz to jest omyłka druku. Tej ugody były trzy, ile się zdaie exemplarze. Przez szczególny przypadek, ieden exemplarz z wielką pieczęcią Kazimierza Wielkiego dostałem, i jest w składzie mojej Biblioteki.

PRZYIACIOŁ NAUK.

Drugie posiedzenie publiczne Towarzystwa. Dyssertacya o Muzach przez JX. Albertrandego. Mowa Xcia Alexandra Sapiehy, o przystosowaniu nowych miar i wag francuzkich, do polskich i litewskich. Rzecz o Dziesięcinach, przez JP. Tadeusza Czackiego. Mowa przy obchodzie pamiętki Ignacego Krasickiego, przez Franciszka Dmochowskiego.

DNIA dwunastego tego Miesiąca, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół nauk, miało drugie posiedzenie publiczne, przy liczniem oboiej płci zgromadzeniu. Miły był widok dla człowieka myślącego, ten zbiór Dam najpierwszych, ludzi dojrzałych, mających zasłużoną w publiczności sławę, i kwitnącey młodzieży. Zaiście, powiedział w sobie: ieszcze gust nauk nie wygaś, ieszcze to, co nayślachetniey zajmuie duszę, co naymiley zaprzęta umysł człowieka, w całej swojej mocy zośtaie; gdy pierwsze proby niedawno zawiązanego Towarzystwa, tak żywo interesuią, i tak liczną zaszczytane są przytomnością.

Nie mogąc zaraz umieścić wszystkiego, co na tém posiedzeniu było mówione, prześtaiemy na niektórych wypisach. JX. Albertrandi, prezydujący otworzył sefsyą następującą mową.

„Wynikające z podjętych przez nasze Towarzystwo prac nieiakiie pożytki, godne względów światley, a od nas wielce zawsze poważaney publiczności, i dawniey w zamysłach przełożyliśmy

śmy

śmy, i dziś w skutku nieco obfitszym, na widok iey stawiamy. Ale losu naszego okropność, zniewala nas do tego, abyśmy o bok tych, iakichkolwiek pożytków, poniesione od nas niezmiernie szkody zawsze ogłaszali. Nikną z oczu naszych pochłonięni w powszechney ludzkiego rodzaju toni ci, na których szczęśliwym dowcipie, rozlegley nauce, pracowitości nieustaiącej, naywiększe towarzystwo nasze gruntowało nadzieie; a na publicznych posiedzeniach wzywać przezacnych słuchaczów musimy, do żałowania swey straty, do utyskowania nad własną naszą niedolą. Żalobną mogiłę wiekopomnego *Józefa Szymanowskiego* w świątynią nieśmiertelności przemieniła cudotworcza moc wspaniałey wymowy. Podobny hołd dziś oddany będzie poważney pamiętce *Ignacego Krasickiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, którego ostatnie prawie mdlejącej ręki wyrazy były, oświadczenie żywe ukontentowania swego z utworzenia tego towarzystwa, i chęci przyłożenia się do wszelkiej onego pomyślności. A bodayby klęski nasze na tey się stracie zakończyły! Ale ani rozdrażniać tkliwej umysłem rany nie przystoi, ani w moiej iest mocy ukoić przeięte żalem serca. Szanując pogrobową nawet skromność tych wielkich ludzi, nie przywalę oziebłę ich zwłoki dumnym onym napisem, który Anglicy *Newtonowi* wyryli; ale w skromniejszych wyrazach powiem; winszujemy sobie, niech publiczność pozostała sobie winszuie, że takich mężów współczesną była. A ieśli ów aktor w starożytności, aby siebie, aby przytomnych rozrzewnił, urnę z popiołami iedynaka syna w rę-

kach trzymając, łączy przyrodzone w kunsztowne przemienił; nie może Ignacego Krasickiego pochwała nie być najskuteczniejszą w uściech tego, który nie urnę z zimnym popiołem, ale w rękach swoich ma złożony depozyt nieoszacowany dzieł tchnących jeszcze duchem tak wybornego dowcipu. Zbieg okoliczności, lub traf szczęśliwy sprawił, iż pochwały męża z rymotworczej sztuki największą zaletę, najokazalszy zaszczyt mającego, ogłoszone być mają przez najwyborniejszych przekładaczów tych dwóch pisarzy, których wszystkie wieki książkami rymotworców być uznali. Ta szczęśliwa okoliczność powodem mi jest, abym przezacnemu zgromadzeniu temu, nim Muz wychowanca najmilszego pochwały, przez Muz nieodstępnych przyjaciół nstyszą, o Muzach, powziętą z starożytnych źródeł podał wiadomość: iako na pomocy być mogącą do zupełniejszego rozpoznania pamiątek starożytności, do objaśnienia mitologii i doskonalszego zrozumienia pisarzy dawnych, mianowicie wierszopisów.,,

Obszerna ta dyfsertacya, obejmuje wszystko, co o Muzach powiedzieć można. Wywodzi autor ich początek, liczbę, zastanawia się nad ich urzędowaniem, ubiorem, potwierdzając rzecz swoją świadectwami autorów dawnych. Życzymy, aby to dzieło było na jaki obcy język przełożone: bo można być pewnym, żeby uczyniło niemały zaszczyt narodowi, dając poznać cudzoziemcom, iak uczonego męża w onego autorze posiadamy.

Xiążę Alexander Sapieha, oddając tablicę porównań, miar linealnych francuzkich, z takie-

miż litewskimi i polskimi, miał mowę, w której tłumaczył ich potrzebę i początek. Rzecz sama bardzo ważna, a wykład iey tak interesujący, że umieścić ją w piśmie naszym za powinność uznaiemy.

„Zdaiąc sprawę z obowiązku, na mnie włożonego, przy oddawaniu w Towarzystwie Przyjaciół Nauk tablic miar długości, nie jest moiém przedsięwzięciem, wyliczać rozmaitość wag i miar, ani szukać w ubiegłej przeszłości, iakie w początkowych towarzystwach ludzkich, naypewniejsze miary używane były. Zostawuję to doskonałemu dziełu, oddanemu wiekom przez uczonogo współziomka. Mnie w tey mierze dosyć nadmienić, że nayodleglejsza starożytność bez nich obeyść się nie mogła.

„Zostawiony ieszcze człowiek pierwiastkowey dzikości, skoro się tylko ubezpieczył od napaści zwierząt, a powziął myśl własności, wnet z pomnażającemi się potrzebami życia, uczuł dla ich opatrzenia nową konieczność działu i zamiany. Tak przymuszony był używać iakowychkolwiek miar i wag. Te brał nayczęściej na proporcyi własnego ciała, na długości ręki, na wielkości nogi. Stąd nazwiska łokcia, stopy, piędzi i t. d.

„Egipt, kray w dziejach ludzkich, naszej zności doszłych, naydawniey niemal zamieszany, naywięcey cywilizacyi, naywięcey potrzeb i nauk maiący, pierwszy poczuł potrzebę podania wiekom miar, których używał. *Nilometry*, czyli słupy, na których wysokość we-

zbrania wody byłaznaczona, są widocznym lubo iedynym śladem iego starań w tey mierze.

„Piramidy i Nilometry egipskie potrafiły oprzeć się wiekom, ale nie potrafiły zachować nas od wątpliwości, w jakich zostaiemy względem miar egipskich. Ich cechy, na tych ogromnych granitu skałach ryte, przecież i tam podpadły zepsuciu; mniey może rażone czasem, iak każone niebaczością ludzi, dostały się naszym wiekom, iak skład nieforemny, którego poznanie i poprawa całego starania nauk i oświecenia wymaga.

„U Greków i u Rzymian będące miary, nie miały dokładności. Ich rządy wojenne w wszystkich ogółach względem narodów zawsze gwałtowne, nie zamyślały się nawet o potrzebie sprawiedliwości w szczegółach dla ludzi. Zostały się więc u tych narodów miary i wagi, wszystkie niestałe, nieiednostayne, przemienne: niedołężne wynalazki pierwiastkowych wszczątków ich towarzystwa.

„Po upadku Rzymian z nawałą barbarzyńców, wszystkie Europy kraie zaczęły się znaydować w stanie początkowych towarzystw. Również znówu w nich, wracający się do cywilizacyi, zbyt wolnym krokiem człowiek zaczął brać swoje miary, na proporcjach ciała ludzkiego. Jawił się i wzrastał na przemianę ohydźny i wspierany handel. Do handlu trzeba miary i wagi.

„Rozumiały towarzystwa nadać więcej tymże miarom powagi, a mniey zmienności, biorąc mia-

ry na rękach, albo na nogach Królów, lub Cesarzów. W naszym narodzie polskim podobno od Łokietka został się łokiec polski; w Anglii od Łokcia Henryka pierwszego; a we Francyi i w Niemczech od Stopy Karola wielkiego pochodzi dawna stopa francuzka. Uważano potém: że i Królowie są ludźmi; że i ciała ich proporcya nie jest wyjętą z pod praw zmienności natury ludzkiej.

Kiedy naród nasz był w świetney potędze nauk i władzy, wziął te miary za prawidło, które były powszechnie używane. Tę chlubę ma Litwa, że kiedy postronne narody sarkały na władze narodowe, o zmniejszanie miar; kiedy nieprawny postępek ich zmniejszenia, był iednym z powodów skruszenia władzy zakonu krzyżackiego; ona sama niemal zachowała tę miarę, którą Karol wielki nadał, a od Krzyżaków w trzynastym wieku, lub nieco późniey Litwini przyjęli. Polska cokolwiek usunęła się od tego prawidła. Wiadomość o dawnych miarach, należy do dzieiów prawodawstwa. Dosyć będzie tu wyrazić, że łokiec Warszawski od Zygmunta Augusta stał się miarą całej Polski; a ten łokiec ma 2,640 części paryzkich.

„Zdaie się, że myśl o udoskonaleniu, o iedno-
stałości miar i wag, trzyma się pewnego stopnia
doskonałości cywilizacyi społeczeństw ludzkich.
Przed doysciem narodów do tego stopnia, trwa
dla wag i miar tam równie, iak dla sprawiedli-
wości obojętność. Naród francuzki najpierwszy
tey zmiany uczuł potrzebę. On pierwszy prze-

sądy względem dawnych miar i wag przełamał, i nową do ustalenia ich iedności, sobie i innym narodom skazał drogę.

„Gieniusz iego zdał się pogardzać znikomemi istotami, którym dotąd powierzano proporcye wag i miar. Rzucił okiem na kulę ziemną, i tę potomnym wiekom wskazał za cechę miary niestar-
tą i nienaruszoną.

„Nie dosyć na tém: chciał wszystkich ludzi przypuścić do tego dobrodzieystwa, i taką miarę ustanowić, o której gadając mieszkaniiec zlodowacia-
łych krajów, i ten, co na upały wieczne jest skazany, mógł powiedzieć: *i ja mam do niey prawo.*

„Ten narod zakarbował, że tak powiem, na odwieczney kresie południa naszej ziemi, pierwiastkową iedność łokcia, korca, morgu i funta wszystkich narodów. Tam wypiętnowaną ce-
chę miar i wag z pod skazitelności wieków, żywiołów, i ludzi wyiawszy, oddał ją w straż samey naturze. Myśl wielka! znamie równie, iak całe przyrodzenie, trwałe!

„Ale w poznaniu, i w oznaczaniu tey pierwiastkowey ilości, mogłyby bydz popełnione wady; a z błędem w operacyi schybiona rzeczywistość.

„Unikając tego zgromadzenie narodowe, rozkazało dwoiakiem, zupełnie różnym sposobem, u-
skutecznić wymierzenie części linii południowéy od *Dunkierki*, aż do *Perpignanu*. Jednym sposobem przez Astronomów, a drugim sposobem pro-
stego ziemiomierstwa, przez Inżynierów.

„W stosunkach między niebem i ziemią, iest iedność i stałość równie trwała, iak natura. Spotkanie iedności tych stosunków razem przez mia-

rę nieba i przez miarę ziemi, powinno być dowodem pewnym o dokładności roboty tych obudwóch sposobów.

„Drugą ostrożność, aby w oznaczeniu tej elementarnej jedności, przez operacyą nie była schybioną rzeczywistość, zachowano w użyciu narzędziów. Widząc już z doświadczenia, iak niedokładnym stało się, sławne pod *Luźwikami* dzieło uczonych, rozesłanych w różne części świata, dla wymiaru zakłębłości ziemi naszej pod biegunami; iak miara od nich używana, na prętach żelaza wyrażona, dośtała nam się już nieśtałą, zróżnioną, przez iedyny wpływ na żelazo żywiołów i czasu; przeto dla większej pewności miary kresy południowej między *Dunkierką* i *Perpignanem*, użyto linii z *platyny*; z kruszczu, nowo odkrytego, a na którym, naymniey ma dzielności, czas i żywioły. Wszystkie trójkąty, i wszystkie *bazy*, były mierzone prętem z *platyny*.

„Tak Ziemiomiercy i Astronomowie w naukach swoich naybiegleysi, w narzędzia naydoskonalsze opatrzeni, zupełnie od siebie oddzielni, żadnego porozumienia między sobą nie mający, rozpoczęli swoje operacyą spokojnie, w czasie, kiedy się wszystko, w koło nich burzyło; kiedy iedni współziemianie pracowali koło ustawy rządu, drudzy, i wewnątrz kraiu, i zewnątrz po granicach krew toczyli, broniąc niepodległości i całości swojej ziemi. Oni, równie z tamtymi, zajęci sławą swojego narodu, i chęcią użyteczności dla wszystkich ludzi, postępowali, niczem od swojego celu niezdrożeni. Na nic, w tym momencie, swojej uwagi, ani oka nie zwracali, tylko na ziemię i na

niebo; a z prostą linią w rękę, kroczyli między gromem oręża, równie przez góry i rzeki, iak przez boiowiska trupów, i przez strumienie krwi ludzkiej.

„Po skończoney operacyi naywiększa okazała się zgodność: ieden i drugi sposób odkrył tę samę ilość.

„Znaleziono zgodnie, obudwoma sposobami, prawdziwą odległość północnego bieguna naszej ziemi od Ekwatora. Tę odległość podzielono na dziesięć milionów części. Z tych iednę część dziesiątomilionową, znalazłszy dogodną w swojej długości do miary w pospolitem używaniu ludzkich potrzeb; oznaczono tę iednę decymalną część kresy między biegunem i ekwatorem za *bazę*: to jest za elementarną jedność wszystkich miar, i wszystkich wag; i tę zacechowaną część na linii południowej nazwano: *Mètre*. On wynosi na dawną miarę francuzką trzy stopy i blisko ośmiu setnych części; na naszą miarę polską łokiec ieden i więcej, iak szóstą część onego.

„Ten *mètre* kwadrując, użyto za elementarną jedność do miar rozległości powierzchni. Sto kwadratowych metrów nazwano *are*, z którego składają się, morgi, włóki, i t. d.

„Ten *mètre* zrobiono elementarną jednością nie tylko miar rozległości i długości, ale i miar miąższości. Wzięto dziesiątą część tego *metru*, i w takiej wysokości zrobiono w formie kubicznej naczynie, którego wielkość wynosi blisko naszą kwartę. Francuzi nazwali to *litre*, i oznaczyli za pierwiastkową jedność wszystkich miar miąższości, czyli kwart, garców, korców, i t. d.

„Tenże sam *mètre* zrobili również elementarną iednością wszystkich wag. Wzięto setną część *metru*, i w takiej wysokości zrobiono kubiczne naczynie. To napełniono wodą dystrylowaną, tę wodę zamrożoną do stałego lodu, i potem w maszynie pneumatycznej, zupełnie od powietrza wypróżnionej, ważono. Taki ciężar wody nazwano *gramme*, i oznaczono odtąd, iako niczem nie-fkazoną elementarną iedność wszystkich wag.

„Tablice, zajmujące wszystkie miary długości, tu przyłączone, okazują równie miar francuzkich używania sposób, iak ich przystosowanie do miar krajowych polskich i litewskich.

„Tablice zaś miar miąższości i wag, z przystosowaniem ich do naszych wag krajowych, będą starał się w późniejszym czasie moim współrodakom oddać.

„Ktokolwiek w rękę weźmie te tablice, niech je uważa za abecadło do tych nauk, w których nowszy wykład jest użyty, lub potrzebny. W czasie trwania Polski żądały władze rządowe rozważyć te prawidła, których użył naród francuzki. O tych prawidłach i celach naszego rządu niech sądzi nasz rodak: a każdy, co się uczyć pragnie, co z chlubną pokorą *Lavoisiera*, *Fourcroy*, *Chaptala*, *La Place*, i innych wyzna wieku swego w kilku naukach nauczycielami; będzie mógł się uczyć ich wykładu, kiedy będzie znał do miary naszej stosunki. Potrzebna nam jest wiadomość o naszych miarach: Na nich gruntują się często nadania ziemi dziedzicom i włościanom: Na nich są wsparte liczne umowy. Innego trwałego stosunku nie znajdziemy, iak w takim obli-

czeniu, i w takiej uwadze, iaką sama, iż tak rzekę, natura, zdaie się udzielać. Wreście nauki tworzą przymierze. Uczmy się ięzyka uczonych nad *Sekwaną*, iak nad *Newą*, nad *Tybrem*, iak nad *Tamizą*; wszędzie szukamy i znaydujemy te prawdy, których odkrycie powiększa światło, ułatwia prace, i pomoc pod opieką rządów będącym społeczeństwom. „

Uczoney Dyssertacyi JP. *Czackiego* o Dziesięcinach, w której wywiodłszy ich początek, gatunki, należność, podaiąc myśl osepuzbożowego, starał się pogodzić interes Właścicieli i Duchownych; jużesmy część pod artykułem ekonomii położyli: resztę umieścimy w numerach następujących.

Zakończona była sessya mową mianą na obchód pamiątki *Ignacego Krasickiego*, przez *Franciszka Dmochowskiego*, której rozbiór i wyiątki, dla szczupłości miejsca, do przyszłego Numeru odkładamy.

L I T E R A T U R A.

P O E Z Y A.

Początek Xięgi I. Raju Utraconego z Miltona.

Of Man's first disobedience, and the fruit. &c

Pierwszą winę człowieka, przez ściągnienie dloni
Do zgubnego owocu zakłetej iabloni,
Skąd wszystkie poszły nędze, i z Raju wygnanie,
I szerokie na świecie śmierci panowanie,
Poki Bóg - człowiek smutney nie naprawił szkody,
Wracając do pierwszego siedliska narody;

Spieway niebieska Muzo! coś natchnęła skrycie
 Pasterza na Horebu niedostępnym szczycie:
 Który uczył wybrane od początku plemię,
 Jak z otchłani się wzniosły Niebiosa i ziemie.
 Lub jeśli twego Syon godniejszy jest wzroku,
 I Syloe przy boskim płynąca wyroku;
 Stąd do mych pieni śmiałych o pomoc cię proszę,
 Gdy odważny nad góry Aonskie lot wznoszę;
 Gdy na wielką rzecz brzmiące nawiążę strony,
 I ni rytmem nietkniętą, ni wolnemi tony.

I ty! Duchu niebieski! światło wiekuiste!
 Co nad wszystkie kościoły serce wolisz czyste,
 Ty rzuć na duszę moję twe boskie promienie,
 Bo przed tobą naygrubsze niknąć muszą cienie:
 Ty nad niezgłębionemi przepaści zamęty,
 Jak lężna gołębica, na skrzydłach rozpięty,
 Dalesz życie żywiołom i płody pierwotne,
 Wywiodłeś z głębi łona przez ciepło żywotne;
 Day światło, wesprzyj słabość, bym wielkim zamiarem
 Przytłoczony, pod iego nie upadł ciężarem:
 Bym godnie utrzymując ten zamysł wysoki,
 Stwierdził Opatrzność, wieczne okazał wyroki.

Powiedz mi, bo nic Niebo, nic przepaść głęboka
 Piekła, przed bystrzem twego nie ukrywa oka;
 Powiedz mi, z jakiey pierwszi rodzice przyczyny,
 Złamali zakaz Stworcy swojego iedyny,
 Będąc w szczęściu, i mając poddany świat cały?
 Pełni łask Nieba? Kto był ten zdrayca zuchwały,
 Co ich o wiarołomstwo, i o grzech śmiertelny,
 I o ten bunt przyprawił? Kto był? Wąż piekielny:
 Jego złość, iego zazdrość i zemsta zaiadła,
 Uwiodła matkę ludzi, że w tę przepaść wpadła.

Odtąd kiedy chciał z tronu Naywyższego zwalić,
 Nie przestawał go płomień czarney zemsty palić:
 Kiedy pychę nadęty, dumny, niespokoiny,
 Wzniecił w Niebie zuchwalec srogi pożar wojny,
 I hardo zaufany w siłę swego męstwa,
 Odważył się dać walki plac Bogu zwycięstwa.
 Lecz nic nie wskórał: Z góry wszechmocnego mściwą
 Prawicą został w przepaść wtrącony straszliwą.

Smutny upadek! cierpi zasłużoną mękę,
 Ze śmiał podnieść zuchwałą przeciw Bogu rękę.
 Na wieczne skazan w więzach niezlomnych pożary,
 Należyte odbiera za zuchwalstwo kary.
 Przez dziewięć dni i nocy, iak na ziemi liczą,
 Nurzał się w ognia wałach z kupą buntowniczą.
 A chociaż nieśmiertelny, utraciwszy czucie,
 Cierpiał na czas niebieskiej natury wyzucie.

Na większe go nieszczęścia gniew Niebios zostawia,
 I sama nieśmiertelność sroższy los mu sprawia.
 Tu kiedy, i co stracił, i co wziął, obaczy,
 Przeszłość go dręczy, przyszłość pogrąża w rozpacz.
 Na około rozciąga zasępione oko:
 Widać, iak go żal gryzie na sercu głęboko,
 Lecz razem złość goreie i duma bezbożna.
 Patrzy, i iak anielskim wzrokiem sięgnąć można,
 Widzi miejsce przekłete, puste, obelżywe,
 Z sklepienia wybuchają pożary straszliwe:
 Srogie więzienie, ogień ustawny w niem pała!
 Przecież w grubych ciemnościach ta jaskinia cała:
 Słabe tylko światło i ciemne wydaje,
 Żeby przy niem te smutku widać było kraje.
 Bolu państwo! okropna przed oczyma nędza,
 Precz spoczynek, precz pokój żądany odpędza.
 Nawet nadziei, która znajduie się wszędzie,
 Nie masz tam żadney, nie masz, i nigdy nie będzie.

Tam bez końca męczarnie, tam w ciągłym potopie,
 Niestrawną nigdy siarkę, ogień na karmie żłopie.
 Tak buntownicy wieczna sprawiedliwość karze,
 I w takim ich na zawsze zalała pożarze.
 Przepaść ta trzykroć daley od szczęścia świątnicy,
 Niż oś naywyższa świata od swojej średnicy.
 Jak smutny udział duchy dostały bezbożne!
 Jak miejsce od pierwszego dalekie i różne!

Patrzy czartów dowódca: iakiż iego oku
 Stawia się widok? Oto w ognistym potoku
 Pogrążone współniki: wnet tego poznaie,
 Co i w mocy i zbrodni pierwszy po nim staie:
 Co go potém ślepotą Filistynów gruba,
 Pod imieniem strasznego czciła Belzebuba.

Więc arcynieprzyiaciel, skąd Satan się zowie,
Przerywając okropne milczenie, tak powie.

„Tyżeś to ów Herubin? ... Lecz iakżeś odmienny,
Jak daleki od tego, gdyś w złotopromienny
Płaszcz w jasności krainie świetnie ustroiony,
Sam blaskiem twoim duchów gasił miliony?
Tyżeś to, coś w chwalebném przedsięwzięciu ściśle
Los twój z moim połączył, i w wielkim zamyśle
Jednąż chcąc chęcią, pomoc mi dając wzajemną,
Na też niebezpieczeństwa stawiałeś się ze mną?
Dziś nas nieszczęścia łączą, gdy nas równie gnębią:
Z jak wysokaśmy spadli! w jak okropną głębią!
Piorunami pokazał wyższość swojej dłoni:
Ktoż się takiej spodziewał mocy iego broni?
Ale wszystkie te nędze, i wszystkie te kary,
Które zwycięzca może powiększyć bez miary,
Żadnego nigdy na mnie żalu nie wycisną:
Zawsze nań będę pałał zemstą nienawisną.
Chociaż zwierchni blask zmienił: ale umysł hardy,
I pamiętny niesłuszney zasługi pogardy,
Nigdy się nie odmieni: Mam ten umysł mężny,
Który Wiecznemu w boju krok stawiał potężny,
I nie zląkł się z nim spotkać. Do tej wielkiej zwady,
Przywizały się zbroynych duchów miryady:
Poszły za mną, zrzuciły podłe iarzmo śmieje,
I mnie naprzeciw niemu stawiały na czele:
A na polach niebieskich sercem niestrwożonem,
W wątpliwej bitwie walcząc, wstrzęsły iego tronem.
I cóż! wszystko stracone, dla ustępu z pola!
Jeszcze się nam zostaje niepodbita wola,
Pałająca chęć zemsty, odwaga waleczna,
Nieprzełamana cnota, i nienawiść wieczna.
To, żeśmy niezwalczeni, czyż samo nie znaczy?
Niechaj się, iak chce, gniewa, nigdy nie obaczy,
Chociaż to on Wszechmocny, bym padł na kolana,
I kornie łaski zebrał u tego tyrana.
Nigdy go Naywyższego nie uczczę imieniem,
Gdym iego tron i państwo tém zatrzęsł ramieniem.
Już byto było podłość ostatnią pokazać,
I większą nad upadek obelgą się zmazać.
Szukaymy pociech naszych w losów przeznaczeniu,
Istota nasza podpaść nie może zniszczeniu:

Zawsze my też broń mamy, zawsześmy przy sile,
 Światła nasze są większe, przeglądamy tyle;
 Więc mu mocą, lub zdradą, wiecznie będziemy szkodzić,
 Nigdy z nieprzyjacielem nie zechcemy się godzić:
 Co teraz tryumf głosi wśród górnego państwa,
 I srogiem tłoczy iarzmem swojego tyranstwa! ...,,

Tym w mękach tonem mówił buntownik zuchwały:
 Bardzo się być na pozór okazywał stały,
 Ale go w głębi serca ciężka rozpacz zjada:
 Na to mu tak towarzysz dumny odpowiada.

„O chlubna głowo tronów, wodzu mocarstw świetnych,
 Co dzieląc wielkość twoich zamiarów ślachtetnych,
 Wiedli do boju hufce Serafów waleczne,
 I wstrząśli Naywyższego mocarstwo odwieczne,
 Chcąc wiedzieć, kto go wyniosł na ten tron wysoki,
 Czy moc, czy też traf iaki, czy wieczne wyroki;
 Widzę stan nasz nieszczęsny: serce się nań ściska,
 Nędza straszna, niebieskie stracone siedliska,
 Odarta pierwsza chwała: stał nas wyrok srogi,
 Jak można zetrzeć duchy niebieskie i bogi.
 Żyjemy, prawda, jeszcze, mimo jego groty,
 A zwycięzca, co takie mógł zwałczyć istoty,
 Dopiero, że Wszechmocnym być musi, uznać.
 Może na to nam siłę i odwagę dać,
 Byśmy mogli wytrzymać te kary straszliwe,
 Które dla nas gotuje jego serce mściwe:
 Może nas chce do podłych robot w piekle użyć,
 Lub by mu za posłańców w tych ciemnościach służyć.
 Na cóż nam się zda siła, jeśliśmy w niewoli?
 Na co życie, jeżeli bezprzestannie boli? „

„Nędzny Herubie! zwawo Satan odpowiada,
 Czy działając, czy cierpiąc, słabym tylko biada:
 Nie nasza czynić dobre, lecz złe rozpościerać,
 Lecz zawsze Naywyższego mocy się opierać,
 I gdy jego Opatrzność złe w dobre obraca,
 Dobre w złe mienić, nasza powinna być praca.
 Może się nam to udać: przynajmniej obaczy,
 Co moc nasza w działaniu i co sztuka znaczy.
 Niech ma serce śmiertelnym napełnione smutkiem,
 Gdy żadnej myśli szczęsnym nie uwieńczy skutkiem.

Jakie dla niego żale ! iak ciężkie zgryzoty !
 Gdy mu wszystko obalim przez nasze obroty.
 Lecz patrz, mściwy zwycięzca zwołał pułki swoje,
 Już się pod górne zbliżyć musiały podwoje:
 Patrz, już szumieć przestają bałwany ogniste,
 Już więcey 'nawalnice nie ryczą siarczyste:
 A góry, które na nas pierzchających padły,
 Gniotą i przyduszają ogniów pożar zjadły:
 Może też już wyciskał wszystkie swoje strzały,
 Nie słychać tych pioranów, które przedtém grzmiały,
 I na skrzydlatych błyskach wartkim biegąc lotem,
 Okropnym wśród przepaści huczały łoskotem.
 Korzystajmy z tey chwili, której nam udziela,
 Czy wzgarda, czy już syta złość nieprzyjaciela.
 Widziszże tę równinę, miejsce spustoszenia,
 Gdzie się smutny mdławego błysk iskrzy płomienia?
 Jdźmy tam, wyjdźmy z ogniów: tam spoczniemy sobie,
 Jeżeli można spocząć w tak okropney dobie.
 Tam się wszyscy zebrawszy, będziemy rozważać,
 Jak naywięcey naszego tyrana obrażać,
 Jak powetować straty, iak wyysć z tey niedoli,
 Jak zadosyc uczynić zawziętey nań woli.
 Szukajmy, iaki promyk nadziei nam błysnie,
 Lub iakie przedsięwzięcie rozpacz z nas wyciśnie.

Tak mówił temu Satan, który był przy boku:
 Złość szalona się iskrzy w rozjuszonym oku:
 Głowę podniósł zuchwałą nad wały ogniste,
 Na których leży iego ciało rozłożyste:
 A ogromna postawa członkami strasznymi,
 Tyle miejsca zajmuie iak owi Olbrzymi,
 Ziemi ród i Tytanów srogich dumne syny,
 Głośne w wojnie z Jowiszem zuchwałemi czyny,
 Bryareusz i Tyfon, który Tarsu blisko
 Sławna niegdyś iaskinią miał za legowisko.
 Lub ile miejsca większy nad naywiększe zwierze,
 Lewiatan mieszkanić Oceanu bierze.
 Tego maytek wieczorem zaskoczony w łodzi,
 Lękając się i nocy i morza powodzi,
 Gdy na Norweskich brzegach śpiącego nadybie,
 Mniemając że na wyspie, kotwę topi w rybie;
 Ta gdy się w łuskę wporze, już prożen kłopotu,
 Oczekuje bezpiecznie jutrzeńki powrotu.

Tak był wielki herszt czartów, tak miejsce obszerne
 Olbrzymich członków brzemie zaległo niezmierne.
 Cały w więzy okuty, przez wyrok surowy,
 Bez woli Naywyższego nie mógł podnieść głowy:
 Lecz miał tę wolność, srogie by chuci wywierał,
 A tak zbrodnie do zbrodni, kary do kar zbierał,
 I sam się w potępienia przepaści pogrążył.
 Bo człowiek, na którego zgubę zdrajca dążył,
 Łaskę niebios pozyska, i dobroć bez miary,
 Szczodra dłońią największe wyleje nań dary.
 Tak się w czarnych zamysłach zawiedzie szkaradnie,
 A na niegoż potroyny wstyd, zemsta, gniew padnie.

Dźwiga się, wał siarczysty silną garnie dłońią,
 A za sobą bezdenną zostawia tonią:
 Nakoniec wzmaga skrzydła gwałtownym obrotem,
 Gęste zmiata powietrze ociężałym lotem,
 I gniecie ie niezmiernym swych członków ciężarem.
 Staie na tęgiej ziemi: lecz i ta pożarem
 Nieustannym się pali: więc równie boleie,
 Tam wrzała ogniem woda, tu nim ląd goreie.
 Kolor iego się zdaie, nakształt skały, ciemny,
 Którą z dymney Pelory wiatr ciska podziemny:
 Ani różny od owych bałwanów siarczystych,
 Które Etna z wnętrzości wyrzuca ognistych:
 Wiatr ie miota po ziemi, wzrusza nawalnice,
 Czarnym dymem okrywa całe okolice,
 A podgórze, na które ten szpetny kley ścieka,
 Przykrym nader zapachem węch razi zdaleka.
 Taki był grunt i takie tam wrzały pożogi,
 Gdzie arcynieprzyiaciel przeklęte wsparł nogi.
 Wierny za nim towarzysz Belzebub się śpieszy,
 Kontent Satan niezmiernie, Belzebub się cieszy,
 Że przecież się z przepaści wydźwignęli smutney.
 Bogami się bydź sądzą, iakby z tey okrutney
 Otchłani wysli mocą swojego ramienia:
 Nie chcąc znać, że to było z Stwórcy dopuszczenia.

„Toż królestwo! zawołał Satan, też są kraie!
 Takież to się nam państwo w podziele dostaie!
 I te żafobne cienie okropney iaskini,
 Dane są nam na miejsce niebieskiey świątyni!

Niech

Niech tak będzie, gdy jeden wszystkim dumnie włada,
 Najlepsza jest, najdalsza od niego posada.
 Natura w równym z nami wydała go stanie,
 Siła mu nad równemi dała panowanie.
 Wiecznie się żegnam z wami, o szczęścia świątnice!
 Mieysca uciech! przyymię te straszne ciemnice:
 Witaj piekielny świecie! a ty niezmierzona
 Głębi nowego pana przyim do twego łona.
 Taki umysł przynoszę, w twój przestwor ponury,
 Co ni mieyscem, ni czasem, nie zmienia natury.
 Duch sam sobie jest wszystkiem, mieysca mu nie trzeba,
 Sam sobie robi z piekła niebo, piekło z nieba.
 Tenże sam wszędzie jestem, nigdzie trwogi nimam,
 Niech Bóg złoży pioruny, a Bogu dotrzymam.
 Tu użyjem swobody naydroższych korzyści,
 Niczyjey to mieszkanie nie wzbudzi zawiści.
 Tu panujem, przed nikim tu karku nie nagnę,
 A ia choćby też w piekle panowania pragnę.
 I w piekle pięknie prawa naywyższości użyć,
 Lepiej w piekle panować, niżli w niebie służyć.
 Obudźmy towarzysze, którzy iednym śladem
 Idąc z nami, iednymże runęli upadem.
 Czyż dłużej leżeć mają tak zapamiętale,
 Jakby już nawet życie utracili wcale?
 Zawołaymy ich, niechay czempredzey powstaną,
 Niech się z nami dzierzawą dziełą opłakaną.
 Złączmy siły, doświadczy, szturmując zaciekle,
 Czy odzyszczem, co w niebie, czy utracim w piekle.

Tak Satan: a Belzebub., O wielki hetmanie!
 Coż dziwnego, że woyska twoie są w tym stanie?
 Woyska niegdyś tak mężna, iżby żadna siła,
 Procz Wszechmocnego, nigdy ich nie zwyciężyła?
 Co dziwnego, że teraz leżą iak bez duszy,
 Strącone z tak wysoka do srogiey katuszy?
 Ktożby nie stracił zmysłów w tak ciężkiej potrzebie?
 Pomniy na mnie, czém byłem, pomniy sam na siebie.
 Lecz niech tylko usłyszają głos swego hetmana,
 Ten głos w niebezpieczeństwach nadzieia doznana,
 Głos wpośród gromów wsparcie, wielkie hasło w bitwach,
 Który gdy w srogich zagrmiał na niebie gonitwach,
 Lecieli nań rycerze na harc zapalczywi;
 Obaczysz, że się zaraz w nich męstwo ożywi.,

Skończył: natychmiast Satan do brzegu pośpiesza,
 Z tyfu na barkach tarczę ogromną zawiesza,
 Którey twardy hart dała niebieska kuźnica:
 W obwodzie swym podobna zda się do księżycy,
 Który dowcipny Toskan pod chwilę wieczorną,
 Z Waldarny, lub Fozoli, sztuką dziwotworną,
 Jasne szkła ułożywszy, przybliża ku sobie,
 I liczy góry, rzeki, w tym plamistym globie.
 Na gruncie, który tegim ogniem go pożera,
 Krok bolesny, krok trudny dziirytem podpiera:
 Nie po niebieskich bowiem lazurach go niesie;
 Dziirytem tak ogromnym, iż w Norweskim lesie,
 Naywiększa iodła ścięta na maszt admirała,
 Małeńkąby się przy nim laską wydawała.

Pod ognistém sklepieniem, na ognistej ziemi,
 Cały był wskrós przeiety bolami strasznemi.
 Jednak trwał w przedsięwzięciu swém umysł zaciekiy,
 Szedł, aż tam stanął, gdzie się towarzysze piekiy.
 Wszyscy leżą w potoku morskim pogrążeni,
 Jak w dolinie Wallombrskiej liść podczas iesieni,
 Gdzie ma postać Toskański las amfiteatru:
 Lub gdy morze czerwone wzruszone od wiatru,
 Rzuca lekkie sitowie: w jego to odmętach
 Faraon chytry zginął, co dłużej chcąc w pętach
 Więzić Jakôba plemie, wbiegł za nim wśród wały,
 A te się nagle zszedłszy, z woyskiem go zalały.
 Widział, stojąc na drugiej lud wybrany stronie,
 Pływające po morzu, ciała, wozy, konie.
 Tak po smutnym upadku, za dumne rozruchy,
 Leżą w ognistém morzu znikczemnione duchy.

Zawołał na nich strasznym głosem z całej siły:
 Który echa w głąb piekieł z hukiem powtórzyły.
 „Xiążęta! bohaterzy! mocarstwa! kwiat nieba!
 Niegdyś waszego, dziś go już wyrzec się trzeba,
 Kiedy taki sen może ująć duchy wieczne.
 Czyście tu sobie mieyce obrali bezpieczne,
 Gdziebyście na wojennym zmordowani placu,
 Spoczywali, iak niegdyś w niebieskim pałacu?
 Czyście w tey czci postaci przysięgli zwycięzcę,
 Który z wysoka naszej urągając kłęsce,
 Hernby i Serafy zanurzone widzi,
 I z broni, z znaków naszych rozrzuconych szydzi?

Czekacież, aż tu iego mściciele przybędą,
I korzystając z czasu, na karki wam wsiądą?
Lub piorunem upadłych zgnebia ostatecznie?
Ockniycie się! powstańcie! albo zgińcie wiecznie!,,

Usłyszeli: wstydzą się, i skrzydły trzepiocą.
Tak żołnierze na warcie, unużeni nocą,
Kiedy ich groźny zwierzchnik drzymiących zaskoczy.
Zerwą się nagle, wstrząsną, nim otrą z snu oczy.
Widzą stan swój nieszczęsny, widzą smutku kraie,
Na głos jednak hetmana, cała kupa wstaje
W nieprzeliczoném mnóstwie. Tak gdy w dziwy możny
Syn Amrama, w nieszczęsny dzień na kray bezbożny,
Zakreślił okrąg łaską; za powiewem wschodu,
Przyszła chmura szarańczy do Memfis narodu,
I rozlana po niwach nieobiętych okiem,
Cały kray Nilu czarnym okryła pomrokiem.
W takiej liczbie przekłeta wydaje się tłuszcza,
Gdy na powietrzu skrzydła ogromne rozpuszcza,
Pod piekielném sklepieniem, wśród pożaru, który
Ze wszech stron iey dopieka, i z dołu i z góry.
W tym podniósł łaskę Satan, stojący na brzegu,
I skazał, iak się mają kierować w swym biegu.
Natychmiast w równowadze do lądu przybywa,
I na około przestrzeń siarczystą okrywa,
Woysko straszne, lud wielki, moc nieprzeliczona.
Nie wylała z mroźnego tyle ludzi łona
Północ na Ren i Dunay: kiedy dzikie plemię
Potokiem w południowe wciskając się ziemie,
Do ściany Gadytańskiej hordy rozpostarło,
I ledwie się o spiekłą Libią oparło.

Więc przednieysi z każdego szeregu i ślaku,
Pod hetmański bok w licznym śpieszą się orszaku.
Bogom podobnych wodzów poczet znakomity,
Wyższy nad wszelkie ludzkiey postaci zaszczyty:
Każdy wielką powagą xiążę ozdobiony,
Mocarstwa, które niegdyś zasiadały trony.
Lecz teraz nie masz w niebie śladu ich pamięci,
Wszyscy są wymazani z xiąg życia przekłeci.
Jeszcze natenczas oni tych nazwisk nie mieli,
Które potem od synów Adamowych wzięli,
Gdy z woli Naywyższego, dla człowieka proby,
Mając moc świat obiegać, chytremi sposoby

Lud zwiedli, iż swojego odstąpiwszy pana,
 Któremu tylko chwala powinna być dana,
 Dzieła rąk swoich głupim święcił zabobonem,
 I przed bydlęty padał haniebnym ukłonem.
 Tak czarci odbierali cześć boską w bałwanach,
 Gdy przed niemi pogaństwo drżało na kolanach.
 Nadane mając różne nazwiska, urzędy,
 I ostarze dla siebie mieli i obrzędy.

FR: DMOCHOWSKI.

P R O S P E K T

Do dzieła pod tytułem: Eliza, czyli Wzór Kobiet, tłumaczonego z języka francuzkiego na oyczysty.

W WIEKU tym, w którym światło rozumu do wysokiego doszło stopnia, po tylu ciągłych doświadczeniach, zgodzili się uczeni ludzie, że tylko rozum twórcy i ożywiciela cnót moralnych istotnie ludzi uszczęśliwić może; że nie przyrodozenie, iak błędnie do tych czas myślano, lecz samo tylko wychowanie stanowi dobry, lub zły charakter wzrastającego człowieka. Z tego względu zwrócono uwagę na płeć żeńską. Czyliż nie ona to wydając nas światu, pierwsze nasze chwilaie prowadzi kroki, oswaja z przedmiotami, wskazuje ich znaczenie, nakoniec w własnych postępowaniach stawia nam wzór, który wzrastając z nami, robi się nałogiem, a popierany mocniejszym umysłu obięciem, przemienia się w naturę? W całym tedy świecie uczonym zatrudniano się

silnie tą płcią, matkami naszemi, naypierwszych wrażeń naszych nauczycielkami, i przypuszczono do przywileju rozumu istoty, które dawniey narzędziem tylko fizycznych naszych rokoszy uważano. Wnet stały Heroiny. Miałam, co do wielkich przedmiotów, z których ie zadziwiony świat ubóstwia: wspominam tu tylko niektóre literatury, i dobrego wychowania twórczynie; *Sevigné, Ricoboni, Gomez, Madame le Prince de Beaumont, Genlis, i t. d.* Wszędzie snują nam się przed oczyma ich uczone i moralne prace, z których obfite i wyborne porodziły się w oboicy płci owoce.

Przywiązany do współrodaków, równie oboicy płci przyjaciel, pozazdrościłem zaszczytu i szczęścia obcym, uniosłem się chęcią życzenia tychże drogich korzyści i moim współrodakom, a znalazłszy bardzo zdatne dzieło do moich usiłowań, pod tytułem: *Elise ou modele des Femmes, avec le Supplément, du Commerce des hommes avec les femmes.* — Eliza czyli wzór kobiet, z dodatkiem, o obchodzeniu się Mężczyzn z Kobietami — przedsięwziąłem iego tłumaczenie. Jest to wyborne dzieło w języku niemieckim oryginalnie napisane, a w języku francuzkim już po czwarty raz drukowane. Znajdzie w nim czytelnik cnotliwą panienkę, przez cnotliwego i rozumnego oyca wychowaną, który w trzynastym iej roku, skończywszy życie, zstawił ją matce, kobiecie pyszney i zepsutey; lecz wkorzenione uczciwe i rozumne prawidła, nie dopuściły odmienić charakteru Elizy uformowanego przez oyca. Była ona przymuszona

weyść w związki z człowiekiem przykrym i bez moralności, a wyrzec się cnotliwego młodzieńca, którego kochała. Stawszy się żoną, postanowiła byź nią istotnie: tłumi w sobie dawniejsze miłości zapaly, stara się sprzyiać mężowi swemu, a mocą łagodności i rozumu, robi go człowiekiem moralnym i przyjemnym. Była dobrą żoną, szacowną matką, a w pierwszych momentach pożycia z mężem, będąc nieszczęśliwą, szukała szczęścia swego w szczęściu innych, w szczęściu dzieci swoich, i w ulżeniu losu nieszczęśliwych. Oto obraz Elizy.

Przekonany, że znajdę wielu pomagających moim zamiarom w tey tak ważney dla społeczności usłudze, upraszam, aby ci, którzy chcą przyłożyć się do wydania tego Dzieła, raczyli się udać z Prenumeratą (która kosztować będzie złotych 9. na pięknym papierze, a po wyyściu z druku, złotych 12.) do Jeymość Pani *Zawadzkiej* w Warszawie w rynku Starego miasta Nro 35. drukarnią swą mającey.

Po uwiadomieniu w gazetach Warszawskich i Pamiętniku politycznym, iż dzieło wyszło z druku, Ichmość panowie prenumeratorowie odbiorą exemplarze z teyże drukarni.

TLUMACZ.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

Rzut oka na stan niniejszy rozmaitych Państw Europejskich.

ILE w ciągu wojny zaprzątione są narody i rządy dzielném iey przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi popieraniem ; tyleż znowu , gdy spokoyność na ich łono powróci , do zagojenia ran kraiowi zadanych , do ulepszenia losu mieszkańców , i do zaprowadzenia naylepszego rzeczy porządku, przykładać się powinny. Francya , uwikławszy się w wojnę z całą prawie Europą , tém szczególniej zaięta była , ażeby się obcey mocy oprzeć i byt swój polityczny zabezpieczyć potrafiła. Dopięła zamiaru swojego i więcey ieszcze dokazała , gdy się na stopniu przewagi postawiła. Lecz , że nayświecnieysze i naylicznieysze tryumfy , nie czynią szczęścia narodów na przyszłość , rząd nowey Rzeczypospolitey przez mądre urządzenia , przez jasne i dokładne prawa , stara się ie zabezpieczyć. Między licznemi dowodami troskliwości rządowej w tym celu , szczególniejszym jest ułożenie księgi praw cywilnych , rzymskie prawo , tudzież dawne zwyczaje i ustawy narodowe za zasadę mających. Projekt księgi praw już po części ułożony , lubo stosowany jest do rzymskich i starożytnych ustaw , usuwa atoli w gruncie swoim niesłuszne , przemocą czasów narzucone , a nowemi użytecznemi miejsce ich napelnia. Pierwsza część iego zamyka rzecz o osobach kraiowych , o cudzoziemcach , o śmierci cy-

wilney, o małżeństwie i opiece małoletnich; druga o używaniu i utracie praw obywatelskich. Gdy projekt takowy w prawo zamienionym zostanie, udzielić publiczności tak interesującej rzeczy nie omieszkamy.

Zjednawszy sobie naród francuzki wolność i potrzebnemi zabezpieczając ją prawami, posuwa baczność swoją do osad, które wolnemi uczynił. W tych liczbie znaczna Ameryki osada wyspa *St. Domingue*, szczególniey teraz uwagę rządu francuzkiego zastanowiła. Osada ta mając na czele afrykańskiego Negra, w mieszkaniu plebana z *St. Domingue* wychowanego, okazała się w ciągu długiej walki w Europie, statecznie wierną Rzeczypospolitey francuzkiej. *Toussaint-Louverture*, tak się zowie ten Neger, potrafiwszy zabezpieczyć wyspę przeciw obcym i wewnętrznym zamachom, i ogłosiwszy nadaną iey w Paryżu wolność, ułożył potem dla niej konstytucyą polityczną w kilkudziesiąt artykułach. Okazując zaś powolność zwierzchniej nad sobą władzy ludu francuzkiego, przesłał ją do potwierdzenia konsulowi pierwszemu z życzeniem, aby była przyjęta. *Bonaparte*, widząc iey niedokładność, a pragnąc, ile stan i położenie każdej osady dozwala, iednostayność kształtu rządowego zaprowadzić, potrzebne w niej zmiany poczynił. Ze zaś gwałtowny charakter i ambicya *Toussaint-Louverture* nie każe się spodziewać, aby zmianę dzieła swojego z powolnością, ludziom prawdziwie światłym właściwą i dobru ogólnemu życzliwym, przyjął; zapobiegając przeto złym skutkom z obrażonej własney miłości iego wyniknąć mo-

gącym, znaczną flotę do wyspy *St. Domingue*, 30,000. wojska pod naczelnikiem *Leclerc* szwagrem swoim zabrać mającą, przeznaczył. Przytomność tak licznych i dobrze uzbroionych prawodawców, spokojne przyjęcie nowej konstytucyi zdaie się obiecywać.

Zebrane prawodawstwo, zdaie się, iakby zarzucone prawie traktami z rozmaitemi mocarstwami, które rząd pod jego ratyfikacją poddaie: to jest traktatem z zjednoczonymi stanami Ameryki, traktatem z Neapolem, z Cesarzem rzymskim, z Portugalią, z Rosyą, i różnemi Rzeszyxiążety. Jaka chwała dla rządu, że tyle i tak wielkich rzeczy, w tak krótkim czasie dokonał!

Lecz jeśli słusznie szczycić się może, z nadania pokoju Europie, pogodzenia Francyi z różnemi mocarstwami, i podniesienia iey do takiego znaczenia, przez mądrość polityki, iakie już sobie dzielnością swoiey broni zjednała; wewnętrzne polepszenia, niemnieysze dają mu prawo do chwały. Podany jest projekt powszechney instrukcyi, i wkrótce mający być do skutku przyprowadzony; zaczęta naprawa dróg publicznych, zaniedbanych zupełnie w czasie rewolucyi, a tak do komunikacyi wewnętrzney, do handlu, do wygody powszechney potrzebnych; przygotowane projekta kanałów dla połączenia nayodleglejszych krajów części; wzniecona emulacya w udoskonaleniu sztuków, rzemiosł, rękodzieł. A jeśli tyle, co do wewnętrznego ulepszenia, uczynił rząd w czasie wojny, czegoż dopiero nie uczyni, czego nie uskuteczni w czasie pokoju?

Równie rząd austriacki pracuje nad zagojeniem głębokich ran wojny. To mocarstwo, które z taką wytrwałością, w tak ogromney zawsze sile, z tak nieprzełęknionym klęskami, ani uniesionym pomyślnością umysłem, długą i ciężką wytrzymałą wojnę, nie podobna jest, aby nie uczuło iey ciosów, i wiele u siebie do poprawy nie miało. Jedno z koniecznych nieszczęść, które ściągnęła wojna, jest zbyt wielka masa papierowych pieniędzy, a stąd znaczne zmniejszenie ich szacunku, w porównaniu ze srebrem i złotem. Dla powrócenia im pierwszego kredytu, stara się rząd ich masę w cyrkulacyi zmniejszyć, i do tego rozmaite środki przedsięwzię. Nie mniej podrożenie żywności w Wiedniu, i w krajach bliższych tej stolicy, baczność iego ściągnęły. Przyczyną tego jest, że po dwa razy teatr wojny zbliżył się pod mury tej stolicy, że lud w całej masie wzywany i ochotnie garnący się do obrony, oderwał się od rolnictwa. Skupione w jeden punkt tak liczne siły narodowe i nieprzyjacielskie, musiały kraj ten wyniszczyć. Stąd niedostatek żywności, stąd wysoka iey cena, osobliwie przy dyskredycie papierowych pieniędzy. Dla tego rząd osądził za rzecz potrzebną, zatrzymać wywóz za granicę wszelkiej żywności. Zważając atoli, iż środek ten powszechnie na całe państwo rozciągnięty, nie mógłby dla odległości miejsca być pomocny, dla cierpiącej niedostatek prowincyi, a drugie przyprawiłby o wielkie szkody; okryślił go tylko do krain, z których stolica łatwo może ciągnąć swoje potrzeby, innym zaś prowincjom wolnego wywozu pozwolił. Zredu-

kowanie woyska ze stanu wojny, do stanu pokoju, to jest: ze czterechkroć dwudziestu tysięcy, do trzechkroć dwudziestu tysięcy, jest jednym z głównych obiektów rządu, iakoteż, utworzenie marynarki, i podniesienie handlu krajów dawniej weneckich, a dzisiay do dziedzictw domu austriackiego przyłączonych. Rada naywyższa rządu, złożona z mężów znanych Europie ze swoich talentów, pod okiem i prezydencyą Cesarza pracująca, zajmuje się wszytkiem, co tylko do ulepszenia stanu monarchii ściagać się może.

Monarchia pruska od dawnego czasu ciesząca się pokojem, teraz szczególniej zaprzęta się negocyacyą względem indemnizacyi. Stąd to mocarstwo manifestowało się przeciwko elekcyi Biskupa münsterkiego, w osobie Arcy-xiążęcia *Antoniego*. Na miejsce Margrabiego *Luchesiniego*, Baron *Jacobi Kleist* na ministra do Paryża przeznaczony.

Nowy Imperator rosyjski, pięknymi czynami wślawia początki swego panowania. Układ xięgi praw cywilnych, które dotąd w rozrzuconych znaydowały się ukazach, polecony światłemu mężowi, hrabiemu *Sawałoskiemu*, jeżeli przyydzie do skutku, zapewni mu prawo do wdzięczności naydalszych pokoleń. W odpowiedziach swoich okazuje *Alexander* duszę tkliwą, ślachtetną, i przeiętą prawami ludzkości. Wynurzył sprawiedliwy wstręt przeciw używaniu tórtur! Nie chce pomnażać liczby niewolników! A ile dobrodziejstwa obdarza naród swemu berłu podległy, tyle razem okazuje skromności. Nie przyimuje nowych tytułów, odmawia posągów, mówiąc, że ieszcze na te okazy wdzięczności narodu nie zasłużył, ale dopiero zasłużyć pragnie.

W Rzeczachpospolitych sąsiedzkich Francyi, i złączonych z nią przymierzem, znaczne nastąpiły odmiany. Już rząd batawski życzenia Francyi i narodu swojego uzupełnił, gdy konstytucyą najstosowniejszą ze wszystkich dawniejszych, do potrzeb, zwyczajów, chęci, a nawet przesądów krajowych uchwalił. Zebrane w dniu 19. Pazdziernika wszystkie kreski okazały, iż siedm osmych części narodu nowy związek towarzyski przyjęły. Istotniejsze nowey konstytucyi artykuły tey są: Prawo daie opiekę wszystkim Religiom. Doktorowie i ministrowie wyznania Kalwińskiego odbierać będą płacę z kass publicznych. Feudalność zniesiona. Wagi i miary będą iednostayne. Rplita iest iedna i nierozdzielna. Kraie europeyskie dziela się na ośm departamentów. Władzę prawodawczą składać będzie 35. osób teraz od rządu wyznaczonych, a potém corocznie w trzeciej części obierać się mających. Władza wykonawcza powierzona iest *Regencyi* z dwunastu członków złożoney; ta dzieli się na cztery wydziały: zewnętrzny, wewnętrzny, morśki i wojenny. Każdy wydział zdawać ma rapport całej *Regencyi*. Prezydent na trzy miesiące obrany, iedną przewyższającą kreską, potwierdzonym bydz może. Władza sądownicza będzie przy sędziach przez konstytucyą oznaczonych. Konfiskata majątku mieysca nie ma. Wyroki sądowe przy arbitrach wydawane będą. Na rozsądzenie wykroczeń osób ciała prawodawczego, *Regencyi* i ośmiu urzędników departamentowych, oddzielny trybunał ustanowiony będzie.

Wiadomo, iż przez traktat przymierza z Rplitą francuzką roku 1795. obowiązała się batawka, aż do zupełnego przywrócenia pokoju, 25,000. Francuzów w kraju i na żołdzie swoim utrzymywać. Świeżo uczynione przełożenia w tey mierze od rządu batawskiego, powodem były do uczynienia konwencyi na dniu 29. Sierpnia względem zostawienia tylko 10,000. do ostateczney z Anglią ugody. Konwencya ta składa się z 13. artykułów zawierających, iż pozostające woysko francuzkie, będzie w służbie batawskiej, do czasu powyżey oznaczonego, i że bez zezwolenia obu rządów, żadne inne oddziały na mieysce tych przysłane nie będą. Działać zaś wtenczas tylko powinno, gdy go rząd, lub administracya wezwie, nie wdawaiąc się bynajmniey w zatargi mieszkańców, co do interesów publicznych. Płaca ma go dochodzić ze skarbu batawskiego, i szpital chorych Francuzów, kosztem także Batawów opatrywany będzie. Reszta artykułów kommandę garnizonową urzędują, i niektóre punkta umów w roku 1795. zawartych usuwa.

Statuder dawny hollenderki, podawszy notę królowi W. Brytanii, w której los swoy pamięci jego poleca, Anglią opuścił, i udaie się do dzierżaw swoich w Niemczech. Tak więc dom Oranii dopomógłszy Hollendrom do zrucenia iarzma Hiszpanów, i napasowawszy się przez półtora wieku z przeciwną sobie stroną, wróci się podobno do pierwszego stanu swojego, zostaiąc przy dawney dostojności xiążęcia Rzeszy niemieckiej.

Rplita Helwecka w dniu 28. Października przystąpiła także do nadania sobie konfitytucyi

rzadowéy. Ta atoli za niedogodną iest widziana, tak od niektórych członków seymu, iako też i od kantonów. Minister nawet francuzki Ob: *Ver-ninac* dał poznać, iż rząd iego nie bardzo iest kontent z teraźniejszego rzeczy porządku w Helwecyi, bo ten nie zdaie się bydź sposobnym do pogodzenia wszystkich stron, i nowa odmiana iest tylko zwycięstwem fakeyi iedney nad drugą. Z tych powodów Ob. *Reding*, ieden z członków nowego rządu wyiechał do Paryża, a senat wyznaczył kommissyą do roztrząśnienia ieszcze konstytucyi, która mu dotych czas uwag swoich nie przyniosła, oczekując zapewne na wiadomości z Paryża. Tym czasem iednak nowe władze urzędowanie swoje rozpoczęły, i pięknym ie czynem oznaczyły, zamieniaiąc amnestyą, pewnemi warunkami pod dniem 28. Lutego 1800. ograniczoną. na amnestyą ogólną w ten sposób: *1o*. Wszystkie przewinienia tak polityczne iak wojskowe, popełnione przeciw kraiovi i rządowi od dnia 1go Stycznia 1798. mają bydź darowane i zapomniane. *2re*. Wolno iest każdemu Szwaycarowi do swoiey oyczyzny powrócić. *3cie*. Powracający, obowiązany iest w 15. dni przyrzec posłuszeństwo teraźniejszym prawom i wierność rządowi; inaczey własnym kosztem za granicę odprowadzonym będzie.

Kray Włofki pewnieyszą przybiera postać. Los Piemontu zdaie się bydź roztrzygnionym, przez wcielenie go do Rpltey francuzkiey. Dowodzą tego poczynione za wyrokami konsulów rozmaite, a stałe na wzór francuzki urządzenia; iako to: podział kraiu na sześć departamentów;

ustanowienie Prefektów ; organizacya sądów pierwszej instancyi do spraw cywilnych, których iedenascie w całym Piemencie będzie ; organizacya trybunału appellacyynego z 30. sędziów składać się mającego, tudzież trzech trybunałów do spraw kryminalnych, i nareście wybór sędziów pokoju. Założono już nawet w Turynie mennicę na wzór mennic Rplitey francuzkiej, gdzie wybito sztuk złotych wartości 20. franków, *Marengo* zwanych, w summie 280.750. franków. Z ogłoszeniem przyłączenia Piemontu do Francyi ieszcze się rząd do niejakiego czasu zatrzymuje.

Rplita Cisalpińska uznała potrzebę i czas już sposobny do zaprowadzenia u siebie rządu stałego, a pamiętna, iż wolność i udziałność swoją winna Francuzom, w szczególności zaś *Bonapartemu*; przez wyrok konsulty prawodawczej postanowiła, nie nadawać sobie ustawy rządowej, bez poprzedniczego porozumienia się z autorami bytu swojego politycznego. W tym celu uchwaliła nadzwyczajną konsultę, mającą się zgromadzić w *Lugdunie* na dzień 11ty Grudnia, dokąd też *Bonaparte* z kilką ministrami zjedzie, dla położenia zasad wszystkich praw i mianowania pierwszych urzędników, z jakich przyszłe władze składać się będą.

Nowy plan konfitytucyi dla Rzplitey Liguryyckiej, po głębokiey i spokojney rozwadze przez konsultę, iednomyślnie przyjęty został. Bywszy Doża *Michel Cambiaso* ma być na czele nowego rządu.

Spokoyne posiadanie tronu oboyga [Sycylii, zabezpieczył Ferdynandowi traktat zawarty z

Francya. Nowe królestwo Etruryi cieszy się już obecnością króla swojego, który przez uśtapienie Anglików z części przez nich zajętey na wyspie *Elbie*, po nadesłaney tam wiadomości o podpisaniu z Anglią przedugodnych warunków pokoju, stał się już całkowitego państwa swojego bezpiecznym posiadaczem.

Papież na dniu 24. Listopada uroczyście obięcie possefsyy swoich odprawił. Jeden tylko król Sardynii we Włoszech oczekuje jeszcze rozstrzygnięcia losu swojego, a to zapewne od kongresu w *Amiens*, dokąd już Lord *Cornwallis* i *Józef Bonaparte* zjechali. Tam to wypadnie ostateczny wyrok, nie tylko Anglią i Francją, lecz i inne mocarstwa, a szczególniey Rzeszę niemiecką interesujący: lubo niektórych osób jest zdanie, że po ukończeniu układów w *Amiens*, będzie jeszcze kongres powszechny.

H I S T O R Y A.

Wypis z podróży Mungo Park wewnątrz Afryki	karta	1
Wypis drugi	- - - - - karta	129
Wypis trzeci	- - - - - karta	300
O Indostanie: wypis z dzieła Ob. <i>Michaud</i>	karta	20
Opis podwa razy odprawionej negocjacji między <i>J. Zamoyskim</i> kanclerzem W. K. i P. <i>Vanozzi</i> , posłanym do niego przez kardynała <i>Henryka</i> <i>Caetani</i> , Legata à latere Papieża <i>Klemensa VIII.</i> roku 1596. Wypis z manuskryptu biblioteki książąt <i>Albanich</i> w Rzymie	- karta	257
O nazwisku Ukrainy i początku Kozaków, przez <i>Tadeusza Czackiego</i>	- - - karta	32
Wiadomość o wyspie Sardynii	- karta	183
Ogólna wiadomość o mocarstwach Barbaryjskich	k.	288
Rzut oka na marynarkę Duńską	- karta	154
Rys Kopenhagi i obyczajów iey mieszkańców	karta	163
Statystyczny rys Danii: wypis z dzieła: wstęp do Statystyki powszechnéj i szczególnéj przez <i>Toxe.</i>	- - - - - karta	274
Opisanie miasta Moskwy z dzieła P. J. <i>Richter</i>	kar:	40

F I L O Z O F I I A.

O człowieku, iego władzach i namiętnościach: z dzieła pod tytułem: <i>Antropologia praktyczna</i> <i>Kanta</i>	- - - - - kar:	58
Wypis drugi z tegoż dzieła	- - - kar:	187

M O R A L N O Ś Ć.

O Charakterze	- - - - - kar:	310
O Ludziach uczonych	- - - - - kar:	313

M E D Y C Y N A.

O wychowaniu dzieci w pierwszych latach ich życia przez <i>Hufeland</i>	- - - kar:	200
Sposób zachowania i przedłużenia życia osobom słabym i chorowitym	- - - kar:	324
Kontynuacja wyłączenia nauki <i>Browna</i> przez <i>Gilberta</i>	- - - - - kar:	67

E K O N O M I A.

- Listy o Ogrodach *J. Krasickiego*, List 7my, 8my, 9ty, 10ty. - - - - - kar: 79
- Fundamentalne zasady, podług których można polepszyć stan ubóstwa w innych krajach: tudzież sposób poprawienia kominków i oszczędzenia opału. Drugi wypis z dzieła Hr. *Rumford*. - - - - - kar: 207.

O Dziesięcinach - - - - - karta 331

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK.

Otwarcie sessyi Towarzystwa w roku zgim. Mowa *JX. Albertrandego* - - - - - karta 218

Posiedzenie drugie publiczne Towarzystwa. Dysertacya o Muzach przez *JX. Albertrandego*. Mowa *Xcia Alexandra Sapiehy*, o przystosowaniu nowych miar i wag francuzkich, do polskich i litewskich. Rzecz o Dziesięcinach, przez *JP. Tadeusza Czackiego*. Mowa przy obchodzie pamiątki *Jgnacego Krasickiego*, przez *Franciszka Dmochowskiego*. - - - - - karta 352

L I T E R A T U R A.

Sielanka Norwewska - - - - - karta 227

Uwiedomienie o nowey edycyi dzieł *J. Krasickiego* k. 247

Prospekt do dzieła, pod tytułem: *Eliza* czyli *Wzór Kobiet*, tłumaczonego z języka francuzkiego na oyczysty. - - - - - karta 372

P O E Z Y A.

List do Redaktora *Pamiętnika Warszawskiego*, o nowym przełożeniu na Polskie *Poetycki Hora-cego*, przez samego oneyże tłumacza przesłany k. 94

Czas, Oda z *P. Thomas* tłumaczona przez *Jana Kru-szyńskiego* - - - - - karta 107

Początek *Xięgi V. Jerozolimy wyzwoloney Tassa* przez *Alberta Miera* - - - - - karta 240

Początek *Xięgi I. Raju utraconego Milтона* karta 362

R O Z M A I T E R Z E C Z Y.

O weselnych obrządkach wieśniaków w Śląsku, k. 111

O B R A Z P O L I T Y C Z N Y E U R O P Y.

Pokoy między Francją i Anglią - - - - - karta 118

Uwagi nad zakończeniem wojny; nad pokoiem między Anglią i Francją; pokoy Francyi z Rosyją i Portą *Ottomańską*. - - - - - karta 249

Rzut oka na Francją, Austryą, Prussy, Rosyją, *Hollandyą*, *Szwajcaryą* i inne kraie - - - - - karta 375

